№ 5 PETERSBURG, 2 (14) lutego 1886 r. ROK V

PRZEDPŁATA:
Z przes. poczt. w Petersb. i na prow. w Ces. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2½. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (donies. w tekście) po k. 30. N-ra pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za dołączanie ogłoszeń po rs. 6 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

ADRES
Redakcyi i administr.: Plac W. Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przyjm. interes. codz. od 11-12 r. Warsz. agencya «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 18) przyjm. ogłosz. z Król. i zagr. przedpł. zaś wył. z Warsz. Zagr. agencye «Kraju» dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: *Lwów:* księg. Gubryn. i Schmidta. *Kraków:* u G. Gebethnera. *Poznań:* u Cybulskiego.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Numer zawiera str. 32

TREŚĆ N-ru 5:

Słowo wstępne: Dwa skrajne zdania o socyalizmie polskim. Desiderata «Rus. Wied.» w kwestyi czynszowej. Śmierć Iwana Aksakowa. **Artykuł wstępny**: Zniesienie procentu prawnego w Królestwie polskiem. **Korespondencye «Kraju»**: z Wiednia, p. *Relatora*; z Krakowa, p. *Sokoła*; z Galicyi, p. *Józefa Rogosza*; ze Lwowa, p. *Iwana Franko*; z Poznania, p. *Lemiesza*. **Sprawy bieżące**: Rozmowa z Napoleonem III. Fantazya syberyjska. Bismark i Wielopolski. Domysły «Taims'a». **Z politycznego świata**. Ostatnie telegramy. **Z tygodnia**. Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. **Część ekonomiczna**. *Dohiesienia*. **Ogłoszenia**.

DZIAŁ LITERACKI: Jan Jakób Rousseau i jego wpływ w Polsce, p. *ks. Waleryana Kalinkę*. Przegląd społeczny, p. *T. T. Jeża*. List Z. Krasińskiego do M. Wiszniewskiego. Mickiewicz w studyum Piotra Chmielowskiego, p. *Józefa Tretiaka*. Rzut oka na historyczny rozwój zoologji, odczyt publiczny prof. d-ra *Dybowskiego*. Trzej przywódcy jakobińscy, p. *H. Taine'a*. Nowości literackie: (Jadwiga Z.: «Gunilla», p. *M. Gawalewicza*). Kronika literacko-artystyczna. Książki nadesłane do redakcyi «Kraju». **Odcinek**: Na dorobku, powieść p. *Ostoję*.

Petersburg, 1 lutego.

Proces socyalistów w sądzie wojennym warszawskim, który się rozpoczął w cytadeli warszawskiej 10 (22) listopada 1885 r., a którego następstwem były cztery kary śmierci, wykonane 16 (28) bieżącego stycznia, odbywał się przy zamkniętych drzwiach; pisały więc o nim tylko dzienniki zagraniczne, czerpiąc wiadomości z dość mętnych źródeł i przedstawiając rzecz samą stronniczo i tendencyjnie, jako naleciałość, sztucznie na grunt społeczeństwa polskiego przeszczepioną, bez żadnych odpowiednich warunków miejscowych. Po ukazaniu się w „Prawit. Wiest." komunikatu, streszczającego cały proces i podanego przez nas w 3 numerze „Kraju", niektóre z pism rosyjskich wystąpiły z takim nieoczekiwanym wnioskiem: że, ponieważ ujawnił się związek warszawskich socyalistów z partyą rosyjską „Narodnej Woli", więc prawdą jest, co już twierdził wpływowy dziennik rosyjski od roku 1866, w ciągu lat 20, że początków wszelkiego rewolucyonizmu w Rosyi—trzeba się doszukiwać w sprawie polskiej, która przybiera wszystkie kształty: wedle potrzeby, nosi barwę arystokratyczną, klerykalną lub demokratyczną, czerwoną, czy białą, i albo woła o pogwałceniu praw własności, albo promuje proletaryuszów. Ponieważ głównem zadaniem i najważniejszym obowiązkiem dziennikarstwa jest prostowanie mylnych twierdzeń i stronniczych poglądów, przez zestawienie ich z faktami, a faktem ważnym niezaprzeczenie jest urzędowe sprawozdanie o procesie,—postarajmy się treść jego rozpoznać, zanalizować i przyjść do wniosków—ile prawdy mieścić się może w dwóch przytoczonych przez nas, skrajnych, a tak biegunowo przeciwnych, opinjach.

Sprawozdanie urzędowe składa się z dwóch, bardzo nierównej rozciągłości i doniosłości kawałków: z krótkiego wstępu i ze streszczenia samego wyroku sądowego. Część z wyroku zaczerpnięta podaje, w dość pełnem i zaokrąglonem przedstawieniu, czas utworzenia się, organizacyę i szczegóły działalności partyi socyalistyczno-rewolucyjnej, zwanej „Proletaryat". Sam wstęp napomyka o dość odległych i rozrzuconych próbach, zarodkach i początkach tego spisku, od roku 1878 do 1882. Zkąd pochodzili kierownicy—nie powiedziano, ale nadmieniono, że owi kierownicy mieli spólników w Galicyi austryackiej i w tych miastach rosyjskich, gdzie mieszka wielu polaków. Celem tych zarodkowych gmin rewolucyjnych było „odrodzenie Polski na zasadach socyalizmu". Gdy takiemi były zamiary poprzedników „Proletaryatu", to przyznać trzeba, że ten ostatni bardzo znacznie i stanowczo od nich się wyróżnił, na dowód czego możemy powtórzyć ustęp, w swoim czasie przez gazety ogłoszony, a wyjęty z organu „Proletaryatu" № 5: „Oświadczamy, że z charakterem naszym, jako szermierzy sprawy robotniczej, niezgodnym jest udział w konspiracyach natury patryotycznej".

Przejdźmy od części wstępnej do streszczenia wyroku. Stowarzyszenie „Proletaryat" uorganizowało się w końcu 1882 r., to jest prawie we dwa lata po zbrodniczym zamachu 1 (13) marca. Dopiero po uorganizowaniu się partyi, weszło stowarzyszenie, w 1883 r., w związek z rosyjskim komitetem wykonawczym „Narodnej Woli", w celu wspomagania się wzajemnego. Samo już to wystarcza do obalenia przypuszczeń, wyrażonych powyżej, bo okoliczność ta świadczy, że spisek, uknowany przeszło w półtora roku po zamachu 1 (13) marca, który, wedle niezaprzeczonych dokumentów, był jednym z ostatnich czynów komitetu wykonawczego „Narodnej Woli", znalazł potrzebę oprzeć się o komitet wykonawczy „Nar. Woli" i z nim się zsolidaryzować, przez co stanowczo wstąpił na drogę teroryzmu czysto politycznego. Sam „Proletaryat" był, według wyroku, „stowarzyszeniem krwawem", nie wzdragającem się przed gwałtownemi środkami. Pomijając zaznaczony opór przy zaaresztowaniu, stawiony przez obwinionego Janowicza, który strzelał do oficera policyi i ranił z rewolweru ajenta policyjnego, jakowy opór mógłby być wytłómaczony, jako nielegalny akt obrony własnej i czyn, wyłącznie Janowiczowi mogący być poczytanym, wyrok wymienia dwa usiłowane zabójstwa: na robotniku Siremskim, który szczęśliwym trafem uszedł śmierci, i dwa zabójstwa dokonane: na robotniku Helszerze, w Zgierzu zastrzelonym, i na konduktorze na kolei konnej w Warszawie, Skrzypczyńskim, zasztyletowanym. Ofiarami zatem, które zostały zgładzone, byli nie przedstawiciele władzy, ale ludzie tegoż stanu, którego obronę samozwańczo brał na się „Proletaryat", rzucając w te ciemne masy iskry buntowniczych pomysłów. Bez związku z „Nar. Wolą", „Proletaryat", według szczegółów, przytoczonych w wyroku, mógłby uchodzić za spisek głównie socyalistyczny, zaś w związku z „Nar. Wolą", stawał się politycznym. Jako pośrednik i kojarzyciel tego związku dwu stowarzyszeń, jawi się Stanisław Kunicki, z imienia i nazwiska widocznie polak, pełniący funkcye ajenta rosyjskiej „Nar. Woli" przy „Proletaryacie", zamieszkujący potajemnie u warszawskiego sędziego pokoju, a zatem u rosyanina, Piotra Bardowskiego. Kara była dla obu jednaka, wszakże, jeżeli wysokie urzędowe stanowisko musiało dla Bardowskiego wpłynąć na surowość kary, z charakteru jego czynności wedle wyroku okazuje się, że to spólnik-przechowywacz tak spiskowców, jako i dokumentów i zasobów rewolucyjnej partyi, zatem w samej organizacyi osoba nie główna. Daleko mniej wybitne są czyny innych obwinionych, należących do rosyjskiej narodowości i pełniących służbę wojskową. Luri dawał pieniądze na cele spisku, Igielstrom i Sokolskij czytali książki i wydania zakazane, tudzież przyczyniali się do ukrywania niektórych spiskowców, nie mając, o ile można wnosić z milczenia wyroku, żadnej innej spólności i styczności z organizacyą. Ta sądownie stwierdzona istota ich winy obala przypuszczenia gazet zagranicznych, jakoby spiskowi przywodził żywioł rosyjski. Niestety, musimy mimochęci przyznać, że ten kąkol może, czemu długo nie chciano u nas wierzyć, i na naszym gruncie porastać, boć grunt ten, to są słabo oświecone masy ludowe. Propagowano socyalizm nie na wsi, ale wyłącznie w miastach i na fabrykach, a tej ludności sporo w kraju, który w obrębie państwa słusznie uważany jest za najbardziej przemysłowy. Do wyjaśnienia kwestyi, zkąd przyszło nasienie, kto rozpowszechniał naukę socyalizmu, wyrok nie daje dostatecznego materyału; w liczbie 25 obwinionych polaków, jest jeden tylko austryacki poddany Mańkowski, ostatni z tych, których wyrok wymienia, jako fundatorów „Proletaryatu" i propagatorów zasad socyalistycznych między robotnikami. Wszyscy inni spiskowcy byli poddanymi rosyjskimi, ale niewiadomo, czy wymienieni jako przywódcy, pochodzą z Królestwa, czy z kraju zachodnio-południowego, czy z głębi Rosyi? gdzie się wychowali? zkąd wzięli pochop do działania w duchu socyalizmu? Jeżeli zważymy, że data powstania spisku i propagandy (koniec 1882), odpowiadała najenergiczniejszemu tępieniu partyi socyalno-rewolucyjnej w Cesarstwie, po którem ta partya już głowy nie podniosła, tak, iż samo istnienie w obecnym czasie wykonawczego komitetu „Nar. Woli" mogłoby ulegać wątpliwości, gdyby go nie ujawnił wyrok sądu wojennego; jeżeli zważymy przytem, że przed wykryciem „Proletaryatu", istniało i w polskiem społeczeństwie i w prasie rosyjskiej przekonanie, że z powodu narodowych tradycyj polskich, socyalizm nie może na naszym gruncie porastać—możemy zrobić przypuszczenie, że właśnie ten brak wszelkich obaw, spowodował brak należytej uwagi i przyłożył się do rozkrzewienia się polipu, zanim przedsięwzięto energiczne środki zaradcze. Okoliczności nakazują największą czujność i wytrwałą pracę umysłową;

z jednej strony ciągłą dyskusyę zasad socyalizmu, aby z nich wyjąć to ździebełko prawdy, jakie tkwi w każdej, chociażby najgorszej doktrynie, a z drugiej strony, stanowcze stawienie się oporne względem wszelkich podziemnych knowań i praktyk. *Toujours en vedette!* moglibyśmy rzec z Windthorstem, który w ten sposób skończył ostatnią mowę swoją w sejmie pruskim. Ze wszystkich wrogich nam żywiołów, socyalizm jest niezaprzeczenie jednym z najniebezpieczniejszych, bo znaczy to samo, co wynarodowienie, co całkowite obumarcie dla wszelkiego dobrego, wyrobionego wiekami obyczaju, dla wszystkich dziejowych tradycyj.

Wiadomo, że tegoroczna rada państwa, w szeregu czynności swoich, postawiła na porządku dziennym kwestyę czynszową. Projekt uwłaszczenia czynszowników, z wyjątkiem szlachty i żydów, opracowany przez odpowiednie organy administracyjne, naturalnie, w radzie państwa uledz może, w swoich punktach spornych, pewnym przekształceniom, które, miejmy nadzieję, zwrócą zawiłą tę sprawę z manowców, na jakie zeszła, na drogę sprawiedliwości i porządku społecznego. Kwestyę czynszową dotąd otacza gęsta mgła wątpliwości i nieporozumień nietylko prawno-ekonomicznych, ale i politycznych. Jako przykład takiego uwodzenia się pozorami, zaciemniającemi istotę rzeczy, można przytoczyć świeżo wygłoszone zdanie „Russ. Wied.“, organu zkądinąd poważnego i bezstronnego. Według gazety moskiewskiej, czynszownicy kraju zachodniego znajdują się obecnie w nader ciężkiem położeniu, wskutek samowoli właścicieli ziemskich, tem bezwzględniejszej, że w czynszownikach mają oni do czynienia z elementem różnowierczym, prawosławnym (?). Gazeta twierdzi, że rozstrzygać kwestyę czynszową należy nie na gruncie prawa i potrzeb społecznych, lecz jedynie powodując się względami politycznemi (?). Dla prawodawcy powinna być obojętną kwestya, czy władanie czynszowe posiada jakiekolwiek podstawy prawne; wystarczyć mu winien wzgląd, że wielka ilość rolników, zdawien-dawna osiadłych na pewnych gruntach, uważa je za swoje (!). Takim jest ogólny pogląd „Russk. Wied.“ na kwestyę czynszową; nic więc dziwnego, że, przechodząc do jej praktycznego załatwienia, dziennik ten podaje projekt arcystanowczy, chociaż nie nowy. Mianowicie, doradza on uwłaszczenie nietylko czynszowników, którzy przy władaniu czynszowem dotrwali dotąd, lecz i tych, którzy przez „sprytniejszych i energiczniejszych“ właścicieli ziemskich zostali wyrugowani lub przemienieni na dzierżawców. Nie będziemy wdawać się w szerszą polemikę z „Russk. Wied.“, gdyż gazeta nie zadała sobie na ten raz trudu nietylko uzasadnić swoje twierdzenia, lecz nawet bliżej je określić. Rozumiemy, że kwestyę czynszową można traktować na gruncie interesów klasowych, w zależności od ogólnych poglądów społeczno-ekonomicznych, i rozstrzygać ją najbardziej radykalnie, w kierunku zachowawczym lub odwrotnym. Co jednak z tem wszystkiem mają wspólnego względy polityczne? Nie tłómaczy nam tego organ moskiewski. Nie wypływają one wcale z natury rzeczy, lecz wiemy to dobrze, że w danym wypadku względy te, w rzeczy samej, istnieją; i właśnie polityczna strona sprawy, a nie żadne interesa i wymogi klasowo-społeczne, sprowadziły ją na manowce... Publicysta „Russk. Wied.“ dotknął najbardziej spornej części projektu czynszowego, mianowicie: czy mają być uwłaszczani ci czynszownicy, którzy zawarli już umowy dzierżawne, lub całkiem porzucili, z własnej lub właściciela woli, zajmowane grunty? Kto badał dokładniej stan kwestyi czynszowej, dla tego pytanie powyższe nie przedstawia trudności. Stosunek czynszowy, acz przetrwał, jako obyczaj, do dnia dzisiejszego, znajdował się jednak oddawna w stanie rozkładowym, spowodowanym dwiema głównemi przyczynami: zmianą warunków ekonomicznych, z których niegdyś wyrodziło się władanie czynszowe, i warunków prawnych, nie uznających wcale, od roku 1840-go, tego rodzaju władania nieruchomością ziemską. Wogóle, jest rzeczą wiadomą, że stosunki ekonomiczno-społeczne, wytwarzające się w ciągu długich lat, siłą naturalnego biegu życia ekonomicznego, nie przestają istnieć od jednego pociągnięcia pióra prawodawczego, lecz zanikają powoli, rozkładają się i przeradzają się w inne stosunki, zachowując same tylko nazwy. Tak było ze sprawą czynszową w guberniach zachodnich. «Czynszem» np. nazywają tam dość często opłaty dzierżawne, uiszczane przez najzwyczajniejszych dzierżawców. A jednak pozory takie, przy istnieniu rozmaitych niejasnych nadziei w masach, przy nieporozumieniach czynszowych, nadają się do wytworzenia mnóstwa amatorów, żądnych pożywienia się cudzą własnością. Gdyby więc powyższa rada uwłaszczenia takich nawet czynszowników, którzy utracili swoje prawa, była przyjętą, mielibyśmy jedyne w swoim rodzaju widowisko, masy pretendentów z rozbudzonym apetytem z jednej strony i dowolności organów, powołanych do przeprowadzenia reformy — z drugiej, gdyż dowody posiadania czynszowego nie istnieją wcale. Jakkolwiek dziwnem wydaje się zdanie publicysty «Rusk. Wied.», nie należy ono wszelako do rzędu luźnych projektów dziennikarskich. Przeciwnie, jak słychać, podzielają go niektórzy projektodawcy w kwestyi czynszowej. Ich zdaniem, należałoby uwłaszczyć tę kategoryę byłych czynszowników, którzy obecnie dzierżawią dawne swoje siedziby czynszowe, i tych również, którzy zmuszeni byli do ustąpienia z siedzib przez orzeczenia sądowe. Głównym motywem jest tu wzgląd, że obecnie ci czynszownicy, którzy wytrwali przy władaniu czynszowem, postępowali nietylko nieprawnie, lecz częstokroć wbrew wyraźnemu orzeczeniu sądów. Tych jednak ostatnich czeka uwłaszczenie, tych zaś, którzy poddając się prawu, ustąpili lub przyjęli umowy dzierżawne, minie uwłaszczenie. Taki przykład nie może pouczać dodatnio, gdyż jest tu wyraźna nagroda za nieposłuszeństwo prawu i kara za jego wypełnienie. Dowodzenie to jest najzupełniej słuszne, zdaniem jednak naszem, nie upoważnia wcale do wniosków, jakie zeń wysnuli pp. projektodawcy. Jeżeli uwłaszczenie stanie się udziałem tych, co złamali prawo, wrażenie i przykład będą również niebezpieczne, niezależnie od tego, czy zostaną razem z nimi uwłaszczeni jeszcze i inni, lub też nie. Doświadczenie wskazuje, że w tego rodzaju niedomaganiach społecznych, należy szukać środków, opartych na podstawach prawnych; pod tym jedynie warunkiem, reformy stają się rzeczywistem lekarstwem, nie zaś pierwiastkiem, osłabiającym podstawy organizmu społecznego. Takim środkiem np. było proponowane uznanie praw czynszowych względem tych jedynie rolników, których władanie ma prawny początek, bo pochodzi z przed r. 1840. O ile wiemy, dotąd zasada ta, ani też jej podobna, prawna, przyjętą nie została; owszem, postanowiono rachować się z faktami istniejącemi, i jako skutek, polepszenie położenia stanie się udziałem tych właśnie, kto jawnie postępował wbrew prawu... Projekt zaś, broniony przez dziennik moskiewski, jak słychać, natrafił na ważne i dostatecznie zrozumiałe przeszkody.

Według starego obyczaju rycerskiego, zmarłemu przeciwnikowi należą się wszelkie honory wojskowe. Takie pośmiertne poczestne należy się niezaprzeczenie pamięci zmarłego nagle rosyjskiego publicysty Iwana Aksakowa. Ród Aksakowych był dawny, staroszlachecki, z ziemskiej szlachty, pochodził z Zawołża, w XIX wieku osiedlił się w Moskwie i odznaczał się zdolnościami pisarskiemi. Ojciec Iwana, Sergjusz Aksakow, napisał ze wspomnień swoich pyszne pamiętniki, pod tytułem: «Kroniki rodzinnej», brat Konstanty był w literaturze rosyjskiej jednym z głównych przywódców szkoły tak zwanej słowianofilskiej, wrogiej zeuropeizowaniu się Rosyi od Piotra W., z całych dziejów narodu wyciągającej sam tylko odrębny narodowy pierwiastek i spodziewającej się całą słowiańszczyznę zjednoczyć pod tym mianownikiem. Zasady te były w rodzie tradycyjne; po bracie Konstantym najgorliwszym ich propagatorem stał się Iwan Aksakow, zrodzony w r. 1823. Wychowany w szkole prawa w Petersburgu, służył on bardzo krótki czas w cywilnej służbie, studyował w r. 1853 i 1854 handel na południowych jarmarkach z polecenia towarzystwa geograficznego, co mu dało materyał do bardzo cennej monografji, służył wojskowo w milicyi podczas wojny krymskiej, ale od roku 1858, opuściwszy służbę rządową, oddał się już całkiem samej tylko literaturze, a miał czasu potemu i znaczne środki, bo był bardzo dostatnim człowiekiem. Z dzieł jego żadne nie ma cech artystycznego utworu, nie był to również umysł giętki, wszechstronnie i naukowo wyrobiony; wszystkie zdolności absorbował gorący, ale bardzo subjektywny patryotyzm, któremu to jednak dodawało wiele wartości, że miał na posługach gorące i szczere przekonanie. Zawsze poważny, nigdy nie ironizujący, nigdy nie zaciekający się w głębie filozoficznego myślenia, bo mu wystarczało tradycyjne *credo* narodowe i prawosławne,—Aksakow w myślach swoich nie wychodził po za zakres zagadnień praktycznych i był tylko politykiem i publicystą ultra-narodowościowego kierunku w kwestyach tak wewnętrznej, jako i zewnętrznej polityki. Krańcową była ta polityka, można było do niej często stosować wiadomy aforyzm: «*plus catholique que le pape, plus legitimiste qu'un Bourbon*». W ideach swoich Aksakow prawie zawsze był w opozycyi, prawie wszystkie jego wydawnictwa kończyły się na tem, że je musiał z rozporządzenia cenzury likwidować, ale patryota miał swoje przywileje i mógł wypowiedzieć daleko więcej rzeczy i śmielej, aniżeli ktokolwiekbądź inny w tychże warunkach. Był czas, kiedy w stosunkach narodowości rosyjskiej i polskiej Aksakow miał usposobienie do polityki ugodowej. Pamiętamy, jak w 1860 r. bawiący w Petersburgu Michał Grabowski jeździł do Moskwy, znajdował w redakcyi aksakowskiego czasopisma «Dień» chętny posłuch i zamieszczał tam swoje artykuły o słowiańszczyznie. Po powstaniu 1863 r. przemówiło już tylko rozbudzone i roznamiętnione uczucie patryotyczne; sam pogląd Aksakowa na słowiańszczyznę ustalił się i skrystalizował w kształcie teoryi o przeciwieństwie ras: romano-germańskiej na łacińskim podkładzie (protestantyzm uważany był jak odłamek tylko katolicyzmu) i słowiańskiej na wschodnim podkładzie. W tej teoryi nie było już

miejsca dla tych szczepów słowiańskich, które nie z Carogrodu, ale z zachodu wyssały swoją kulturę i już nie mogły jej odmienić. Od tej daty Aksakow stał się, szczególniej zagranicą, typem tak zwanego panslawisty. Z czechami i południową słowiańszczyzną był on w ciągłych stosunkach, przyczynił się bardzo do zjazdu słowiańskiego w Moskwie w 1867 r., który miał na celu, jak się okazało później, nie tyle porozumienie się słowian między sobą, ile zamanifestowanie się austryackich słowian przeciwko madjarom w Austro-Węgrzech. Organ Aksakowa «Moskwa» został zamknięty, odtąd Aksakow wpływał potroszę na wypadki w innym charakterze, a mianowicie, jako prezydujący w moskiewskim słowiańskim komitecie dobroczynności. Z całą energją duszy, a posiadał jej nie mało, Aksakow przystał do wojny wschodniej serbsko-bulgarskiej, po traktacie zaś berlińskiem 1878 roku, w mowie, mianej na posiedzeniu komitetu, zamanifestował się tak stanowczo przeciwko polityce tego traktatu, obstając za zasadami sanstefańskiego, że musiał ustąpić ze swojego stanowiska i czas niejaki przepędzić na wsi, w swoich dobrach. Wypadki, zaszłe w zeszłym roku na Bałkańskim półwyspie, dowodzą, że Aksakow wiele rzeczy przyszłych przewidział. Nową działalność wydawniczą i literacką rozwinął Aksakow już pod nowem panowaniem, jako wydawca moskiewskiego tygodnika „Ruś“, którym się najczynniej zajmował aż do chwili, kiedy go nagle, 27 stycznia, zaskoczyła śmierć od anewryzmu. Tygodnik „Ruś“ był, jak i pewna część prasy rosyjskiej, bardzo nieprzyjazny polakom, szczególniej w korespondencyach; wszakże, od początków 1885 r. zaszła w tym względzie niejaka zmiana i, w kwestyi pruskich wydalań, ukazał się cały szereg artykułów, powstających energicznie przeciwko pogwałconym przez te wydalania uczuciom ludzkości. Ze śmiercią Aksakowa znika ostatni szczątek dawnej słowianofilskiej szkoły, pierwiastkowego jej ukształtu; zamilkł głos, który mało kogo do czynu poruszał, ale był pilnie słuchany, głos bardzo niezależny, i z tego względu tworzy się w publicystyce rosyjskiej po Aksakowie próżnia, którą niełatwo zapełnić.

Petersburg, 31 stycznia.

☐ Socyaliści obiecują, iż w społeczeństwie, utworzonem według ich zasad, nie będzie wcale kapitału prywatnego, ani produkcyjnego, ani pożyczkowego, gdyż ustanie wszelki handel prywatny, wszelkie przedsiębiorstwo prywatne, że nawet pieniądz metalowy będzie usuniętym z obiegu i miejsce jego zajmie pieniądz pracy, czyli świadectwo wykonanej pracy; zaś kapitały prywatne zostaną wykupione, przez udzielenie wynagrodzenia w środkach spożywczych.

Zanim wszakże teorye socyalistyczne uszczęśliwią ludzkość, dotąd słuchającą tych wykładów z wielkiem niedowierzaniem,—między prawodawstwami i myślicielami, hołdującymi poszanowaniu prawa własności, i nie wypowiadającymi wojny kapitałowi prywatnemu, można rozróżnić dwa prądy. Jeden, potępiający wynagrodzenie za pożyczkę pieniędzy, znajdujący odbicie w prawodawstwach teokratycznych Mojżesza, Mahometa i w prawie kanonicznem, tudzież w poglądach Arystotelesa. Mojżesz wszakże ganił jedynie pobieranie wynagrodzenia w stosunkach między swymi współwyznawcami; Mahomet zaś i prawo kanoniczne — ze względów etycznych, a Arystoteles—z powodu, że pieniądz, będąc jałowym, sam przez się nie może przynosić dochodu. Wyznawcy drugiego poglądu, uznając za rzecz słuszną i sprawiedliwą, aby właściciel kapitału pobierał wynagrodzenie za dozwolenie użytkowania z jego pieniędzy, które to wynagrodzenie, liczone od każdej setki, nazywa się procentem albo odsetkami, ograniczali się wyłącznie na obmyśleniu hamulca w wyzyskiwaniu dłużników przez chciwość kapitalistów.

Z tego źródła wypływają przepisy o wysokości stopy procentowej, która w różnych czasach, u rozmaitych narodów, odmiennie była oznaczaną, stosownie do obfitości kapitałów, do zalet prawodawstwa, środków egzekucyjnych, urządzeń hypotecznych i t. p. Im mniej społeczeństwo rozwinięte, im mniejszy w niem popęd do oszczędności, im gorsze urządzenia państwowe i słabsze ubezpieczenie pożyczonego kapitału, tem wyższa stopa procentowa; i naodwrót, im więcej społeczeństwo posunięte na drodze cywilizacyi, im lepsze prawodawstwo i większe bezpieczeństwo odebrania pożyczki pod opieką władz sądowych, tem niższa stopa procentowa. Rzymianie, za czasów rzeczypospolitej, prawną stopę odsetków oznaczali na 12; potem obniżyli ją do 6 proc. i tę następnie utrzymał Justynjan, dozwalając pobierać 8 proc. tylko handlującym, a 12 proc. w handlu morskim, na czas trwania podróży. W Anglji, za Henryka VIII (1509—1541 r.), prawna stopa procentu wynosiła 10, za Jakóba I (1603—1625)—8, po przywróceniu monarchji (1660)—6, którą jeszcze królowa Anna (1702—1714) zniżyła do 5, i ta przetrwała do 1833 r. Prawo powszechne pruskie z 1794 r., oznaczyło stopę procentu w zwykłych pożyczkach na 5; w stosunkach handlowych na 6, dozwalając żydom pobierać 8; lecz odsetki od sum hypotecznych w żadnym razie nie mogły przenosić 5 proc. W Austryi, procent prawny, przy zastawie, wynosił 5 proc.; bez zastawu i w czynnościach handlowych — 6 proc. We Francyi, postanowieniem królewskiem z 1766 r., stopa procentu była oznaczoną na 5 i na 4. Zgromadzenie prawodawcze, w 1789 r., przyjęło stopę 5 proc. i tę utrzymało prawo z dnia 30 września 1807 r., podwyższając do 6 proc. w stosunkach handlowych. W Rosyi, prawna stopa procentu ulegała olbrzymim zmianom. Według wywodów Maciejowskiego, „*Russkaja Prawda*“ pozwalała brać 50 proc.; według zaś Karamzina, 40 proc., lecz w 1557 r. ograniczoną została do 20 proc.; poczem, w 1649 r., procent bezwarunkowo został zabronionym. Po upływie stulecia, w 1754 r., procent został przywrócony do wysokości 6 proc.; w 1786 roku ograniczono go do 5 proc.; następnie, w 1808 r., przywrócono stopę procentową 6 proc. i ta utrzymała się do 1879 r.

W Polsce, według „Statutu Wielkopolskiego“, jak twierdzi Maciejowski, żydom wolno było brać 50 proc.; atoli jeszcze w 1578 r. wysokość stopy procentowej była oznaczoną na 8 proc.; następnie, w 1774 r., zniżono ją do 5 proc. i w tym rozmiarze utrzymaną została przez prawa sejmowe z dnia 16 grudnia 1841 roku i z dnia 14 (26) kwietnia 1848 r., z podwyższeniem jej do 6 proc. w stosunkach handlowych. Te dwa ostatnie prawa miały moc obowiązującą do daty ogłoszenia Najwyżej zatwierdzonej w dniu 17 grudnia 1885 r., opinji rady państwa, która wprowadza zasadę dobrowolnego umawiania się o wysokość stopy procentowej; w wypadkach zaś, gdy procenta wypływają z samego prawa, stopa ich wynosi 6 proc. W Cesarstwie takież prawo obowiązuje od 1879 r.

Na taki zwrot w prawodawstwie rosyjskiem, od stopy procentowej prawnej do umownej, składały się niewątpliwie przeważnie trzy czynniki. Po pierwsze, teorye szkoły liberalnej ekonomistów, od końca XVIII wieku, przemawiających za swobodą umów w stosunkach prywatnych, a tem samem powstających przeciwko ograniczeniu stopy procentowej. Powtóre, praktyka życiowa, silnie popierająca wywody ekonomistów: skoro, mimo praw surowych na pobierających nadprawne procenta, żaden kapitalista nie poprzestawał na 5 proc., mimo zupełnego bezpieczeństwa kapitału, lecz żądał 7 do 9 proc., i w tym stosunku odsetki chętnie były płacone. Zwiększały się, w braku dostatecznej rękojmi, i dochodziły olbrzymich rozmiarów w razie konieczności zaciągnięcia pożyczki lub lekkomyślności dłużnika. Wierzyciel, przez pobieranie wysokich odsetków, chciał sobie wynagrodzić i niebezpieczeństwo, na jakie narażał kapitał, i grożącą mu odpowiedzialność sądową. Wreszcie, przy zaciąganiu pożyczki na cele produkcyjne, przynoszące znaczne dochody, sam dłużnik nie uważał się za pokrzywdzonego, płacąc procent nadprawny, skoro, bez użyczonego sobie kapitału nie mógłby prowadzić swego przedsiębiorstwa. Trzecim nakoniec czynnikiem, prawdopodobnie najmniej ważnym, był przykład innych prawodawstw europejskich. Ograniczenie stopy procentowej w Anglji nastąpiło w 1854 r., w Belgji i we Włoszech—w 1865 r., w Związku Niemieckim—w 1867 r. i w Austryi—w 1868 r. Francya dotąd nie zmieniła swego prawodawstwa i, lubo „Kodeks Napoleona“ dopuszczał procent umowny, przewyższający procent prawny, w wypadkach, przez prawo niezabronionych, jednakże zasada ta, ogłoszona w dniu 19 marca 1804 r., już w dniu 3 września 1807 roku została obaloną przez postanowienie, do dnia dzisiejszego obowiązujące, że procent umowny nie może przewyższać prawnego. Późniejsze prawo z 1850 roku, tylko obostrzyło kary, postanowione poprzednio, na biorących procenty nadprawne. Wnioski, kilkakrotnie stawiane, o wprowadzenie umownej stopy procentowej, nigdy nie zdołały pozyskać większości.

Prawo niemieckie i austryackie, najbliżej nas obchodzące, z powodu ciągłych stosunków handlowych z temi państwami, nie wymaga, aby umówiona wysokość stopy procentowej koniecznie pismem była udowodnioną, i do tego, w samym akcie pożyczki, jak to stanowi prawo belgijskie i włoskie i czego wymaga także „Kodeks Napoleona“, aczkolwiek nie stawia warunku zamieszczenia umowy o procentach w samym akcie pożyczki. Mniemamy, iż rygor ten nie jest bynajmniej czczą formalnością, lecz ma głębsze, psychiczne znaczenie. Zapewne, lichwiarz z profesyi nie będzie się krępował i z całą bezczelnością przystanie na wypisanie lichwiarskiego procentu w akcie pożyczki, lecz wielu zawaha się; niejeden nie zechce, aby było czarne na białem, że pobiera nadmierne procenta, korzystając z potrzeby, z nieszczęścia lub lekkomyślności dłużnika. Celem ekonomicznym prawa zniesienia ograniczeń w stopie procentowej, jest powołanie do obiegu uczciwych kapitałów, więzionych dotąd w papierach procentowych, przynoszących więcej niż prawne odsetki, z powodu kursu niższego od ceny nominalnej, a których drobna przewyżka nad stopę prawną, jest szczodrze wynagrodzona bezpieczeństwem i spokojem. Ponieważ, ze zniesieniem praw sejmowych z 1811 i z 1816 r., przywróconym zostaje w całej rozciągłości art. 1907 „Kod. Nap.“, sądzimy przeto, iż w sądach Królestwa, procenty nadprawne o tyle tylko będą uwzględniane, o ile będą udowodnione piśmiennie.

Dalej, prawo niemieckie upoważnia dłużnika, płacącego procent nadprawny, do oddania sumy wypożyczonej w każdym czasie, za poprzedniem wypowiedzeniem półrocznem. Prawo austryackie nie obejmuje przepisu tego rodzaju; zaś zdanie rady państwa przyjęło zasadę niemiecką, z pewną zmianą, mianowicie: iż dłużnik może zwrócić kapitał dopiero po upływie półroku od daty zaciągnięcia pożyczki, za poprzedniem, trzechmiesięcznem wypowiedzeniem, — jest przeto dogodniejszem dla dłużnika, który, według prawa niemieckiego, by mógł zwrócić dług w półroku, jest obowiązanym wymówić kapitał zaraz przy zaciągnięciu pożyczki.

Następnie, prawo austryackie dozwala umawiać się o procenty składane, i o wysokość procentów od sumy procentowej; przyznaje także procenty od uchybionej zapłaty procentów, od daty wniesienia skargi, dodając, iż jeżeli w umowie nie zostały oznaczone procenty od procentów, należy się procent prawny 6 procentów. Sądzimy, iż te przepisy, łącznie z dozwoleniem zastrzeżenia, aby pożyczka była zwróconą w większej ilości, niż była udzieloną, niekorzystnie wpłynęły na stosunki ekonomiczne w Austryi i wywołały gwałtowną reakcyę, domagającą się przywrócenia praw przeciwko lichwie; w cesarstwie niemieckiem, w łonie parlamentu, w dziesięć lat po wprowadzeniu ustawy, znoszącej prawną stopę procentu, wielokrotnie powstawały przeciwko niej zacięte wycieczki, żądające wydania prawa o lichwie. W Królestwie, pod powagą obowiązującego kodeksu, nie należy obawiać się tak szkodliwych następstw, albowiem, po pierwsze, prawo nie dozwala innego wynagrodzenia za opóźnienie w wykonaniu zobowiązania, polegającego na zapłaceniu sumy pieniężnej, jak tylko na zapłatę procentu prawnego, i to od daty skargi; powtóre, iż procenta ubiegłe, niezapłacone, mogą być zasądzone tylko z procentem prawnym dopiero od daty skargi i, jeżeli należą się przynajmniej za rok jeden; wolno wszakże będzie w umowie oddzielnej procenta zaległe skapitalizować i oznaczyć od nich procent umowny. W Cesarstwie, na mocy prawa z 1879 r., takież same zasady zostały przyjęte, a nadto, zastrzeżono wydanie oddzielnego prawa, w jakich wypadkach procent umowny ma być uważanym za lichwę. Prawo to dotąd nie istnieje, skutkiem czego obecnie art. 1707 k. k. za zniesiony uważać należy.

Co się tyczy art. 3, zd. rad. pań. stanowiącego, iż przepis, upoważniający dłużnika do zwrotu pożyczki po upływie pół roku od daty jej zaciągnięcia, i po trzechmiesięcznem naprzód wypowiedzeniu, nie stosuje się do umów o ustanowieniu renty (art. 1909 i 1910 k. cyw.). „Now. Wr." w № 3541, pragnąc objaśnić swoich czytelników o znaczeniu powyższego artykułu, w błąd ich wprowadza, mieszając pojęcia renty wieczystej (art. 1909 k. nap.) z pojęciami renty dożywotniej (art. 1968 t. p.). Tylko ta ostatnia, według art. 1976, nie może być spłaconą przez dłużnika, będąc umową losową, zawisłą od dłuższego lub krótszego życia wierzyciela, po śmierci którego kapitał stanie się własnością płacącego rentę. O tej umowie zdanie rady państwa przemilcza i zajmuje się jedynie rentą wieczystą, stanowiącą pożyczkę, w której wierzyciel zrzeka się prawa wymagania zwrotu kapitału, pod warunkiem opłacania wieczystych procentów jemu samemu, a po jego śmierci—sukcesorom, skutkiem czego, dłużnik nigdy nie staje się bezwarunkowym właścicielem kapitału, ponosząc obowiązek ciągłego płacenia procentów. Z tego powodu zarazem, stopa procentowa renty wieczystej nie mogła przenosić stopy prawnej, gdy renta dożywotnia, nawet przy istnieniu prawnej stopy procentu, mogła być od niej wyższą (art. 1976). Dalsze następstwo tej różnicy polega na uznaniu przez prawo, iż renta wieczysta z natury swojej jest spłacalną (art. 1911), a w niektórych razach nawet, dłużnik może być zniewolonym do zwrotu kapitału (art. 1912), wprost przeciwnie, jak przy istnieniu renty dożywotniej. Gdyby jednak strony umawiające się, przewidując wypadek spłaty, termin jej oznaczyły za lat dziesięć, w duchu art. 1911, warunek ten, mimo art. 2 zdania rady państwa, winien być uszanowanym, skrępowanie zaś wierzyciela na czasy wieczyste, lub na dłuższe lata niż dziesięć, do tego przeciągu winno być ograniczonem. To tylko mogło być uwzględnione w art. 3 zdania rady państwa, nie zaś zupełne zniesienie spłaty renty wieczystej, jak to mylnie wyjaśnić chciało „Now. Wremia".

Pod względem wpływu na stosunki ekonomiczne ze wzmiankowanego zdania rady państwa, bodajby złe strony nie przeważyły dobrych, nawet przy ścisłem przestrzeganiu rygoru art. 1907 „Kodeksu Napoleona", aby stopa procentu umownego była piśmiennie oznaczoną. Zyskają niewątpliwie dłużnicy, korzystający z kredytu hypotecznego przy zawieraniu kilkoletnich pożyczek, zresztą dosyć rzadkich, gdyż, przy oznaczeniu umownej stopy procentowej, nie będą narażani na potrącenie zgóry przy zawarciu umowy, kilkoletniej przewyżki nad stopę prawną procentu. Prawdopodobnie zyska przemysł większy przez wciągnięcie w ruch pewnej ilości kapitalistów, którzy, obawiając się ryzykować swoje oszczędności i nie chcąc zasługiwać na miano lichwiarzy, woleli poprzestawać na mniejszych, lecz pewnych odsetkach papierów procentowych. Słusznem nakoniec i sprawiedliwem jest zbliżenie prawnej stopy procentowej do wytworzonej w praktyce. Atoli nowe prawo nie uwolni z więzów lichwy, ani drobnego przemysłu, ani potrzebujących kapitału spożywczego, nie zaś produkcyjnego, ani drobnych rolników; ci, jak poprzednio, pozostaną ofiarami wyzysku, z rozciągłości którego albo nie umieją sobie zdać sprawy, albo poddają się ze świadomością, zmuszeni żelazną potrzebą. Pomijamy lekkomyślnych, ci bowiem sami dobrowolnie chcą zrujnować się majątkowo. Oprócz tego, za ujemną stronę uważamy tę okoliczność, iż drobny przemysł, drobne gospodarstwo wiejskie i zaciągający pożyczki na cele spożywcze, nie znajdzie już przeciwko lichwie opieki w sądach, które, związane prawem, będą zniewolone brać stronę wierzyciela, powołującego się na umowę i uświęcać swoją powagą nadmierne zyski. W oczekiwaniu prawa przeciwko lichwie, od lat sześciu zapowiedzianego, powtarzamy z naciskiem, iż sądy powinny surowo przestrzegać warunku, aby stopa procentu umownego była udowodnioną piśmiennie; w braku dowodu tego rodzaju, tylko procent prawny może być przyznanym.

Na zakończenie, poważamy się objawić życzenie, aby, w mającem się wydać prawie przeciwko lichwie, była wprowadzona różnica między pożyczkami, zaciąganemi na cele produkcyjne w handlu, oraz w wielkim przemyśle, i pożyczkami, zaciąganemi na cele spożywcze, lub nawet produkcyjne, ale w przemyśle drobnym. Przy pierwszych pożyczkach, stopa procentowa nie powinna ulegać żadnemu ograniczeniu; dla drugich, należałoby oznaczyć maximum stopy procentowej, której przekroczenie stanowiłoby lichwę, ulegającą karze. Z powodu zaś niemożności przeprowadzenia granicy stałej między przemysłem wielkim i drobnym, i dla ograniczenia dowolności sądów w tym względzie, byłoby do życzenia: określić minimum pożyczki, przy zaciągnięciu której stronom pozostawia się zupełna swoboda umowy o wysokość stopy procentowej. Od pożyczek, nie dochodzących tej ilości, mogłaby być pobieraną jedynie maksymalna stopa procentu prawnego. Wreszcie, za przykładem prawodawstwa belgijskiego i włoskiego, umowna stopa procentu bezwarunkowo winna być zamieszczoną w samym akcie pożyczki.

Korespondencye «Kraju».

Wiedeń, 27 stycznia.

Nieco o ogólnej sytuacyi. Sejmowe. Rozmowa z d-rem Franciszkiem Smolką o położeniu i bieżącej sesyi parlamentarnej.

Po walce w sejmach krajowych, stoją stronnictwa, gotowe do dalszych zapasów w parlamencie, który jutro, po przeszło trzymiesięcznej przerwie, podejmuje nanowo tok swych czynności. Przerwy tedy w walce narodowościowej nie było nawet podczas feryj parlamentarnych, co po części w dziwnym zostaje kontraście z okresem czasu, któremu urzędowo nadano nazwę «ery pojednania». Walka narodowościowa, prowadzona namiętnie aż do przesady, w sejmie czeskim skończyła się wprawdzie przyjęciem językowego wniosku posła czeskiego Faceka; niemniej przeto przebrzmi ona bez najmniejszego praktycznego skutku, ponieważ rząd już teraz oświadcza wcale niedwuznacznie, że ustawy, uchwalonej przez sejm czeski na podstawie wspomnianego wniosku, nie poleci sankcyi cesarskiej. W sejmach: dalmatyńskim, morawskim, szlązkim, kraińskim i styryjskim, nie brakło także swarów narodowościowych, a jeden tylko sejm galicyjski, uchwałą swoją w sprawie wniosku szkolnego p. Romańczuka, złożył dowód pojednawczego usposobienia, chociaż przytem również nie zbywało na niesmacznych i gorszących epizodach, które niemało osłabiły doniosłość uchwały sejmowej. Zarzut tym razem dotyczy obydwóch stron, ponieważ zdaje nam się, że wspomniana uchwała sejmu galicyjskiego, która, bądź co bądź, zawiera ustępstwo dla narodowości rusińskiej, nie stanowi bynajmniej, wnioskując logicznie, «dowodu— jak się poseł Romańczuk wyraził w rozmowie ze lwowskim korespondentem prazkiej «Politik»—że z polakami nawet *modus vivendi* jest niemożliwem». Brak dobrej woli i wyrozumiałości ze strony rusinów i to jeszcze tak wybitnych osobistości, jak p. Romańczuk, musi—co zresztą wynika z natury rzeczy w danych stosunkach—szkodliwie oddziaływać na dalszy pomyślny rozwój sprawy ruskiej w Galicyi. Opozycya *quand même* i nieprzejednalność, z polskiej lub ruskiej strony, jest, dla wielu ważnych względów, wcale nie na miejscu i chybiającą celu. Dobre i korzystne wrażenie mowy sejmowej księdza biskupa Pełesza ze Stanisławowa, zneutralizowało w części przesadnie opozycyjne wystąpienie p. Romańczuka.

Streściwszy pobieżnie, jałową zresztą, czynność sejmów krajowych, przyczem pomijamy harce niemieckich klerykalistów w Inspruku, Salzburgu i Lincu, mające za przedmiot napady na wolność nauki w szkołach elementarnych i kuszące się o zaprowadzenie reakcyjnych reform w ustawodawstwie krajowem i gminnem, zastanowimy się z kolei nad ogólnem wewnętrznem położeniem i nad sesyą parlamentarną, która się właśnie rozpoczyna.

W tym celu odwiedziłem sędziwego prezydenta izby poselskiej, d-ra Franciszka Smolkę, pragnąc zasięgnąć informacyj ze źródła kompetentnego.

Dr. Smolka, pomimo wielce podeszłego wieku, jest nadzwyczaj rzeźkim i krzepkim, zarówno na umyśle i na ciele. O ósmej godzinie zrana przybywa regularnie do biura i załatwia z niezmordowaną gorliwością,

bez najmniejszej pomocy swoich zastępców, wszystkie prezydyalne interesy izby. W biurze siedzi bez przerwy do godziny drugiej popołudniu, a jedynem jego wytchnieniem w pracy są mimowolne przerwy, z powodu licznych odwiedzin najrozmaitszych osób. Znaną jest powszechnie uprzejmość jego. Pod tym względem niema różnicy zdania nawet pomiędzy najzaciętszymi jego przeciwnikami politycznymi. Dla każdego jest równie wyrozumiałym, a, jako weteran parlamentarny, przestrzega z zasady wolności słowa i tylko w najkonieczniejszym razie zbyt gorących mówców do porządku. Te jego zalety, czynią go sympatycznym nawet dla lewicy. Jest on niezaprzeczenie jedynym z prawicy, który posiada pewien mir i u opozycyi niemieckiej. Naturalnie, że do tego przyczynia się również i jego wielka przeszłość polityczna, wspomnienie jego prezydentury w parlamencie wiedeńskim i kromieryzkim przed laty trzydziestu-ośmiu.

Powozu nie używa dr. Smolka nigdy, z wyjątkiem tylko, jeśli się udaje w gali do cesarza. Uniformu jednak tajnego radcy nigdy jeszcze nie miał na sobie: na obiadach i balach dworskich występuje bowiem, albo w stroju narodowym, albo też. w czarnym fraku. Z całej jego postaci wionie iście patryarchalna prostota obyczajów i zwyczajów. Najdalsze odległości przebywa pieszo. A jak idzie prędko i rzeźko, wyprostowany jak świeca! Kto go widzi idącego, musi mu przypisać połowę lat, których brzemię dźwiga ten «młodzieńczy» starzec, niemal ośmdziesięcioletni! Pomimo bardzo dobrego wyglądu, uskarżał nam się prezydent izby, że ostatniemi czasy we Lwowie był cierpiącym. Mianowicie, odnowiły mu się na nogach skutki odmrożenia, na które cierpiał, będąc jeszcze gimnazyalistą. Od tego czasu nie było i śladu tego cierpienia; dopiero, po przeszło półwiekowej przerwie, odnowiło się ono w postaci ran na nogach. Ale teraz ma się już zupełnie dobrze. Choroba miała ten skutek, że nie mógł ze zwykłą pilnością uczęszczać na posiedzenia sejmowe, co mu niemałą sprawiało przykrość.

O ogólnem położeniu wewnętrznem, sądzi dr. Smolka, że takowe przedstawia się bez zmiany. Powołanie p. Gautsch'a w miejsce br. Conrada, na stanowisko ministra oświaty i wyznań, nie może także sprowadzić żadnych, głębiej sięgających następstw. Wprawdzie, nowy minister nie jest nikomu znany, ale, znając dobrze kierownika gabinetu hr. Taaffego, nie można żadną miarą przypuszczać, żeby na tę posadę powołał osobistość, któraby na program gabinetu miała się nie zgadzać, lub była takowemu przeciwną. Co do szkolnych żądań konserwatystów niemieckich, to, wiadomą jest rzeczą, że hr. Taaffe niezupełnie się zgadza z niemi. Załatwienie tej sprawy musi być pozostawione przyszłemu kompromisowi, w czem trudno przypuszczać, żeby nowy minister mógł stanowić jakąkolwiek przeszkodę. «Zresztą» — dodał prezydent — «nie znam go wcale i właśnie dziś się wybieram do niego z wizytą, ażeby go nieco bliżej poznać. Zdaje się jednak, że będzie człowiekiem czynu i że posiada w wysokim stopniu fachowe uzdolnienie».

O bieżącej sesyi parlamentarnej powiedział dr. Smolka, że będzie niezwykle długą i przeciągnie się prawdopodobnie do lata z powodu ugody z Węgrami, która zapewne dopiero po świętach Wielkiejnocy stanie na porządku dziennym i pochłonie, dla swej zawiłości, dużo czasu. Galicya jest interesowaną głównie przy taryfie celnej i w sprawie banku austro-węgierskiego. Pod względem ceł, okazali węgrzy skłonność do pewnych ustępstw w sprawie naftowej na korzyść Galicyi, mianowicie, zgodzili się na odnośne żądanie rządu austryackiego, ażeby cło od zagranicznej nafty, ustanawiane było nie wedle jej stopnia gęstości, lecz wedle siły świetlnej. Tym sposobem zapobieży się przemycaniu dystylowanej kaukazkiej i rumuńskiej nafty, którą, z przymieszką małej ilości jakiegoś surogatu, dającego się potem łatwo wydzielać, wprowadzają jako surowiec za nizką opłatą celną do Austryi. Przy dotychczasowej jednak nizkiej stopie celnej (63 centów od centnara metrycznego), dla surowca rumuńskiego, obstają węgrzy, ze względu na swoje dystylarnie naftowe.

Prócz budżetu i ugody węgierskiej, stanie jeszcze na porządku dziennym wielka ilość przedłożeń rządowych, i pomiędzy innemi, regulacya rzek galicyjskich. Punkt ciężkości sesyi leży jednak w sprawie ugody z Węgrami, do której rząd przywiązuje największą wagę.

We wzajemnym stosunku stronnictw do siebie nie zaszły także żadne zmiany. Stosunek pomiędzy polakami a czechami pozostaje jak najlepszy. Na niemieckich konserwatystów można liczyć także do pewnego stopnia. O kole polskiem—wyraził się prezydent izby, że z nowych wyborów zaczerpnęło wiele siły. Przybyło mu bowiem kilku świeżych dzielnych członków i ludzi fachowo uzdolnionych. «Nasza stara gwardya— dodał z uśmiechem—nie może sama wydołać wszystkiemu. Potrzebuje koniecznie posiłku ze strony młodszej generacyi».

Kierownictwo koła polskiego obejmie znowu p. Grocholski, którego stan zdrowia przez dłuższy pobyt we Włoszech, znacznie się poprawił. «Pogłoska ta niema podstawy—mówił dr. Smolka—Grocholski tak przywykł dożycia publicznego, że usunięcie się od niego podziałałoby owszem niekorzystnie na stan jego zdrowia. Mówią to nawet lekarze».

Dalszą naszą rozmowę przerwał odźwierny, anonsując właśnie przybycie nowego ministra oświaty, p. Gautscha, który tym sposobem uprzedził odwiedzenie siebie przez sędziwego prezydenta izby poselskiej.

Relator.

Kraków, 5 lutego.

O projektach do pomnika Mickiewicza. Wydawnictwo na pamiątkę Stefana Batorego. Odczyt prof. Rostafińskiego. «Zdrowie». Walka Krakowa z dessauczykami.

W sali Muzeum narodowego, pp. Rygier i Gadomski ustawiają w tej chwili swoje modele pomnika Mickiewicza, wykonane według znanego z fotografji szkicu Matejki. Wejście do tego *sanctuarium* wzbronione. Komitet ogłosił, że wystawa projektów otwartą zostanie dopiero 10-go, a na 15 go zwołanym zostanie cały komitet na narady, co dalej począć. Weloński projektu nie przysłał, bo oświadczył, że wykonawcą bezwzględnym cudzych myśli być nie może. Do sali dostać się nie można, ale, nie widząc nawet projektów, można coś o nich powiedzieć wogóle, ponieważ są zastosowane do pomysłu mistrza Jana.

Sam pomysł ubrania Mickiewicza w draperyę, która go tylko w części osłania, uważamy za niewłaściwy z dwu powodów. Raz, że żyjemy w wieku realizmu, który wymaga prawdy, i ubrania Adama w strój współczesny, którego płaszcz doskonale się do rzeźby nadaje; powtóre, że nagie postacie są możliwe w pomniku, postawionym w jakiemś edykum czy świątyni, bo wówczas tylko nie ma się naturalnego współczucia dla drżącej od zimna golizny, wystawionej na śnieg i zawieruchę. Nie przygarnęliśmy Adama za życia—przymierał nieraz nieledwo z głodu—dla czegoż ma ziębnąć w pomniku? Następnie, co do twarzy projektu, mającej wyraz jakichś kontorsyj, podobnym z tego duchem do twarzy obrazu «Wernyhory» Matejki; twarz to nie natchnionego poety. Adam miał dwie epoki w życiu i ztąd znamy dwa typy jego twarzy: w jednym maluje się twórczość mistrza nad mistrzami słowa; twarz to młoda, którą Dawid najlepiej odlał. W drugim typie, znanym z robót Oleszczyńskiego, twarz podstarzała człowieka, zostającego pod wpływem towianizmu, a zarazem profesora w Collège de France. Któremuż z tych dwu stawiamy pomnik? Oczywiście, pierwszemu; stawiamy pomnik młodemu poecie, pełnemu zapału i spokoju duchowego, zarazem twórcy: «Grażyny», «Wallenroda» i «Pana Tadeusza», a nie złamanemu starcowi. Dalej, projekt Matejki otoczony jest alegorycznemi figurami. Łatwo było posługiwać się starożytnemu światu tą formą twórczości, bo świat ten personifikował wszystkie swoje pojęcia i były one doskonale znane całemu ogółowi. Postać każdej alegoryi przemawiała wówczas jasno do wyobraźni każdego człowieka, budziła w nim myśl właściwą, a odpowiednio użyta w kompozycyi, dopełniała ją i przemawiała w marmurze czy w bronzie do mas, jak nic lepiej. Dziś, alegorye, nawet te, które przez wieki ostatnie wyrobiły sobie obywatelstwo, są zawsze zimne, nie rozbudzają tak, jak tamte, naszej wyobraźni i, jeżeli są wogóle znane, to są znane tylko szczupłemu gronu estetycznie wyrobionych jednostek. Tymczasem, trzy figury alegoryczne, które Matejko ugrupował obok postaci głównej, są nawet dla znających sztukę niezrozumiałe, a już nie przemówią z pewnością do umysłu i duszy zwykłego śmiertelnika. Czy w pomniku będą przylepione krótkie, lub umieszczone długie napisy, które wtajemniczać będą, przynajmniej umiejących czytać, w mistycyzm alegoryczny mistrza? Czy dla mas mogą one być bez komentarza zrozumiałe i czy masy te nie będą tłómaczyć ich sobie w najdziwaczniejszy nawet sposób? Czy, wobec tego, postać główna nie zniknie i nie stanie się podrzędną, choć wyżej postawioną figurą? Chodzi nam więc o to, żeby alegorye nie przytłaczały głównej figury, żeby były jasne i zrozumiałe dla ogółu.

Wielkość i prostota są to rzeczy, idące w parze. Wielkiemu poecie stawiamy pomnik; musi on więc być jasny i prosty, nie budzący niemiłego uczucia, porywający wyższe umysły, ale zarazem przemawiający do wszystkich. Pamiętam też zdanie ś. p. Szujskiego, który, sam poeta i znawca sztuki, powtarzał niejednokrotnie, że pomnik dla Adama musi być wspaniały prostotą, że zadanie artysty musi leżeć w tem, żeby twarzy jego młodzieńczej, genjuszem swoim, nadał wyraz, któryby porywał i zachwycał masy tak, jak zachwycają nas pieśni poety, któremu wznosimy monument. Mogą wprawdzie w wystawionych projektach, przez talent artystów, różne te ujemne strony pomysłu Matejki być złagodzone, do znacznego nawet stopnia, ale nie usunięte, bo te momenty, któreśmy, jako błędne, podnieśli, stanowią jądro szkicu, według którego modele zostały wykonane.

Jak sobie komitet, wobec tego, postąpi— nie wiemy; ale, według naszego przekonania, jedną ma do tego drogę—pójść za wnioskiem hr. Lanckorońskiego, który, na ostatniem zebraniu pomnikowego komitetu, nie dał się porwać ogólnemu zapałowi, że, wobec pomysłu mistrza Matejki, na nic już lepszego nie jesteśmy się w stanie zdobyć, i który żądał, żeby ogłosić nowy konkurs, pozwalający artystom iść czy to za własnem natchnieniem, czy za szkicem, komitetowi przedstawionym. Lanckoroński jest w Wiedniu kuratorem muzeum «Für Kunst und Industrie» i niewątpliwie kompetentnym sędzią; cóż, kiedy za głosem jego poszli tylko znawcy, również jak on, w dziełach sztuki, np.: profesor Władysław Łuszczkiewicz, prof. historyi sztuki Maryan Sokołowski, Paweł Popiel i dr. Henryk Jordan. Dziś rzecz utrudniona, ale przecież dałaby się przeprowadzić w ten sposób, że oba wystawione projekty możnaby uważać za przedstawione do konkursu, któryby innym artystom pozwolił stanąć nanowo w Szranki. Słyszałem od znajomego, wracającego z Włoch, że w pracowni Welońskiego stoi już śliczny nowy projekt pomnika. A kto wie, czy od epoki pierwszego konkursu nie wyrósł nowy talent i czy dawniejsi współzawodnicy nie mogli postąpić? Czas jest wielkim czynnikiem w świecie i, gdy chodzi o pomnik takiej doniosłości, trzeba się z nim rachować. «Gdzie rozum nie, czas pomoże»—mówi przysłowie.

Z ruchu Akademji umiejętności, podnieść muszę zamiar wydania na jubileusz 300-letni części batoryanów, nagromadzonych przez ś. p. Rękaszewskiego, a znajdujących się w posiadaniu ks. Polkowskiego, który je zwiększył. Właściwie, będzie to cząsteczką, i to maleńką cząsteczką, materyałów, spoczywających w ich tekach, a odnoszącą się do spraw wojennych króla Stefana. Że rzecz przychodzi, chociaż w tak skromnych rozmiarach, do skutku, to jest zasługą bezimien-

nego ofiarodawcy, który na ten cel złożył Akademji 1,200 fl. Doprawdy, gdyby wiedziano, ile Akademja ma materyału historycznego do wydania, ile sił, któreby podołały licznym wydawnictwom, a jak wszystko rozbija się o brak funduszów, nie poskąpionoby jej środków. Dziś tylko dobroczynność, w formie stypendyów, czy innej, znajduje u nas swoich ofiarodawców; Akademji rzadko kiedy się coś dostanie, a przecież to owoc umysłowych prac społeczeństwa. Węgrzy zrozumieli doniosłość takiej instytucyi dla siebie; posypali też na nią miljony. U nas nie złożono w tym celu nawet tysięcy.

Seryę dorocznych odczytów, urządzanych przez towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu, rozpoczął, w dniu 31 stycznia, profesor Rostafiński zajmującym wykładem «O listowiu ze stanowiska darwinizmu». Obok katedry stał las roślin, od podzwrotnikowych do podbiegunowych, na którym prelegent, wymownemi słowy, demonstrował swój wykład, uzasadniając na jednym przykładzie część darwinizmu. Zaznaczył też, nie nazywając rzeczy po imieniu, że uważałby za ubliżenie swemu stanowisku, polemikę z takiemi piśmidłami, jak artykuł antydarwinistyczny ks. Zaborskiego w «Przeglądzie Powszechnym».

Zawiązało się tu towarzystwo uczącej się młodzieży, pod godłem: «Zdrowie», z celem dostarczania taniego a zdrowego pokarmu swym członkom. Zakład tej taniej kuchni został otwarty z październikiem r. z. Na założenie go złożyli profesorowie uniwersytetu przeszło 1,000 fl. Drugie tyle zebrano z różnych stron i tak stworzono finansowe podstawy towarzystwa, do którego założenia przyczynił się głównie doktor medycyny, p. Wilson, i protektor towarzystwa, okulista prof. Rydel. Że rzecz się pomyślnie rozwija i kwitnie, to fakt godny wzmianki ze względu, że znaczna część naszej młodej przyszłości jest bardzo niezamożna.

Możemy też sobie powinszować, że, dzięki dzisiejszemu składowi rady miejskiej i energicznym rządom jej prezydenta p. Szlachtowskiego, walka z towarzystwem gazowem desauskiem, które wyzyskiwało miasto, skończyła się naszem zwycięztwem. Cierpieliśmy wprawdzie długi czas, że na ulicach miasta paliła się tylko nafta, musiano ponieść znaczne koszty kosztorysu nowego zakładu miejskiego, ale właśnie wskutek tego prusacy, widząc, że to nie przelewki i że nietylko się gada, jak za dawnych rządów, ale na seryo robi, spuścili z tonu i, kiedy dawniej towarzystwo desauskie żądało przeszło 800,000 za swój zakład, teraz został on nabyty w drodze polubownej za 460,000. Powracamy więc do gazu, który zasili niewątpliwie kasę miejską dziesiątkami tysięcy, dotychczas wywożonemi z kraju, a zostanie rozszerzony na wszystkie przedmieścia.

Sokół.

Z Galicyi, 3 lutego.

Losy wniosku Romańczuka i zamknięcie sesyi sejmowej. Nasze szkoły ludowe. Kto winien? Regulacya naszych rzek. Nowe bankructwo.

Po świętach, jak wiecie, wniosek posła rusińskiego, Romańczuka, znajdował się znów na porządku dziennym w sejmie, i więcej, niż każda inna sprawa, absorbował uwagę tak naszej reprezentacyi, jak całej publiczności. Nie będę szczegółowo przytaczał rozpraw, gdyż toby wymagało za wiele miejsca; ograniczę się tylko na zaznaczeniu zasadniczych różnic, między tem, czego poseł Romańczuk żądał, a co sejm uchwalił. Rusini chcieli odrębnych szkół dla swojej młodzieży, aby ją od polskiej całkiem oddzielić; w sejmie przeważyła natomiast zasada, że, chociaż rusinom należy czynić ustępstwa, jednakowoż wychowaniem tak trzeba pokierować, aby młodzież polska i ruska wspólnie naukę pobierała, separatyzm bowiem musiałby w przyszłości jak najgorsze przynieść owoce. W prowincyi, w której jedna połowa ludności jest polską, a druga ruską, nie można jednych od drugich chińskim murem oddzielać, gdyż tak jedni jak drudzy są sławianami, należą do jednego kościoła, i mówią językiem bardzo do siebie zbliżonym. To też dla szkół ludowych uchwalono ustawę, że nawet w takich miasteczkach, w których ludność rusińska stanowi znaczną mniejszość, i gdzie reprezentacya miejska składa się z osobistości, nie należących do jej obozu, może być założoną bądź osobna szkoła z wykładowym językiem rusińskim, bądź też rusińskie klasy paralelne, jeżeli tylko przy zapisie zgłosi się dostateczna liczba takich rodziców, którzy życzą sobie dla swoich dzieci języka rusińskiego. Co do szkół średnich (gimnazyów), to upadły wszystkie wnioski, zmierzające do zakładania odrębnych gimnazyów dla rusinów. Za to zwyciężyła myśl hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, rzucona jeszcze w roku 1884, aby w szkołach średnich tak polska, jak ruska młodzież, była obowiązaną uczyć się obu języków. Gdy jednak konstytucya austryacka nie pozwala nikogo przymuszać do uczenia się drugiego języka krajowego, przeto sejm orzekł, iż na wyraźne żądanie rodziców, uczniowie będą uwalniani od obowiązku uczenia się drugiego języka, t. j. polacy ruskiego, a rusini polskiego. Co do utrakwistycznego wniosku posła Antoniego Małeckiego, sejm uchwalił następującą rezolucyę: «Poleca się wydziałowi krajowemu, aby rozważył z radą szkolną krajową, o ileby można, w myśl wniosku, podanego przez posła Małeckiego na dniu 2 stycznia 1886 r., stopniowo zaprowadzać w niektórych szkołach średnich wschodniej części kraju naszego, wykłady niektórych przedmiotów wyłącznie w języku ruskim, dla wszystkich uczniów zarówno obowiązujące, i aby poczynił sejmowi odpowiednie w tej mierze wnioski». Jak z tego widzicie, sejm galicyjski, acz nie uczynił odrazu wszystkiego, czego poseł Romańczuk żądał, jednakowoż zrobił ważny krok naprzód, gdyż, zgadzając się na ustępstwa, podał tem samem rękę do zgody. Rozprawy były ze strony polskiej prowadzone także z wielkiem umiarkowaniem. Z wyjątkiem takich zacofańców i głów niepolitycznych, jak pp. Golejewski i Torosiewicz, wszyscy z naciskiem zaznaczali, że narodowość rusińską należy uszanować i coś dla niej uczynić, a jeżeli nie wszystko dało się zrobić, to trzeba brać w rachubę dwie rzeczy: najpierw, że wielkie reformy nie przeprowadzają się odrazu, tylko stopniowo; następnie, że zamiarom naszym stoi często na przeszkodzie sama konstytucya, z którą przecie, jako poddani austryaccy, musimy się liczyć. Na życzliwość, okazaną ze strony polskiej, rusini, przez usta Romańczuka odpowiedzieli inwektywami i wołaniem: «Albo dajcie wszystko, czego żądamy, albo nic nie przyjmiemy!» Czy tak postępują mężowie stanu, to zostawiam do ocenienia każdemu trzeźwemu umysłowi. Najzabawniejszym był jednak zarzut, uczyniony przez mówców rusińskich, że niesprawiedliwą jest zasadą, aby rodzice byli pytani, w jakim języku chcą kształcić swoje dzieci. Panowie Romańczuk *et consortes*, nie uznają w tej kwestyi woli rodziców, gdyż, według nich, rodzice mogą czasem dla karyery oświadczyć się za językiem polskim, tylko chcą, aby według obrządku, jednych uczono po polsku, drugich po rusku. Gdyby coś podobnego u nas nastąpiło, wtedy mielibyśmy takie same stosunki, jak w Poznańskiem, gdzie wszystkich polaków wyznania ewangelickiego, zaliczają do niemców. Ktokolwiek uważnie śledzi u nas bieg sprawy ruskiej, ten doszedł do następujących wyników: Z jednej strony widzi lud rusiński, wyrabiający się powoli, z którego garstka inteligencyi chciałaby jak najprędzej naród utworzyć, a z drugiej nieprzejednanych agitatorów, którzy, stanąwszy na czele tejże inteligencyi, wołają do polaków: «Od ćwierć wieku napróżno pracujemy nad utworzeniem wielkiego narodu rusińskiego. Dzieci wiejskie chętniej uczą się w szkołach po polsku, niż po rusku; nasza *alma mater*, narodny dom, posyła swoich bursanów do gimnazyum niemieckiego, nie do ruskiego; nasi uczeni piszą po niemiecku, a rzadko kiedy po rusku; nasza inteligencya mówi po polsku, i tylko wtedy używa języka rusińskiego, gdy nim chce demonstrować; nasza literatura nie wzniosła się dotąd po nad poziom powiastek ludowych i pisemek agitacyjnych. Ale mimo to, wy, polacy, dajcie nam natychmiast wszystko, czego żądamy, choćby to było połączone ze szkodą waszych najżywotniejszych interesów, ponieważ my nie mamy czasu czekać i już jutro musimy mieć uformowany wielki naród rusiński». Takie, niestety, wnioski wysnuwamy z postępowania menerów obozu rusińskiego. Ci ludzie nie chcą, aby ich naród przez oświatę i pracę powoli się wyrabiał, bo gdyby pragnęli jego dobra, wtedy z wdzięcznością przyjęliby każde ustępstwo; oni radziby go odrazu na nogi postawić, by potem stanąć na jego czele! Ale, chociaż nieprzejednane wystąpienie posła Romańczuka wielką przykrość sprawiło tym wszystkim, którzy nie gorzej życzą rusinom, niż polakom, a do tych niech mi będzie wolno także się zaliczyć, z drugiej jednak strony, prawdziwą osłodę przyniósł nam pojednawczy ton, odzywający się z obozu polskiego, w którym jeszcze do niedawna, o rusinach nie chciał nikt słyszeć. Gdy przed dwoma laty, ludność Krakowa entuzyastycznie czechów przyjmowała, wtedy znajdowali się ludzie, którzy widząc, że ów zapał był naturalny, nie sztuczny, zapowiadali stanowczy zwrot w naszej opinji i nie wątpili, że już w niedalekiej przyszłości, pierwsi polacy dadzą impuls do wyrównania nieporozumień między nimi a rusinami. Otrząsnąwszy się z ułud, które nas gubiły, a z drugiej strony widząc, jak teutonizm nad nami się znęca, musimy umysły skierowywać ku naturalnej naszej podstawie, a tą jest słowiańszczyzna. Instynkt mówi też nam, że dopóty nie nabierzemy sił, dopóki nie zawrzemy sojuszu z najbliżej mieszkającemi przy nas ludami słowiańskiemi, a do tych, po czechach, należą w pierwszym rzędzie rusini. To, co się w tym roku w naszym sejmie stało, i co się jeszcze dziać będzie, nie było tedy spowodowane namiętnem wystąpieniem posła Romańczuka, lecz wypłynęło z naszego własnego interesu, opierającego się na idei nowej, a praktyczniejszej, niż wszystkie poprzednie. Szlachta galicyjska, która jeszcze do niedawna spoglądała na rusinów, jak na chłopów, mających tylko słuchać i milczeć, przez usta Sapiehów, Tarnowskich, Dzieduszyckich i innych, wypowiada głośno zasadę, że ich narodowość trzeba uszanować — a ci, którzy jeszcze wczoraj o chamskiej mowie nie chcieli słyszeć, stanowczo oświadczają, że nie będą mieli nic przeciw temu, jeśli ich synowie zaczną się w gimnazyach uczyć po rusińsku! Czy tak wielki przewrót w umysłach mógłby nastąpić przypadkowo? Lub czy raczej należy go przypisać wpływowi nowej idei, której tony drżą już w powietrzu? Jeszcze wczoraj tych, co mówili o słowiańszczyźnie, nazywano zdrajcami; przeciwnie, dziś śmielsi zaczynają się już głośno do słowiańszczyzny przyznawać, a mimo to, nikt na nich nie rzuca kamieniem! Nowa myśl już się zbudziła, a żelazny kanclerz z państwa niemieckiego dokłada starań, by codzień zyskiwała nowych zwolenników. Skoro nie mamy za nic więcej, przeto choć za to serdecznie mu dziękujemy!

Ubiegła sesya sejmowa, była w rezultaty bardzo uboga, i gdyby nie rozprawa nad wnioskiem Romańczuka, z pamięci ludności galicyjskiej byłaby stanowczo wymazana. Jeszcze tylko jedno zasługuje w niej na uwagę, mianowicie, zmiana w łonie niektórych stronnictw. Prawica, ta dotąd tak surowa i karna prawica, licząca najwięcej członków, zaczęła się rozluzowywać, i bardzo być może, że już w niedalekiej przyszłości rozdzieli się na dawniejsze obozy, mianowicie na: podolaków, ultrakonserwatystów i na krakowiaków, inklinujących więcej ku reformie. Że teraz między jej członkami wielka panuje dysharmonja, okazało się to niejednokrotnie. Golejewski i Torosiewicz (podolacy), oświadczyli kategorycznie, że rusinów niema; przeciwnie profesorowie krakowscy Tarnowski i Bobrzyński, przemawiali gorąco za poszanowaniem narodowości ruskiej, czego dawnemi laty żądał także ich mistrz, Józef Szujski. Brak sprężystego kierownictwa, a nawet jasno określonego programu w łonie prawicy okazał się jesz-

cze wyraźniej przy następującej sposobności. Poseł Kozłowski, upoważniony do tego przez swych kolegów, wniósł na posiedzeniu koła polskiego, by sejm utworzył rodzaj komisyi, któraby, wglądając w czynności wydziału krajowego, przygotowała cały szereg projektów oszczędnościowych, aby na tej drodze doprowadzić budżet do równowagi. Przewódcy klubów, domyśliwszy się bez wielkich trudności, że wniosek Kozłowskiego jest czysto reakcyjny, jak bowiem z jednej strony podkopałby znaczenie wydziału krajowego, tak znów z drugiej niewątpliwie doprowadziłby do tego, że coraz większe oszczędności zaczętoby tam zaprowadzać, gdzie ich nie powinno być, np. w szkołach, przy budowie dróg i w szpitalach,—wystąpili otwarcie przeciw wnioskodawcy, co, widząc inni członkowie prawicy, cofnęli się z placu boju i p. Kozłowskiego na koszu osadzili. Wielką również porażkę poniosła prawica, gdy profesor Bobrzyński, bezsprzecznie jeden z najzdolniejszych posłów, poruszył w komisyi budżetowej reformę krajowej rady szkolnej, która, mimo, że minister oświaty zabrał jej niejednę atrybucyę, jest dotąd najwyższą władzą w sprawach, dotyczących wychowania publicznego. Wniosek prof. Bobrzyńskiego dążył wprost do tego, żeby czynności rady szkolnej przeszły w ręce urzędników. Gdy sprawa weszła przed plenum izby, ks. Sapieha i dr. E. Czerkawski tak energicznie wzięli radę szkolną w obronę, że wnioskodawca przegrał bitwę. Prawica wyszła więc z tegorocznej kampanji osłabioną; za to wzmocniło się znacznie centrum sejmowe, które z coraz większą stanowczością, tak w sejmie, jak w radzie państwa, dąży do objęcia władzy. Prawicę popierają w kraju pisma ściśle konserwatywne, poważny «Czas» i przez nikogo nie czytany «Przegląd», centrum zaś ma głos w «Dzienniku Polskim». W ostatnich dniach chciało ono także wydzierżawić na dwa lata «Gazetę Narodową», która, niestety, odkąd ją dr. Czerwieński na własność nabył, coraz szybciej chyli się do upadku, lecz układy rozbiły się w ostatniej chwili, głównie wskutek wystąpienia z klubu centrum posła St. Madejskiego, który, w imieniu swego stronnictwa, miał gazetę inspirować. O ile się zdaje, p. M. wróci nazad do centrum, czego tylko pragnąć należy, gdyż bądź co bądź, jest to jeden z najzdolniejszych, a może nawet najzdolniejszy szermierz parlamentarny, przytem niepospolity jurysta. Z takiego członka każde stronnictwo może być tylko dumne. Kończąc moje uwagi o tegorocznej sesyi sejmowej, donoszę z przyjemnością, że liczba naszych szkół ludowych szybko się zwiększa. W dwóch latach ostatnich i w r. 1886 przybędzie nowych szkół 456. Władze szkolne przypuszczają, że w ciągu następnych lat ośmiu, nie będzie już w kraju ani jednej gminy bez szkoły, lub, żeby do jakiegoś związku szkolnego nie należała. Dotąd jest w Galicyi 2,300 gmin, nie mających szkół.

Niezmiernie ciekawe, a przytem cenne odkrycie zrobił niejaki p. Ambroży Chmielewski. Oto niedawno temu rozesłał on członkom naszego sejmu, troskliwie opracowany wykaz podatków gruntowych, z którego wynika, że od r. 1881 zacząwszy, Galicya zapłaciła o 17 miljonów guldenów więcej podatku gruntowego, aniżeli według planu stopniowania zapłacić miała. Gdy w r. 1880 rząd ujrzał, że po regulacyi podatku gruntowego, powinność podatkowa tylko w jednej Galicyi zostanie podwojoną, albowiem z 4,613,346 guld. podniesie się na 9,264,340 guld.—wtedy wyszło postanowienie, żeby podatek gruntowy nie w całości, lecz w okresie 15-letnim, sposobem stopniowym od mniejszego do większego uiszczony został. Tymczasem to nie nastąpiło i Galicya już od r. 1871 płaci pełnych 9 miljonów. Skutkiem tego, uiściła ona po dzień dzisiejszy o 17 miljonów więcej, niż była powinna. Kto tu zawinił? Czy pan minister skarbu, który, biorąc więcej, niż był powinien, łatwiej uregulował budżet państwowy, czy też nasi delegaci, którzy przecie rokrocznie powinni wiedzieć, ile Galicya ma płacić, a ile właściwie płaci...

Inżynier i radca lwowskiego namiestnictwa, p. Maciej Moraczewski, wygotował plan regulacyi rzek galicyjskich, który stanowi część składową planu powszechnej regulacyi rzek w całem państwie. Rząd podzielił rzeki na dwie kategorye: 1) Drogi wodne które mogą być uregulowane kosztem państwa; 2) rzeki na wpół spławne, których regulacya będzie przeprowadzoną kosztem państwa, kraju i osób bezpośrednio interesowanych. Do pierwszych należą: Wisła na przestrzeni 346 kilometrów, od granicy szlązkiej do Zawichosta pod Sandomierzem, i dopływy Wisły: Przemsza, Raba, Dunajec, Wisłoka i San; w końcu Dniestr na przestrzeni 378 kilometrów, do granicy państwa pod Okopami,—razem siedm rzek, na przestrzeni 1,121 kilometrów. Rzek na półspławnych jest 15, mianowicie: z dopływów Wisły: Soła, Skawa, górna Raba, górna Dunajec, górna Wisłoka, Wisłok, San w górnym biegu, dalej Dniestr górny i jego dopływy: Stryj, Swica, Łomnica, Bystrzyca Nadworniańska, nakoniec Prut i Czeremosz. W obrębie granic naszej prowincyi, mają objąć te roboty regulacyjne przestrzeń rzek 1,215 kilometrów. Koszta regulacyi rzek w Galicyi wyniosą 40 miljonów, z których 15 miljonów kraj przyjął na siebie. Plan regulacyi ma być jeszcze tego roku przedłożony radzie państwa.

We Lwowie zbankrutował bank zastawniczy. Sam fakt bankructwa nie byłby jeszcze nadzwyczajnym; w czasach bowiem tak ciężkich, jak dzisiejsze, o bankructwo nie trudno, ale co w sprawie banku zastawniczego uderza, to okoliczność, że, chociaż ta instytucya oddawna stała nad przepaścią, o czem wszyscy wiedzieli, nikt jednak nie chciał w rzecz bliżej wglądnąć, i nawet wtedy, gdy dyrektor uciekł, przez długie miesiące władzą przez palce patrzyła; dopiero, gdy bank sam się rozleciał, zarządziła likwidacyę. Poszkodowanymi są w pierwszym rzędzie sami nędzarze, bo takowi najwięcej w banku zastawiali. Ponieważ Lwów nie ma drugiej takiej instytucyi, przeto, prawdopodobnie, samo miasto będzie musiało lombard założyć, aby biedaków chronić od lichwy żydowskiej, która, mimo ustaw, dotąd kwitnie.

Józef Rogosz.

Lwów, 29 stycznia *).

(Z obozu rusińskiego).

Dalszy rozwój kwestyi programowej. «Ruś» ks. Bobrowicza i jej stanowisko wobec «Narodnej Rady». Niespodziane wyłonienie się programu podczas debatu sejmowego nad wnioskiem Romańczuka.

W dwóch poprzednich korespondencyach starałem się scharakteryzować sytuacyę rusińskiego stronnictwa narodowego w Galicyi, stworzoną wypadkami ubiegłego roku, jako też starania tego stronnictwa zorganizować się nawewnątrz i znaleźć jaką-taką podporę zewnątrz siebie. Pokazałem więc, jakie stanowisko zajął wobec tego stronnictwa metropolita i rząd. Że stanowisko jednej i drugiej z tych potęg nie jest dostatecznie jasnem, zdecydowanem i przychylnem narodowcom, przypisać to należy, zdaniem mojem, w znacznej mierze niezdecydowanej barwie i kierunkowi samego stronnictwa. Że stronnictwo i jego przywódcy czują to, świadczy o tem ich dążność do organizacyi nowego politycznego towarzystwa, świadczą odbywane długi czas w łonie tegoż towarzystwa szerokie narady nad programem narodowym rusinów. Ponieważ narady te miały charakter więcej poufny, dlatego nie mogę o ich toku i rezultatach niczego donieść, z wyjątkiem tego jednego, wielce zresztą charakterystycznego faktu, że jeden z wybitniejszych rusińskich posłów sejmowych, ks. Mikołaj Siczyński, przemawiał w tym duchu, że czas już galicyjskim rusinom zaprzestać budowania programów na gruncie wyłącznie nacyonalistycznym, lecz potrzebaby raczej osnuć program narodowy na gruncie społeczno-ekonomicznym; wówczas bowiem, gdy przywódcy rusińscy dbać będą o społeczno-ekonomiczne interesy swego ludu, lud ten daleko prędzej zrozumie ich i daleko chętniej masą pójdzie za nimi, niż obecnie. Pomimo, że w pierwotnym programie «Narodnej Rady» leży obrona ekonomicznych interesów ludu, chociaż bardzo ogólnikowo stylizowana, myśl, rzucona przez ks. Siczyńskiego, nie znalazła dostatecznego poparcia. Przytaczam ten drobny fakt w tym jedynie celu, by wykazać, jak dalekiem jest obecne stronnictwo narodowe rusińskie od jakiegokolwiek społeczno-ekonomicznego programu i jak bezpodstawnemi są wszelkie podejrzewania tego stronnictwa o socyalistyczne, lub wogóle chłopomańskie tendencye.

Lecz i na polu czysto nacyonalistycznych dążności, wyrastają dla tego stronnictwa coraz nowi konkurenci. Wspominałem już o tem, że metropolitalno-rządowy «Mir» kilkakrotnie głosił: «i my narodowcy», chociaż nigdy nie próbował rozwijać narodowego programu. Inklinacya ks. metropolity ku «starej» partyi i wreszcie, «skonfiskowanie» jego przez «Ruską Radę», wywołały niezadowolenie wśród pewnych sfer rusińskiego duchowieństwa. Niezadowolenie to w pierwszej linji przejawiło się wyjściem na świat politycznego dwutygodnika «Ruś», redagowanego przez ks. Bobrowicza, emigranta z Chełmszczyzny, katechetę przy jednej z lwowskich szkół ludowych i kaznodzieję u św. Jura. Dwa pierwsze numery tego pisma, jakie się dotychczas pojawiły, redagowane są z niezaprzeczonym talentem, w języku dosyć czystym rusińskim; program zaś ks. Bobrowicza streszcza się w tych jego słowach: «Stojąc na stanowisku jedności kościoła katolickiego i interesów państwa austryackiego, celem naszej pracy stawiamy normalny i samodzielny rozwój naszej narodowości». Chce więc ks. Bobrowicz programu narodowego, lecz zarazem austryackiego i katolickiego bez zastrzeżeń. Rozumie się, że rozwinąć w całej pełni programu tego dotychczas nie mógł; naród rusiński żyje pod tak różnorodnemi warunkami politycznemi i wyznaje tak różnorodne religje, że objąć cały ten naród jednym, czy to państwowym, czy obrzędowym programem, nie eskamotując ogromnych części jego, lub nie stawiając na pierwszym planie gwałtownych (od samego narodu niezależnych) przewrotów politycznych i misyonerstwa obrzędowego—jest rzeczą niemożliwą. Z tej strony więc, tezy ks. Bobrowicza, o ile mają być podwalinami iście narodowego programu rusińskiego, muszą szwankować. Inna rzecz atoli, gdy idzie tylko o tę część narodu rusińskiego, która zamieszkuje Galicyę. Tutaj przedewszystkiem proklamowanie wierności dla Austryi, jest rzeczą naturalną i sympatyczną dla masy ludu, lecz rzeczą wcale nie nową. Rzeczą nową jest proklamowanie katolicyzmu *sans phrase*; tu rzeczywiście możliwym jest program systematycznego postępowania, w celu naprz. zatarcia różnic między duchowieństwem unickiem a łacińskiem, zaprowadzenia celibatu i ściślejszej organizacyi tegoż duchowieństwa dla walki przeciw prądom liberalizmu i racyonalizmu, któreby mogły się objawić śród świeckiej inteligencyi rusińskiej. Czy ten program byłby korzystnym dla ludu rusińskiego, dla jego postępowego, a więc i narodowego rozwoju,—o to możnaby spierać się z ks. Bobrowiczem, lecz bądź co bądź, zaród programu jest w jego słowach.

Główna jednak doniosłość nowego wydawnictwa, leży dotychczas nie w wypowiedzeniu pozytywnego programu, lecz w krytyce istniejących już stronnictw i ich tendencyj. Że ze stanowiska austryackiego i katolickiego, ostrą być musi krytyka stronnictwa tak zwanego «starego», które otwarcie dąży do prawosławia i proklamuje jedność rusinów z wielkorusami — to, rozumie się samo przez się. Przyznać jednak trzeba, że ustępów takich jest znacznie

---

*) W sprawie listów sz. korespondenta naszego ze Lwowa, odebraliśmy kilka zapytań, czy i o ile redakcya solidaryzuje się z wyrażanemi w nich poglądami. Otóż, poczytujemy sobie za obowiązek powtórzyć, cośmy już nieraz mieli sposobność zaznaczyć, że korespondencye nieraz z samej natury rzeczy od poglądów redakcyi odbiegać muszą, szczególniej daje się to wytłómaczyć w listach p. Iwana Franko, rusina. Tem niemniej, o przekonania, w korespondencyach jego wyrażane, potrącimy niedługo w artykule obszerniejszym. (Prz. red.).

mniej, niż ustępów, krytykujących program i stanowisko «Narodnej Rady». Niemniej też przyznać trzeba, że oba artykuły, poświęcone krytyce tego nowego stowarzyszenia, napisane są świetnie, z wielką bystrością i znajomością rzeczy. W pierwszym artykule, przeprowadzona krytyka programu «Narodnej Rady», ze stanowiska narodowościowego. Zarzuca krytyk założycielom «Narodnej Rady», że nawiązują swoje wystąpienie żywcem do programu i działalności «Głównej Rady Ruskiej» z r. 1848, której pierworodnym grzechem była niejasność i dwuznaczność narodowego stanowiska. «Inaugurując względem ówczesnego centralnego rządu politykę lojalną, cieszyła się wprawdzie wielkiem poparciem ze strony sfer rządowych, lecz nie umiała, czy nie chciała, wyzyskać tej przychylności dla dobra ludu rusińskiego». «Dla nas, stojących na rozgraniczu dwóch przeciwnych sobie (?) cywilizacyj, dwóch przeciwnych sobie elementów, które na naszej ziemi zeszły się, by toczyć bój o życie lub śmierć, dla nas nie wystarcza taki niejasny program. «Odrębność», to frazes bez praktycznej doniosłości, to pień, za który niby strusie chowacie głowę, myśląc, że tam was wróg nie zobaczy i nie popędzi, dokąd zechce. Chcąc postawić rzeczywiście narodowy program i to w zakroju, jakim powinien odznaczać się program każdego narodowego stronnictwa rusińskiego, trzeba przedewszystkiem zapytać się narodowej historyi, rozglądnąć się w przeszłości do XVI stulecia, wziąć w rachubę teraźniejsze instynkty (?) narodu i jego prawdziwe interesa, trzeba także rozważyć szanse naszych dążeń w przyszłości, nasze cywilizacyjne interesy, które tylko na osnowie katolicyzmu i zachodniej cywilizacyi silnie oprzeć się mogą, trzeba wreszcie wziąć za puls Ruś zakordonową i śledzić, jakie pragnienia i ideały tam przeważają. Wówczas towarzystwo, które na podstawie tych danych postawi program jasny, śmiały, nie oglądający się na jakiekolwiekbądź inne partye, takie towarzystwo stanie się bezwątpienia centrem wszelkich spraw Rusi, i to nietylko halickiej».

O ile pozytywne myśli w tych słowach są niejasne, zawiłe i dogmatyczne, o tyle trafną jest krytyka programu «Narodnej Rady», który nawet nie ośmielił się wyprowadzić jakiejkolwiekbądź konsekwencyi ze swej fundamentalnej tezy, że «rusini galicyjscy uważają siebie za 20-miljonową część małoruskiego plemienia».

Lecz daleko ostrzejszą jest krytyka religijno-wyznaniowego stanowiska «Narodnej Rady»; tu już całkiem niedwuznacznie wskazuje «Ruś», o co jej chodzi. «Najważniejszym błędem «Narodnej Rady» jest to, że ona, w swej odezwie do rusinów, nie wyjaśniła jawnie, śmiało i niedwuznacznie swego katolickiego stanowiska i swej uległości dla hierarchji kościelnej, bez jakichbądź zastrzeżeń i warunków. Tem potrzebniejszem było takie wyjaśnienie, osobliwie po takich niezręcznych manewrach, jak smutnej pamięci protest bazyljański i deputacya wiedeńska, w której przeważny udział brali narodowcy, jak także taktyczna kampanja przeciw metropolicie, w sprawie wyborów do rady państwa».

A więc, wedle «Rusi» ks. Bobrowicza, «Narodna Rada» powinna była zgóry uznać się za stowarzyszenie katolickie i podległe biskupom! Ależ, w takim razie, musiałaby była albo, odsądzić od miana rusinów całą prawosławną ludność Bukowiny, nie mówiąc już o «Rusi» zakordonowej, albo też, przyznając im to miano, jako pierwszy punkt swego programu «narodowego», wypisać owo sławne «*Orientem esse revertendum*», t. j. przemienić się odrazu w towarzystwo «misyi katolickiej».

Jak więc wszystkie manifestacye o zdecydowanej barwie stronniczej, tak i «Ruś» przedstawia, jak widzimy, dużo punktów słabych i wymagających polemiki, tem więcej, że cel jej—stworzenie śród galicyjskich rusinów nowego, ultra-katolickiego stronnictwa, bądź co bądź, pojętym został przez wydawcę bardzo na seryo, i przy obecnym ogólnym nastroju, przy niestrudzonej działalności ks. Kalinki około wychowania nowej generacyi księży unickich, przy sprzyjającej polityce rusińskiej hierarchji i rzymskiej stolicy, może w krótkim czasie w większym lub mniejszym stopniu być zrealizowanym, a więc może mieć ważny wpływ na zmianę w całem ugrupowaniu dotychczasowych stronnictw. Mimo to jednak, gazety rusińskie, a w pierwszej linji «Diło», zdaniem mojem, nie dość seryo zwróciły uwagę na to nowe zjawisko w naszem życiu narodowem i starały się zbyć «Ruś» kilku pobieżnemi uwagami o osobie samego jej wydawcy. Lecz już między wyjściem okazowego a pierwszego numeru «Rusi», stał się fakt wielce doniosły, który musi ostatecznie wpłynąć na wyjaśnienie barwy i programu stronnictwa narodowego. Faktem tym były debaty sejmowe nad wnioskiem p. Romańczuka, a raczej jeden ich epizod—mowa ks. biskupa Pełesza, uznana natychmiast za programową enuncyacyę i przez polską szlachtę (Sapieha) i przez rusińskich narodowców («Diło»).

Chociaż o samym wniosku p. Romańczuka i o debacie nad nim w sejmie przyjdzie mi mówić specyalnie w następnej korespondencyi, muszę tu jednakowoż streścić programowe ustępy mowy ks. Pełesza, już dla tego, że mowę tę *a posteriori* «Diło» uznało za swój program i że mowa ta, że tak rzekę, na jakiś czas usunęła z porządku dziennego kwestyę programu rusińskiego.

Jakiż program stawia ks. Pełesz dla swojej, a razem wszystkich rusinów działalności? Oto jego własne słowa: «Działać będę na gruncie kościoła katolickiego, na gruncie piśmiennictwa małoruskiego i na gruncie austryackim». Czytelnik widzi, że jest to prawie słowo w słowo ten sam program, jaki wypisał ks. Bobrowicz w swej «Rusi». Podobieństwo to stanie się jeszcze bardziej uderzającem, gdy powiem, że początek, a właściwie cała połowa mowy ks. Pełesza, skierowaną była przeciw sędziwemu przewódcy narodowców rusińskich, ks. Kaczale, który wyrzekł był, że unja cerkiewna była Rusi narzuconą. Ks. Pełesz z o d r a z ą odrzucił to zapatrywanie, twierdząc, że unja wyrobiła się na podstawie wewnętrznej, życiowej potrzeby narodu rusińskiego, i pomimo otwarcie wyrażonej sympatyi dla n a r o d o w e g o kierunku ks. Kaczały, założył s o l e n n y i uroczysty protest przeciw jego poglądom kościelnym i wyznaniowym.

Nie można zaprzeczyć, że ks. Pełesz ze swego stanowiska, jako biskup katolicki, miał całkowitą słuszność i mówił całkiem logicznie. Inna rzecz atoli, jak mogli zapatrywać się na tę rzecz ludzie świeccy, dla których już z natury rzeczy sprawa kościelna nie może stać na pierwszym planie programu narodowego. Nie dziw więc, że z niemałą ciekawością oczekiwano, jakie stanowisko zajmie «Diło» do mowy i programu ks. Pełesza. I oto dnia 28 grudnia, w sam dzień uroczystej intronizacyi ks. Pełesza na biskupstwo stanisławowskie, w którym «Diło», zamilczawszy całkowicie o «solennym i uroczystym» proteście władyki przeciw cerkiewnym poglądom ks. Kaczały, z radością podnosi ten fakt, że nowy biskup solidaryzuje się z narodowemi dążnościami tego sz. posła i cały jego program przyjmuje za swój.

«Z tym programem w ręku, Ruś halicka pewną i krótką drogą dojdzie do swoich praw. Dawna zapowiedź naturalnego rozwoju, bez utopij, bez akrobatycznych skoków i zakulisowej roboty, bez oczajdusznej polityki i bez słabodusznego lawirowania, ta zapowiedź, wygłoszona dziś tak jawnie w sejmie galicyjskim w formie programu, musi narodowi rusińskiemu zabezpieczyć lepszą przyszłość. Kto nie pójdzie za tą zapowiedzią, ten zrzeka się prawa nazywać się rusinem, od tego cała Ruś nie tylko odwróci się z pogardą, lecz i pójdzie przeciw niemu. Z rusińskiej strony, pokończono już rachunki z antynacyonalnemi utopjami, antykatolickiemi i antyaustryackiemi zachciankami pojedyńczych jednostek; teraz nastąpi energiczna i pozytywna praca we wszystkich tych trzech kierunkach programowych».

[Słowa te nie potrzebują komentarza, ani analizy; ciekawa rzecz jedynie, jaką też to energiczną robotę rozpoczną galicyjscy świeccy narodowcy w kierunku np. katolickim lub austryackim?

Iwan Franko.

Poznań, 29 stycznia.

Reminiscencya historyczna. Rozprawy w parlamencie i izbie. Moltke w ogonie ks. Bismarka. Cele krucyaty poznańskiej. Środki naszej obrony. Narada w sprawie monopolu wódczanego. Wczoraj Ledóchowski a dziś Dinder.

Poznańskie przechodziło już różne epoki niepowodzeń, przetrwaliśmy niejedną już krwawą i bolesną klęskę, nieraz doświadczyliśmy na sobie samowoli różnych organów administracyjnych, ale w bieżącym wieku po raz pierwszy podniesiono przeciwko nam chorągiew, na której wypisano, jako hasło dla jej żołnierzy — bezwzględną eksterminacyę. Wielką tą chorągwią, pordzewiałą wśród gruzów dawnej potęgi «rycerskiej», potrząsnął na nowo kanclerz cesarstwa niemieckiego, podniósł ją wśród radośnych wiwatów nie zaciążnego wojska, jak to bywało w dawne czasy, lecz wśród wrzaskliwego okrzyku pismaków, kupczących swemi przekonaniami, tak, jak dawniej ludzie swą krwią i życiem kupczyli...

Czytelnicy «Kraju» wiedzą już, że parlament niemiecki poważną większością oświadczył się p r z e c i w wydalaniom, a co w uchwale tej najważniejszem, to leżące w niej *implicite* orzeczenie, że sejm rzeszy, w b r e w deklaracyom korony pruskiej, wbrew życzeniom i zapatrywaniom ks. Bismarka, uznaje swą kompetencyę do nadzorowania i krytykowania czynności poszczególnych państw związkowych. Jeszcze zeszłego roku występował ks. kanclerz przeciw partykularystycznym dążeniom, jeszcze wówczas nazwał nas, a i różne niemieckie stronnictwa «*Reichsfeinde*» i chełpił się tem, że on sam jest uosobieniem idei jedności niemieckiej, dla której wszystko poświęca. Obecnie zaś parlament wystąpił w roli przedstawiciela całych Niemiec, stanął po nad partykularyzmem, a ks. kanclerz sprzeniewierzył się dawniej przez się zajmowanemu stanowisku, wystąpił bowiem jako prusak tylko, niezważający na opinję Niemiec. Taki obrót rzeczy może zczasem wywołać fatalne następstwa... ale to już rzecz nie nasza. Cała ta sprawa nader przykra ks Bismarkowi, rozdrażniła go mocno, pragnął znaleźć kogoś, na kogoby mógł całą żółć swoję wylać i znalazł też odpowiedni cel dla zemsty swojej w nas polakach. Nienawiść do polaków, oto godło dobrego pruskiego patryoty, oto droga do zrobienia karyery urzędniczej.

Izba pruska, w której t. zw. narodowo-liberalni z wolno-konserwatystami i konserwatystami mają około 250 głosów, uważała w obecnem położeniu, t. j. po znanej uchwale parlamentu, za rzecz odpowiednią, złożyć kanclerzowi najpełniejsze wotum zaufania, uznać zgóry za dobre wszystko, cokolwiek kanclerz przeciw polakom uczyni, przyznać rządowi wszelkie środki pieniężne, jakie będą potrzebne do t. z. powstrzymania wzrostu polonizmu w dawnych polskich prowincyach. Brutalne przemówienia w izbie pruskiej, skierowane przeciwko polakom, postępowcom, centrum i osobie Windthorsta, są znane czytelnikom «Kraju». Kanclerz zagroził nam: wywłaszczaniem szlachty, przesadzeniem urzędników polaków w odległe prowincye, co się już oddawna systematycznie praktykuje, zakazem żenienia się z polkami, zastosowanym do wszystkich urzędników, ograniczeniem działalności towarzystw, prasy, wreszcie kolonizacyą chłopów niemieckich nad Wisłą, Wartą i Gopłem. Wszystkim tym projektom przyklaskiwała naturalnie większość izby, a trzydniowe obrady, skończyły się smutnem zwycięztwem 244 popleczników systemu panującego. Słynny wódz postępowców Richter, dalej Schorlemer-Alst i poseł Kantak, przypomnieli izbie, że wszelkie projekty, wymagające nowych środków pieniężnych, muszą wpierw być roztrząsane w komisyi — tak przepisuje regulamin izby. Większość jednak z pogwałceniem regulaminu, uchwaliła bezpośrednio przystąpić do głosowania, wobec czego centrum, postępowcy i nasi posłowie opuścili *in gremio* salę

posiedzeń. Zakłopotana większość uchwaliła wprawdzie ów sławetny wniosek, zgóry przyjmujący wszystko, co rząd pruski przeciw nam przedsięweźmie, ale takie pyrrhusowe zwycięztwo jest zawsze klęską moralną. Izba panów podobnyż postawiła wniosek i prawdopodobnie podobne go czekają koleje. Zdziwiła nas tylko okoliczność, że i słynny feldmarszałek Moltke, autor wydanego niedawno dzieła «O Polsce», nie odmówił w tej sprawie swego podpisu. Europa łudziła się dawniej, że Moltke jest mężem, co orężem na orężnych tylko godzi, obecnie zaś musiała się przekonać, że taż sama ręka i na bezbronnych targnąć się zdolna. Smutne to będą trofea, jakie na tem nowem polu feldmarszałek zdobędzie, hańbiące te liście krwawniku, co do swych wawrzynów wplecie.

Za dalekoby nas zawiodło szczegółowe roztrząsanie wszystkich kwestyj, wiążących się z podobnem postępowaniem sejmu. Poprzestaniemy więc na poruszeniu pytania, co mogło ks. kanclerza do tych gwałtownych występów spowodować, i drugie pytanie, jak nasze społeczeństwo te występy przyjęło. Otóż, niejednokrotnie przypuszczano, że obawa przed Rosyą, obawa przed światem słowiańskim, z którym rychlej czy później germanizmowi zmierzyć się przyjdzie, zagrzewa ks. Bismarka do rugowania słowian z ich kresów zachodnich, aby zczasem nie postawiono słowiańskich słupów granicznych nad ujściem Wisły i pod Zbąszyniem, na kilkanaście zaledwo mil od Hohenzolernów stolicy. Nam się jednakże wydaje, że cała ta heca antypolska znacznie bliższą, bezpośredniejszą ma przyczynę, że nawet ta przeciwko nam wymierzona konskrypcya nie jest celem, ale tylko środkiem do zupełnie innych celów wiodącym. Naturalnie, gdyby się przytem udało zubożyć i zdławić polaków, tem lepiej. Książę kanclerz strasznie się irytuje, że od lat kilku projekty jego nie znajdują poparcia w parlamencie, że parlament przestał w jego nieomylność wierzyć, przestał bić czołem przed osobą i zamiarami kanclerza. Oddawna już usiłował kanclerz przeciwników swych, wobec Niemiec zohydzić, wystawić ich jako nieprzyjaciół cesarstwa, partykularystów, a gdy się da — i spiskowców; atoli wszystkie te usiłowania nie odnosiły skutku. Wybory z r. 1884 nie wypadły po myśli kanclerza, opozycya nie ustraszyła się ani groźby, ani potwarzy, społeczeństwo nie uwierzyło w czynione opozycyi zarzuty i projekty rządowe, jeden po drugim narażone są na odprawę. Kanclerz usnuł sobie taki ładny projekt monopolu na spirytus, monopol ten byłby dla rządu tak niewyczerpanem źródłem dochodu, a tu niema zapewnionej większości. Usiłowano tedy umysły ogółu odwrócić w inną stronę, kwestye polityczne wywlec na wierzch, sprawę wytępienia polaków przedstawić, jako sprawę ratunku Niemiec; nasze życie spokojne, jako najwyższe niebezpieczeństwo dla cesarstwa, rozgrzać wszystkich i zapalić do tej sprawy, a tymczasem «*in der Hitze des Gefechts*» zyskiwać *placet* na projekta rządowe. Wszakże tę właśnie drogę Napoleon III w swych «*idées napoléoniennes*» każdemu rządowi zalecał, pomysł ukazywania społeczeństwu i parlamentowi jakichś wielkich i dalekich ideałów, aby tymczasem ubiedz ogół zagapiony i dystrakcyę wyzyskać dla doraźnych celów rządowych. Przecież nikt w to nie uwierzy, aby ks. Bismark istotnie obawiał się polaków, istotnie nas uważał za niebezpiecznych, istotnie przewidywał, że «w 24 godzin, bez wypowiedzenia wojny, napadniemy na Prusy». Zapowiedziana przeciw nam krucyata, wywarła na społeczeństwo przygnębiające wrażenie, ale zwątpienia nie wytworzyła. Wiemy, że zaczepieni będziemy na wszystkich polach, ale na wszystkich też polach zaczepce przeciwstawimy prawną obronę, o ile naturalnie prawo nie zostanie systematycznie sile podporządkowane. Być zresztą może, że szalony ucisk, że podniesiona groźba przymusowego wywłaszczenia nas z ziemi własnej, dodatnie nam zrodzi owoce, obudzi powszechną świadomość, jak ważnem jest utrzymanie ziemi w naszych rękach, jak musimy z zaparciem się siebie, dążyć do osiągnięcia tego celu. Wszakże Supiński już pisał: «ludzie, w których ręku jest ziemia narodu, stają się panami losów narodu, bo każdy naród stoi na ziemi, żyje z ziemi i grzebie się w ziemi». Nie zapominajmy ani na chwilę o tem.

Ze spraw bieżących nadmienię tylko, że fatalne nasze stosunki ekonomiczne, jaskrawo teraz na jaw występują. W każdym powiecie można dziś kupić liczne wsie, liczne pójdą na sprzedaż sądową; jak dotąd wszakże, więcej upada własności niemieckiej, niż naszej. Przed kilkunastu dniami odbyła się w Poznaniu narada ziemian polskich, w sprawie projektowanego monopolu na spirytus, zwołana z inicyatywy pp.: dr. Z. Szułdrzyńskiego, prezesa tow. rolniczego, i p. Miecz. hr. Kwileckiego, gorliwie się zajmującego przedewszystkiem sprawami agraryjnemi. W zebraniu, trzech tylko oświadczyło się za monopolem, warunkowo «za» mówił dr. Szułdrzyński, a stanowczo przeciw reszta mówców, mianowicie pp.: sędzia Łyskowski, Urbanowski, dr. R. Komierowski, dr. J. Milewski, M. hr. Kwilecki i, przemawiający, w charakterze osoby prywatnej, prezes naszego koła w parlamencie, Magdziński. Zebranie nie uchwaliło żadnej rezolucyi, aby nie krępować swą uchwałą koła naszego; mianowicie nieuchwalanie rezolucyi, było pożądanem ze względów taktycznych. Liczne to atoli zebranie wywarło swoje wrażenie, tak, iż ogromna większość tak z powodów ekonomicznych, jak społecznych i politycznych, jest w z a s a d z i e monopolowi przeciwną. Koło nasze prawdopodobnie również w tym sensie się oświadczy.

Ostatniemi dniami doszła do nas wiadomość o rezygnacyi kardynała Ledóchowskiego; w jego miejsce ma zasiąść na tronie prymasów, na stolicy arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. Dinder, dotychczasowy próboszcz w Królewcu. Nie posiadając dotąd dokładnych informacyj o jego osobie, powstrzymujemy się od wszelkich uwag; zaznaczamy tylko, że tak nadanie kanclerzowi orderu Chrystusa, jak zatwierdzenie na naszego arcybiskupa niemca ks. Dindera, wywarło u nas o k r o p n e wrażenie. Co z tego wyniknie, trudno powiedzieć na razie. Zawsze atoli widać, że Rzymowi obojętnemi są los i życzenia jednej z najstarszych archidyecezyj; widać również i to, że, gdy ani urzędy, ani szkoła nie zdołały nas zgermanizować, rząd pruski pokusił się użyć naszej wiary za narzędzie, w mniemaniu, iż skuteczniejszem będzie. Przez złe szkoły chciano nas ogłupić, przez zły kościół pragną nas zdemoralizować. Naszem zadaniem, wobec tego, krzewić oświatę i moralność wśród naszego społeczeństwa, aby wyplenić przez obcych posiane ziarna kąkolu i ułatwić rozwój żywiołu swojskiego.

Lemiesz.

ROZMOWA Z NAPOLEONEM III.

«Nordd. Allg. Ztg» rozpoczęła publikacyę całego szeregu aktów dyplomatycznych, do historyi wypadków 1863 roku. Publikacyę tę usprawiedliwia tem, że stanowisko, jakie większość parlamentu zajęła w kwestyi polskiej, obudza interes spojrzenia wstecz na czasy ruchu polskiego w roku 1863. W tym celu publikuje najpierw następujący list «wysoko położonego» dyplomaty z d. 8 czerwca 1863, zawierający treść rozmowy jego z cesarzem Napoleonem:

«Po obiedzie przystąpił do mnie cesarz Napoleon, dowiadywał się z wielkiem zajęciem o zdrowie j. k. mości, a potrącając o zatarg konstytucyjny sejmu pruskiego z rządem w kwestyi wojskowej, wyrażał z tego powodu współczucie dla j. k. mości, bo chociaż sprawa ta, mówił, niema w gruncie rzeczy wielkiego znaczenia i wpływu rzeczywistego na potęgę państwa nie wywiera, obudza jednak w niektórych kołach zagranicznych mniemanie, jakoby uszczerbek potędze państwa przynieść mogła. Podobnie cierpię i ja na tem, że wybory paryzkie wypadają w duchu przeciwnym moim rządom, bo chociaż mam i bez nich większość w izbie za sobą, wygląda to jednak na to, jakbym w ważnych sferach tracił na popularności.

Starałem się przekonać go, że poruszony przez niego zatarg niema żadnego znaczenia; że duch, jaki panuje w sejmie pruskim, różni się wielce od usposobienia ludu. Lud wogóle okazuje więcej zaufania do energicznej działalności rządu, niż do wzburzonej reprezentacyi swojej i do prasy. Zrobiłem przytem uwagę, że deputowani zaszkodzili renomie swojej szczególnie przez to, że brali stronę polaków i że przy tej sposobności wygłaszali mowy, tchnące duchem zdrady stanu. Szeroki ogół ludności nie zajmuje się u nas wogóle polityką zagraniczną. Ma on nieco jaśniejsze wyobrażenie o niektórych tylko kwestyach, a mianowicie o polskiej, ale w tej sprawie antypatya do polaków, jest główną cechą jego opinji. Dlatego też zachowanie się deputowanych nie podobało się ludowi, a wpłynie to z czasem i na sprawę zatargu. To, co uczynił rząd w tej sprawie było nieodzownem w interesie porządku i byłby to uczynił każdy rząd monarchiczny. Odwołałem się w tej mierze do osobistego sądu cesarza, czy można było sobie inaczej postąpić.

Cesarz słuchał mnie, szczególnie kiedy mówiłem o zachowaniu się izb w kwestyi polskiej z wielką uwagą. Na ostatnią moją uwagę odpowiedział, że przekonanym jest, iż rząd coś uczynić musiał, ale, gdyby on znajdował się był w miejscu króla, byłby w roku przeszłym, wtenczas, kiedy wybuchł zatarg w sprawie budżetu wojskowego, stanął przed krajem, a za *motto* byłby wybrał słowa Arndta: *Das Vaterland muss grösser sein* (słowa te przytoczył po niemiecku), dajcie mi silną armję, a ja dam wam silną ojczyznę! Wtenczas byłby zaczął działać w tym kierunku, licząc na pewne poparcie kraju i całej liberalnej partyi narodowej. Byłaby wprawdzie zaszła trudność pogodzenia tego z traktatami obowiązującemi, ale pod tym względem można niejedno pomyślnie załatwić. A potem, osiągnąwszy pożądany rezultat, można rzucić znów narzędzie, którem się posługiwało i pozbyć się demokracyi. Zamiast tego, wahała się polityka pruska, bo nie miała jasno wytkniętego celu, A mówiłem to p. v. Bismarkowi w ostatnim roku, że w polityce nie dokaże się niczego, jeśli się niema dokładnie zakreślonego celu, do którego się dąży.

Potem mówił jeszcze do mnie cesarz: Sprawa polska jest bardzo niemiłą i nie wiem wcale, na czem się to skończy.

Odpowiedziałem mu na to: Jeśli mi w. c. mość pozwolisz mówić otwarcie, przyznam się, że nie pojmuję, jak w. c. mość mogła, za cenę poróżnienia się z przyjaciółmi swymi, stanąć tak stanowczo po stronie sprawy polskiej, która przecież dla Francyi nie przedstawia żadnej praktycznej korzyści, Nie widzę też, aby zapał dla polaków był we Francyi tak wielkim, jak to w świat chcą wmówić. Dowód na to znaleźć można w ostatnich proklamacyach wyborczych, w których prawie nic o palakach, a ciągle o pokoju wspominają.

Cesarz odpowiedział mi, że mam zupełną racyę, i to jest właśnie tak nieprzyjemnem: Zmuszony on był z wielką niechęcią wyrzec się serdecznych stosunków z Rosyą; przyczynę swej polityki ze względu na polaków wytłómaczył mi jednak w kilku słowach:

Rządy Ludwika Filipa były, zdaniem jego, najgorsze, jakie Francya kiedykolwiek miała, a godność i interesy Francyi doznały przytem zupełnej klęski. Postawił on sobie zatem zaraz z początkiem swych rządów za zadanie, nie robić tak, jak jego poprzednik na tronie francuzkim. Ludwik-Filip udawał zawsze w kwestyi polskiej, jak największą sympatyę, a nie zrobił nic dla polaków, znane zaś słowa Sebastianiego: *L'ordre régne à Varsovie*, były jednym z największych błędów rządu. To stanowisko miało taki skutek, iż sympatye dla polaków we Francyi, a w Polsce nadzieja, jaką polacy we Francyi pokładali, były ciągle podtrzymywane. Byłoby lepiej oświadczyć wówczas, że nie można się zajmować polakami, gdyż w takim razie sprawa ta byłaby raz na zawsze zamarła, a to byłoby dla niego dziś najprzyjemniejsze. Tak się jednak nie stało. Znalazł on sympatye dla polaków, i nie mógł ich ignorować. Aby więc nie wejść w ślady Ladwika-Filipa, musiał stanąć po stronie polaków, a stało się to naturalnie kosztem jego przyjaźni z Rosyą. Przewidywał on to, aby tego uniknąć, powiedział cesarzowi Aleksandrowi w Stuttgarcie, że jedną kwestyą, któraby mogła zakłócić przyjazne stosunki, jakie ich łączą, jest sprawa polska. Prosił więc usilnie cesarza Aleksandra, aby uczynił coś, coby mogło zaspokoić publiczną opinję w Europie, a coby jego (cesarza Napoleona) postawiło w takiem położeniu, iżby więcej nie potrzebował troszczyć się o polaków. Wówczas mógł to był cesarz Aleksander bardzo łatwo uczynić, ponieważ słowo «polacy» nie zostało wyrzeczone, a on (Napoleon), starał się, jak najtroskliwiej wyrażenie to ominąć. Wszystko więc, coby Rosya wówczas uczyniła, byłoby wypływem dobrej woli bez wszel-

kiej presyi. Cesarz Aleksander posłuchał wprawdzie do pewnego stopnia jego rady i zrobił wiele dla polaków, ale niezręcznie. «Gdyby był wówczas wziął arkusz papieru i napisał na nim manifest, któryby nic więcej nie zawierał, jak to, co później sam cesarz dał, a mianowicie: namiestnictwo dla swego brata, radę stanu, urzędników polskich, wolność wyznania i t. d., sprawiłoby to olbrzymie wrażenie, a cała Europa oddałaby mu uznanie. Miałoby to także i ten ważny skutek, że, gdyby się polacy (co jest bardzo prawdopodobne), nie czuli zadowolonymi i gdyby więcej zażądali, niktby im nie przyznał racyi. W polityce bowiem odgrywa bardzo ważną rolę maksyma, że trzeba nietylko być, ale także być swój objawiać. Zrozumiesz pan, że gdyby cesarz Aleksander w ten sposób postąpił, wówczas, kiedy przyszedłem do niego, aby z nim zawrzeć pokój, nie byłbym nigdy pomyślał o tem, aby ponownie rozpoczynać, choćby polacy byli zupełnie niezadowoleni».

Co się tyczy sympatyj we Francyi, to wie on dobrze, że każdy pragnie niezawisłości Polski, ale nikt nie chce dla tej sprawy prowadzić wojny.

Nadmieniłem, że to jest bardzo tania sympatya i zapytałem następnie, czego on właściwie pragnie, aby Rosya uczyniła.

Odpowiedziałem, że jest tylko jedyne rozwiązanie tej kwestyi, a mianowicie: uznanie niezawisłości Polski. Mówi on zawsze Rosyanom, aby to uczynili tak, jak im to najwygodniej, ponieważ musi im być przecież przyjemniej zgodzić się na tę niezawisłość, choćby ona była tylko pozorną, niż mieć ustawiczne ognisko rewolucyi i anarchji na granicach swego państwa. Nie pomoże to, że cesarz udziela pewnych swobód. Ma to podobieństwo z Wenecyą, dopóki przeznaczeniem tej prowincyi jest należeć do Austryi; zawsze cesarz i Schmerling chcieli tam udzielać pewnych swobód. Na co to? Tam tak, jak w Polsce, skorzystałby naród z tych swobód tylko w tym celu, aby się zupełnie oderwać. Dlatego należy się urządzić, aby kraje uznane zostały za niezawisłe, ale bez swobód. Na zapytanie moje, jak on sobie wyobraża wykonanie swych planów co do Polski, odpowiedział, iż należy w uroczystym akcie oświadczyć, iż Polska jest niezawisłem królestwem w obecnych swych granicach, w. ks. Konstanty królem pod protektoratem Rosyi, z konstytucyą, któraby udzielała wszelkich możliwych swobód, ale któraby położyła repzezentacyi ludowej bardzo ciasne granice, aby zapobiedz wszelkim nadużyciom. Aż do postawienia polskiej armji pozostałaby rosyjska w kraju. Polską armję wyćwiczyliby oficerowie rosyjscy, którzy też w niej pozostaną i t. d. W ten sposób miałaby Rosya zawsze przeważny wpływ na Polskę. Wszyscy byliby zadowoleni— «z wyjątkiem polaków» wtrąciłem. — «Jakkolwiekby było, niktby im nie przyznał racyi—odpowiedział cesarz—i niktby się nimi więcej nie interesował». Zauważyłem, czy on oddaje się illuzyi, że polacy w skromnej Polsce kongresowej nie będą się ustawicznie starali powiększyć jej granic i że przez to nie będą zawsze zagrażać pokojowi?—Odpowiedział, iż wówczas należałoby im tak skrzydła obciąć, aby nie mogli się unosić.

Dodał także, że skoro rosyanom udzielał tych rad, odpowiedzieli mu wprawdzie całkiem słusznie, iż chcą wszystko uczynić, ale że muszą najprzód opanować powstanie. Jest to zapatrywanie rosyjskie, które znajduje dla siebie uzasadnienie, ale on nie może stanowiska tego uznać, gdyż uwzględniać musi swoje stanowisko, jako stanowisko Francyi.

Mówił dalej o obecnych stosunkach w Polsce, o niepodobnej do wiary opieszałości rosyan, o władzy rządu narodowego, który dał w. księciu kartę bezpieczeństwa, której tenże od kilku miesięcy używa i t. d.

Opowiedziałem mu o nadużyciach rządu polskiego, który przez swoje morderstwa polityczne rozsiewa postrach w kraju, który swe wyroki śmierci nawet za granicę, a między innymi i do p. Bismarka wysyła i nie waha się deptać w barbarzyński sposób wszelkie prawa ludzkości. Historyi obcięcia ucha pewnemu tajnemu ajentowi rządu rosyjskiego, który ze strony rządu narodowego wysłany został do Wielopolskiego, nie znał cesarz i zrobiła ona na nim przykre wrażenie.

O dyplomatycznej stronie tej kwestyi nie mówił cesarz wcale i nie wspomniał ani słowem o stanowisku Prus wobec spraw polskich, jakkolwiek uwagi moje nastręczały mu do tego sposobność».

List powyższy jest wyraźnie sprawozdaniem posła pruskiego w Paryżu, którym wówczas był hr. von der Goltz.

FANTAZYA SYBERYJSKA.

Znowu grzmot, chociaż z dalekiego i jak się zdawało, najzupełniej neutralnego dla nas widnokręgu. «Mosk. Wied.» oskarżają polaków o udział... w marzeniach na temat samodzielności Syberyi... Powtarzamy ten nowy pomysł za organem p. Katkowa w streszczeniu:

«Dziwne wieści, powiada gazeta, nadchodzą z Syberyi. Korespondent z Tomska donosi o syberyjskich stronnictwach politycznych, które uwiły sobie gniazda w kancelaryach urzędów syberyjskich i w redakcyach gazet. Prasa syberyjska stanowi objaw niezwyczajny, a składa się z trzech gazet: «Gazety Sibirskiej», wychodzącej w Tomsku, «Sibiru», wychodzącego w Irkucku i nareszcie «Wostoczn. Obozrenja», wydawanego w Petersburgu. Wszystkie te gazety owiane są jednym duchem i działają w duchu jednomyślnej tendencyi, separatyzmu syberyjskiego, propagują niezależność «kolonji» od «metropolji». Dziwny ten objaw tłómaczy się bardzo prosto. Gazety syberyjskie trafiły do rąk polaków, wygnanych w roku 1863 i anarchistów, wysyłanych do Syberyi po roku 1870. Można wyobrazić sobie, powiadają «Mosk. Wied.», jaki jest program polityczny tych panów. Jako dowód, organ moskiewski przytacza kilka wyjątków z «Gazety Sibirskiej». W jednym z nich gazeta ta twierdzi, że nowe instytucye Aleksandra II, nietylko możliwe są dla Syberyi, lecz, że muszą one stać się chłopskiemi, owianemi ogólno ludzkiemi ideałami. W drugim «Gaz. Sib.» broni więźniów, którzy zbili swojego nadzorcę i t. d. Cenzura tych gazet, zdaniem «Mosk. Wied.», jest nader słabą, gdyż pozwala dworować z siebie w wierszykach, albo nazywać nowo mianowanego gubernatora «idealnym pompadurem». Wogóle, twierdzi organ moskiewski, i w drobnych rzeczach, widnieje dążność charakteryzująca prasę syberyjską, że Syberya nie jest nieodłączną częścią Rosyi, a tylko kolonją, mającą prawo do samodzielności. Zmarły gubernator tomski Krassowski, pragnąc przeciwdziałać tym szkodliwym tendencyom, utworzył nową gazetę «Sibirskij Wiestnik», lecz przeciwko temu prawomyślnemu organowi, powstała cała prasa syberyjska i, co dziwniejsze, administracya, w osobie swoich cenzorów, pozwolała napadać na utworzony przez siebie organ:

«Zesłańcy polityczni w swojej prasie poniewierali gazetę, broniącą interesów rosyjskich i rządu, a urzędnicy rządu służyli mu w ten sposób, że swoim podpisem urzędowym zatwierdzali tę poniewierkę».

Śmierć gubernatora Krassowskiego była na rękę publicystom syberyjskim. Zaczęli oni napadać w «Gaz. Sib.» na osoby blizkie zmarłemu i nawet potrafili wykurzyć z kancelaryi gubernatora urzędników sobie nieprzyjaznych. «Tym sposobem zesłańcy polityczni wykazują swoją władzę nietylko w prasie, lecz i w administracyi». Samorząd miejski również w ich ręku. W tomskiej dumie rozporządza się, według własnej chęci deportowany polak, który stara się naśladować we wszystkiem swojego rodaka Krzyżanowskiego, członka francuzkiej izby deputowanych i municypalności paryzkiej. Paryż odmawia zapomogi policyi, to samo robi i Tomsk. Propaganda do dziś pływa po powierzchni ludności syberyjskiej, zarażając tylko urzędników; lecz niezadługo otwiera się uniwersytet tomski, a z nim przybędą szeregi działaczy w osobach studentów, a być może i profesorów. We wszystkiem zresztą, już dziś objawia się ona dążność do odrębności syberyjskiej. Najlepszym środkiem zbliżenia Syberyi do Rosyi byłaby syberyjska kolej żelazna. I cóż powiecie, syberyjscy publicyści jawnie występują przeciwko kolei, strasząc nią na wszelki sposób «sybiraków». Ale co gorsza, z jakichś sfer wyszła tajemnicza siła, która spętała drogę syberyjską. Nic nie pomogło, nawet wykonawcy woli Najwyższej zmitrężeni zostali przez «narodowców syberyjskich». «Czyż po takich objawach, kończą «Mosk. Wied.» można cieszyć siebie nadzieją, że brednie syberyjskich polaków i nihilistów realnego znaczenia mieć nie mogą».

Skoro zaczepione gazety syberyjskie odpowiedzą «Mosk. Wiedomostiom», nie omieszkamy i my powrócić do tej sprawy, świadczącej bądź co bądź o niepospolitej fantazyi dziennikarskiej moskiewskiego pisma.

ZABURZENIA w LUBLINIE.

O zaburzeniach tych przynosi «Warsz. Dniew.» następujące szczegóły, powtórzone przez pisma warszawskie: «W drugiej połowie zeszłego 1885 r., zarządzone śledztwo wykryło istnienie w Lublinie bardzo systematycznie uorganizowanej przez jezuitów galicyjskich tajnej propagandy rzymsko-katolickiej wśród zlanych z prawosławiem byłych unitów. Głównem zadaniem tej propagandy było naturalnie nawrócenie byłych unitów na katolicyzm, a najłatwiejszemi środkami po temu — wykonywanie dla nich posług obrządku katolickiego, udzielanie im sakramentów, chrztu i małżeństwa przez księży katolickich, a w niektórych wypadkach nawet przez osoby nie mające do tego prawa, według przepisów kościoła. Przytem osoby, którym udzielone były sakramenty, otrzymywały świadectwa nie tylko na przygotowanych blankietach z rubrykami dla wpisywania imion, lecz pierwotnie już podpisywanych przez krakowskich jezuitów i opłacanych nawet stemplem austryackim. Śledztwo stwierdziło, że w udzieleniu tych sakramentów między innymi brali udział trzej zakonnicy klasztoru dominikanów w Lublinie. Rzecz jasna, że takie przez prawo wzbronione i przeciwne rozporządzeniom rządu, mieszanie się w sprawy prawosławia, zarówno osób prywatnych, jak i przedstawicieli kościoła rzymsko-katolickiego, nie mogło ujść surowej kary. Owych zakonników rozkazano wysłać pod dozór policyi do północnych guberni Cesarstwa.

Niestety, rozporządzenie to doszło do wiadomości mieszkańców Lublina i wieczorem d. 19 stycznia s. st.; kiedy zamierzono zakonników wysłać koleją żelazną, tłum kilkuset ludzi, bezwątpienia podburzany przez propagandystów, zebrał się pod klasztorem i chciał przeszkodzić policyi wywieść zakonników na stacyę, tamując na wązkich ulicach drogę, rzucając w strażników bryłami śniegu i lodu, przyczem jedna gruda trafiła w oko jednego z wywożonych zakonników. Taka samowola naturalnie nie mogła być dopuszczona. Władza miejscowa natychmiast wydała rozporządzenie wezwania oddziału wojska, przy którego pomocy wszystkie przyległe do gmachu klasztornego uliczki zostały niezwłocznie opróżnione przez tłum; zakonników odstawiono do stacyi kolejowej, zkąd wysłano ich koleją według przeznaczenia. Przytem oddział wojska, przywitany pierwotnie także bryłami śniegu i lodu, dał pewną ilość strzałów w powietrze. Kilku strażników i żołnierzy zostało uderzonych rzuconymi przez tłum grudami zamarzłego śniegu. Za udział w tych nieporządkach i oporze policyi i wojsku, aresztowano 56 osób i, z rozporządzenia prokuratora, natychmiast rozpoczęto śledztwo w tej sprawie. Wstępne to śledztwo może wykazać i agitatorów».

BISMARK i WIELOPOLSKI.

Gazety wiedeńskie wciąż jeszcze rozbierają na wszystkie sposoby mowę Bismarka, wspominając od czasu do czasu o różnych wypadkach, które, chociaż już należą do historyi, niemniej przeto rzucają światło na niektóre w przemowie tej szczegóły, nie zawsze zrozumiałe dla profanów. Tak np. «Neue Wiener Tageblatt» robi interesujące zestawienie planów i projektów kanclerza z marzeniami margrab. Wielopolskiego, z którym pierwszy poznał się i zbliżył za pobytu swego w Petersburgu, w charakterze ambasadora niemieckiego. Książę Bismark, w mowie swojej, rusofilskie tendencye Wielopolskiego przypisuje wpływowi, jaki na polskiego margrabiego miała hrabina Błudowa,

«najznakomitsza» — jak się wyraził kanclerz — «dama polityczna w Rosyi». Jakkolwiek pojednanie się Rosyi z Polską, którego tak pragnął Wielopolski, nie leżało w rachunkach Bismarka, znalazł on wszakże w patryocie polskim jednego z największych wielbicieli swoich idei i celów. Margrabia sympatyzował z Prusami, nazywając je: «państwem wzorowem», albo też «przedstawicielką prawdziwej cywilizacyi». O głębokim rzeczywiście szacunku, jaki Wielopolski żywił podówczas dla Bismarka, świadczy cytowany przez gazetę list, który margrabia napisał do ówczesnego ministra-prezydenta pruskiego po zamachu na jego życie w 1866 r. List, pisany po francuzku, zaczyna się od słów następujących: «Od dnia, w którym miałem zaszczyt poznać Waszę Ekscelencyę, nie przestałem ani na chwilę, z uwagą natężoną i gorącem współczuciem, śledzić wszystkie fazy pańskiej karyery politycznej, pełnej mężnych usiłowań i szlachetnych dążności». Dalej zaś, w tymże liście, margrabia pisze: «Jak wielu mnie podobnych, pragnę z całej duszy, ażeby przy pomocy Boga udało się Waszej Ekscelencyi doprowadzić pomyślnie do końca podjętą przez Niego wielką sprawę... Oby stała się ona warownią cywilizacyi i społecznego porządku, zachwianego w swych podstawach przez intrygi anarchistów, wynurzających się bądź to z najniższych sfer społeczeństwa, bądź z oślepionych przez swą potęgę—możnych». Ówczesny «hrabia» Bismark odpowiedział na pismo Wielopolskiego własnoręcznym listem, charakteryzującym jego ówczesny nastrój ducha; a wypadło to akurat wtedy, gdy Bismark, zapewniwszy sobie sprzymierze Włoch, ukończył wszystkie przygotowania do wojny z Austryą. Oto słowa odpowiedzi:

«Panie Markizie! Pomimo, iż zajęcia moje nie pozostawiają mi ani jednej minuty wolnej, w dzień czy w nocy, nie mogę wszakże odmówić sobie przyjemności osobistego wyrażenia panu wdzięczności za Jego życzenia i powinszowania. Znasz pan życie, jakie ja wiodę, znasz te rozczarowania i przykrości. Jedyną pociechą, która mi pozostaje, jest świadomość, że wypełniam swój obowiązek i jestem posłuszny posłannictwu, do jakiego mnie Bóg przeznaczył. Pan sam doświadczałeś tego wszystkiego i dlatego jestem przekonany, że Pan mnie pojmiesz. Lecz, proszę nie myśleć, że ze słów moich przegląda zniechęcenie. Ja wierzę w ostateczne zwycięztwo moich idej, chociaż, być może, sam już na to patrzeć nie będę. Jest to nic więcej, jak zmęczenie, które mnie czasem napada. *v. Bismark*».

I oto teraz — mówi gazeta — kiedy Bismark, stojąc u szczytu potęgi i autorytetu, otwarcie wypowiada wojnę żywiołowi polskiemu, z którego najbardziej wybitnym przedstawicielem tyle miał wspólnego, owe ideje Wielopolskiego dziwnym zbiegiem losu znowu na wierzch wypływają.

«My nie chcemy zniknąć w ciemnej masie narodu rosyjskiego» odpowiadali patryocipolacy za czasów Wielopolskiego, gdy tenże przedstawiał, iż należy zlać się w jednę całość z wielkiem morzem słowiańszczyzny, zwanem Rosyą. «My właśnie jesteśmy dla Europy warownią przeciwko tym falom panslawizmu, które grożą zalaniem wszystkiego». Ale czasy się zmieniły: «My jesteśmy warownią słowiańszczyzny»—mówią teraz spółcześni patryoci-polscy, motywując swe popędy do niezależności; my stanowimy obronę przeciw falom germanizmu, które w swem dążeniu na wschód, pragną wszystko pochłonąć». «Czy tylko—dodaje gazeta—książę Bismark nie chce teraz narzucić polakom, poddanym rosyjskim, programatu Wielopolskiego. Przecież tak jeden, jak drugi, stracili wiarę w możność samobytu narodu polskiego». Nie napróżno ci dwaj wielcy patryoci, powiada «N. W. Tagblatt» tak ze sobą sympatyzowali, mimo tego, że cele ich naówczas się rozchodziły.

ECHA EDYKTÓW PRUSKICH.

Z taką namiętną otwartością proklamowana polityka wytępienia narodowości polskiej w Poznańskiem — nie przestaje zajmować opinji europejskiej. Nieprawność tej smutnej i błędnej polityki została ocenioną przez prasę całego ucywilizowanego świata, nigdzie jednak nie znalazła tak surowej i sprawiedliwej oceny, jak w urzędowym organie pruskim «Provinzial-Correspondenz», który 16 lat temu, z racyi tłumnych wydalań niemców z Paryża, napisał następujcy na swych patronów wyrok:

«Rząd francuzki, *który jeszcze niedawno rościł sobie pretensye do służenia ideom cywilizacyi, chwycił się środka, którego barbarzyństwo cała Europa potępia*. Wszyscy niemcy mają być z Francyi wypędzeni. Przeszło 60,000 niemców, którzy po większej części znaleźli we Francyi utrzymanie, jako pilni i spokojni robotnicy, którzy częściowo utworzyli tam sobie stałe siedziby i rodziny — skazani zostali przez to na ruinę. *Krok ten wywołał okrzyk niechęci i oburzenia nietylko w Niemczech, ale i w neutralnych państwach. Niemcy* jednakże, o tem jesteśmy silnie przekonani, *nie posuną się żadną miarą* w poczuciu swej godności i *honoru* do tego, aby na obywatelach francuzkich, którzy spokojnie pomiędzy nami mieszkają, odbić się za ten *terorystyczny gwałt*, za pomocą którego rząd francuzki stara się rozdwoić oba narody, powołane do zbawiennego współzawodnictwa. Nawet *wobec niesprawiedliwego i barbarzyńskiego prześladowania*, które na naszych niemieckich braci spadło, *szanować będziemy*, według starego obyczaju naszych ojców *prawo gościnności*, względem obywateli francuzkich, którzy, *ufni w osłonę praw naszych*, weszli na ziemię niemiecką».

Tekst powyższego artykułu, odczytany przez posła Rickerta na posiedzeniu sejmu pruskiego, wywołał w izbie wielkie wrażenie, ale naturalnie skutku nie odniósł.

Jako *pendant* do artykułu «Prowincial-Corespondenz» notujemy kilka głosów prasy europejskiej:

Prasa francuzka. «Le Français», mówiąc o ostatnich mowach ks. Bismarka, tak się wyraża: «Chociaż przyzwyczailiśmy się do energicznego tonu kanclerza, musimy przyznać, że tym razem przeszedł on sam siebie. Najgorsze to, że kanclerz działa tak samo, jak mówi, że z nieubłaganą surowością wydala poddanych rosyjskich i austryackich, nie zważając ani na protest parlamentu, ani na ościenne państwa, które żadnych przeciw temu nie przedsiębiorą kroków». «Le Succés» zamieszcza artykuł p. t. «Prusy i Polska» i porównywa postępowanie rządu pruskiego z wywłaszczeniem właścicieli irlandzkich, za czasów Kromwella. Dziennik ten zapytuje, czy ks. Bismark nie zechce zastosować tego samego systemu na zachodniej granicy Niemiec, i twierdzi, że w takim razie należałoby wydalić 85,000 niemców zamieszkałych we Francyi. «Temps» nazywa mowę Bismarka wypowiedzeniem wojny konstytucyi niemieckiej. «La France» mówi: «Reprezentanci narodu niemieckiego oswoili się już z gwałtownemi, a nawet ubliżającemi wybuchami kanclerza, nigdy jednak nie przekroczył on granic przyzwoitości tak, jak w ostatniej mowie. W parlamencie niemieckim można wprawdzie znaleźć ludzi o niezawisłych przekonaniach, czyż jednak zdołają się oni oprzeć rzeszy wielbicieli teutońskiego półbożka?»

Prasa węgierska. Pismo węgierskie «Nemzet» sądzi, że po mowie ks. Bismarka polityka rządu pruskiego, ani pod względem konstytucyjnym, ani międzynarodowym na pochwałę nie zasługuje. «Pesti-Naplo» pociesza się nadzieją, że każda potęga ma swoje granice. Polacy już wiele przeżyli, nie zmniejszywszy się co do liczby, nie złamani na duchu. Prawa ludów nie giną, lecz, jak trawa z setnych i tysiącznych żdźbeł wyrastają na nowo. Książę Bismark ma lat 71 — ale prawa ludów są wieczne. Polacy i niemcy przeżyją politykę ks. Bismarka... Jeszcze istnieje i cywilizacya, jeszcze istnieje chrześcijaństwo, umiejące ocenić tych, których jedyną winą jest to, że nie są niemcami. «Egyetertes» pyta, czy podobna, aby 40 miljonów niemców widziało w 2 miljonach polaków tak wielkie niebezpieczeństwo narodowe, iżby się miano wobec nich chwytać środków... Cóż to za zawstydzające wyznanie sławnego narodu kultury! «Pesti Hirlap» twierdzi, że nie wolno jest rugować miljonów autochtonów, aby na ich miejsce osadzać współplemiennych osadników. «Budapesti Hirlap» pisze: Sympatye nasze są po stronie polaków, zwłaszcza, że Niemcy i dla nas mogłyby się stać niebezpiecznemi.

Prasa angielska. Debaty nad sprawą polską w izbie pruskiej przez angielskie i głównie torysowskie dzienniki wyzyskiwane są dla celów polityki krajowej. Nawet «Times» wcale nie dwuznacznie wskazuje Gladstone'owi, ze względu na jego zachowanie się w kwestyi irlandzkiej, na przykład ks. Bismarka w kwestyi polskiej, któremu nie można zarzucić ani opieszałości, ani wyczekiwania wypadków, ani spuszczania się na okoliczności nieoczekiwane, ani dające się przewidzieć, który, jednem słowem — «wie, czego chce». Jeszcze dosadniej wyraża się «Morning Post», organ torysowski, kładąc nacisk na tę stanowczość, z jaką ks. Bismark niedopuszcza, aby mniejszość, jakkolwiek są silne jej argumenty i jakkolwiek uporczywe domagania się, aby ta mniejszość narażała na szwank całość państwa. «Tym — powiada gazeta — którzy uciekali się do intrygi, które obaliły w następstwie rządy lorda Salisbury'ego, próżno wskazywać jaki kontrast zachodzi pomiędzy stanowiskiem Mr. Gladstone'a i stanowiskiem niemieckiego męża stanu. Szczęśliwe Prusy, że rządzi niemi mąż, którego poczucie obowiązku, względem kraju nie jest podporządkowane nędznym uroszczeniom przywódcy stronnictwa!»

Prasa czeska zajęła wobec groźb rzuconych na polaków stanowisko bardzo nam przychylne. «Pokrok» oburzony jest tem, co zaszło. «Politik» sądzi, że posunięto się za daleko. «Narodni Listy» uważają, że mowy wygłoszone w Berlinie są «wyzwaniem całego świata słowiańskiego».

* Czytamy w «Nowost.»: «Niebezpieczeństwo zagrażające istnieniu państwa niemieckiego, nareszcie przeminęło. Jedna z najniebezpieczniejszych dla interesów niemieckich, osobistości, a mianowicie: staruszka przeszło stuletnia, poddana rosyjska, nazwiskiem Breszczerska, wydalona została nakoniec z granic tego państwa, tak krzywdzonego przez wszystkich. Teraz już książę Bismark może spokojnie poświęcić swoje siły sprawom wewnętrznym».

O AKSAKOWIE.

Śmierć słynnego publicysty rosyjskiego, wywołała w społeczeństwie rosyjskiem silne wrażenie, podobne prawie do tego, jakie wywarła przed 3 laty nagła śmierć Skobelewa, z którym Aksakow miał kilka cech wspólnych. Wszystkie dzienniki petersburskie i moskiewskie, chociaż nie jednakowo oceniają polityczną działalność zmarłego, w tem się przecież zgadzają, że był to człowiek «wielkiej prawości charakteru», i że strata jego jest «nie do zastąpienia».

«Piet. Wied.» piszą: «Nie sama tylko literatura rosyjska, lecz uczucia rosyan, samowiedza rosyjska i rosyjska idea polityczna, doznały ciężkiej, niepowetowanej straty». «Now. Wr.» opinjuje: «Umarł nietylko rosyjski pisarz utalentowany, lecz umarł trybun publiczny, który miał dar zapalania serc; umarł człowiek szczery, człowiek wysokiej zacności i prawdy, który nigdy się nie sprzeniewierzył swemu powołaniu». «Journ. de St-Pét.» powiada: «Umarł wielki patryota, człowiek bezwzględnej zacności». W gazecie «Swiet» czytamy: «Wieść o śmierci Aksakowa znajdzie bolesny odgłos w sercach miljona rosyan. Niech się połączą nad mogiłą wielkiego i bezinteresownego patryoty rosyjskiego wszystkie serca rosyjskie i wszystkie rosyjskie umysły, i niech się stanie ta mogiła symbolem serdecznej jedności rosyan na korzyść swego potężnego narodu». Najoryginalniej wszakże odezwały się «Nowosti». Oto co pisze organ petersburskiego liberalizmu:

«Aksakow był, w całem znaczeniu tego słowa—dziennikarzem, rozbudzającym umysły społeczeństwa i do tyla niezawisłym, że, mimo ustawicznych «ostrzeżeń», ani na chwilę nie łączył się on z żadną z frakcyj dziennikarskich. Ostatniemi czasy, stanął nawet w przeciwieństwie z ukochanemi przez siebie ideami słowiańszczyzny, i — słusznie, czy niesłusznie — stracił całą popularność na półwyspie Bałkańskim».

«Mosk. Wied.» krótkie wspomnienie poświęciły zmarłemu:

«W ciągu długoletniej działalności politycznej, szliśmy z Iwanem Aksakowem bardzo blizko od

siebie, chociaż, niestety, rzadko zdarzało się nam działać zgodnie i ręka w rękę. Jedynie w czasie największego zapędu wypadków, obrażających uczucia rosyanina, niezgody pomiędzy nami nie było. Nie było też jej w chwili, gdy Europa sądziła nas w Berlinie; nie było jej podczas tych dni ponurych, jakiemi się zakończyło poprzednie panowanie...»

---

* We wtorek, dnia 28 b. m., w mieszkaniu redaktora «Świeta» W. W. Komarowa, odbyła się narada redaktorów pism petersburskich, na której postanowiono wysłać telegram zbiorowy kondolencyjny wdowie Aksakowa. Telegram ten, oprócz redaktorów pism rosyjskich, podpisali jeszcze reprezentanci dwóch gazet niemieckich: «Herolda» i «Petersburger Zeitung». Oprócz tego, postanowiono wysłać na pogrzeb deputacyę, z 5 osób złożoną.

* Na środowem posiedzeniu «dumy petersburskiej», postanowiono uczcić pamięć Aksakowa przez powstanie, następnie przesłać telegram kondolencyjny do wdowy po zmarłym literacie, oraz złożyć na trumnie Aksakowa wieniec od «petersburskiego zarządu miejskiego». Duma moskiewska silniej odczuła stratę, postanowiła bowiem wyznaczyć 6,000 rs. na stypendyum im. Aksakowa.

* Mosk. Wied.» donoszą, iż w d. 28 stycznia, wdowa po zmarłym Aksakowie, otrzymała telegram od Najjaśniejszego Pana, w którym J. C. Mość od siebie i Najjaśniejszej Pani wyraża «szacunek dla zmarłego, jako człowieka prawego i oddanego interesom rosyjskim, oraz współubolewanie dla małżonki, po tak ciężkiej stracie i życzenie, ażeby Bóg dopomógł jej do przeniesienia tego ciosu». Pani Aksakowa wysłała natychmiast do Najj. Państwa telegram dziękczynny.

* W dniu 30 stycznia o godz. 2 z południa, w mieszkaniu Aksakowa odbyło się w Moskwie nabożeństwo żałobne, na którem byli też obecni: wojewoda Peko Pawłowicz i W. W. Komarow, przybyli przed paru godzinami. Komarow, w charakterze reprezentanta prasy petersburskiej, miał mowę. Między innemi wyrzekł: «Twoi wrogowie polityczni oddają ci hołd należny, żałując, że nie posiadali w swoich szeregach takiego, jak ty, bojownika. Rosyanie, polacy, niemcy jednakowo szanują twoję wytrwałość».

* «Ruś», jak zapewniają «Nowosti», wychodzić nie przestanie. Wydawnictwo tej gazety objąć mają przyjaciele Aksakowa,—a redaktorem będzie Samarin.

* W d. 31 stycznia, wobec licznie zgromadzonej publiczności, zwłoki Aksakowa były przeniesione do kaplicy uniwersyteckiej; gospodarzami ceremonji byli: jen. Czerniajew, ks. Szczerbatow i Tretjakow. Z kaplicy, trumnę nieśli do foksalu studenci, wśród tłumów publiczności. Przodowali procesyi: głowa miasta Aleksiejew i wojewoda hercogowiński Peko Pawłowicz. Do wagonu złożono przeszło 70 wieńców... Zwłoki przewieziono do Siergjewskiego Posada pod Moskwą.

Z SĄDÓW.

O zdradę stanu.

Przed trybunałem rzeszy niemieckiej w Lipsku, pod prezydencyą Drenkmanna, toczył się w tych dniach proces przeciw b. duńskiemu kapitanowi Fryderykowi Konradowi Saranw, liczącemu 60 lat i literatowi Wilhelmowi Rudolfowi Röttger z Moguncyi, liczącemu 52 lat. Proces ten jest prawie analogiczny ze sprawą Kraszewskiego i Hentscha. Na rozprawy, które odbywały się przy drzwiach zamkniętych, dopuszczono tylko kilkanaście osób, między któremi znajduje się następca tronu saskiego. Oskarżenie wnoszą prokuratorowie państwa: Wolff i Tregplin. Prócz znacznej liczby świadków, trybunał wezwał sześciu oficerów wielkiego sztabu z Berlina, jako w sztuce biegłych.

Obaj podsądni oskarżeni są o zdradę stanu. Sarauw obwiniony jest, jako główny korespondent do francuzkiego «Biura doniesień», którego szefem jest duńczyk Hansen, a dział wojskowy prowadzi polak Ildefons Kosiłowski. Ci zaś obaj zostawali w ciągłych stosunkach z sekretarzem jeneralnego sztabu francuzkiego, naprzód z majorem Grizot, a następnie z majorem Vincent. Doniesienia odnosiły się do rozmaitych szczegółów, jak np.: organizacyi korpusów armji i ich składu, prac w warsztacie okrętowym «Wulkan». Sarauw dostarczał biuru, jako główny korespondent, wiadomości ze środkowych Niemiec i o marynarce wojennej, a oprócz tego zatrudniał korespondentów w Kiel, Wilhelmshafen, Szczecinie, Berlinie, Moguncyi i Monachjum, za co pobierał miesięcznie 5 do 6 tysięcy franków, z czego opłacał już innych korespondentów. Stale mieszkał w Kopenhadze, przebywał jednak czas dłuższy w Moguncyi, Kiel, Hamburgu, Berlinie i innych miejscowościach Niemiec, mianowicie w Monachjum, gdzie często się zjeżdżał z Hansenem. I w sierpniu 1884 otrzymał z «Biura znaczne sumy na zjednanie korespondentów, aby mógł odpowiednio zaimponować i zyskać zaufanie». W tym czasie przesłał opis trenów mostowych. Później biuro zażądało od niego opisu wyrobu prochu i jego składów, wykazu kursów akademji wojskowej, opisu komisyi wojennej egzaminacyjnej, oraz sprawozdań z artyleryjskiej szkoły ćwiczeń w strzelaniu. W Berlinie, komunikował się często z oberfajewerkerem T., który mu dostarczał wiadomości, a który obecnie znajduje się w śledztwie o zdradę stanu. Korespondował z pomocnikiem biurowym I. w Wesel, który swojego czasu zostawał także w stosunkach z Hentschem, jak się okazuje z aktów w procesie Kraszewskiego. Wdowa po Hentschu otrzymała od Sarauwa pensyę około 120 fr. miesięcznie. Sarauw, który z biurem pozostawał w stosunkach od lat dwunastu -- jak śledztwo wykazało — od r. 1881 dostarczył przeszło trzystu wiadomości, odnoszących się do kwestyj wojskowych niemieckich o twierdzach, pospolitem ruszeniu, torpedach Schwarzkopa, trenach amunicyjnych, oblężniczych, o mobilizacyi, garnizonach nad morzem Wschodniem, o artyleryi, prochu, dostawach amunicyi do Chin, fortyfikacyach nadbrzeżnych w Cuxhaven, twierdzy Magdeburg, Swinemünde, Spandawie, Kołobrzegu (Kolberg), najnowszych repetyerach i tym podobnych. Za niektóre specyalne prace pobierał 1,400 do 2,000 frank. Röttger obwiniony głównie o pomoc, udzielaną z wiedzą Sarauw'owi. Röttger zawiązał z nim stosunek na podstawie ogłoszenia, że poszukiwany jest korespondent wojskowy i dostarczał mu korespondencyj od r. 1883 za umówione honoraryum, w których mianowicie opisał fortyfikacye Moguncyi, sposób zaopatrywania w żywność wojska, o rekrutacyi, służbie transportowej, o śledzeniu za pismami socyalistycznemi, obchodzeniu się z wojskiem, dezercyach, połączeniu telegraficznem Moguncyi z Berlinem, ufortyfikowaniu kolonji i t. p. Sarauw'a bronią Munckel i Wolfgram, adwokaci z Berlina, a Röttgera dr. Schmidt, adwokat z Moguncyi.

W dniu 11 lutego zapadł wyrok: Sarauw został skazany na 12 lat zamknięcia w domu poprawczym, z pozbawieniem, w ciągu lat 10, wszelkich praw szczególnych i przywilejów.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Edykta. Austrya i Niemcy. Zgoda Bulgaryi z Portą. Nowiny z Grecyi, Anglji i Francyi.

Poprzedzone prokuratorskiemi mowami ks. Bismarka, napływają jeden pp drugim do instytucyi prawodawczej państwa pruskiego, coraz to nowe projekta, dążące ku wspólnemu celowi: zagładzie... czyli, mówiąc ulubionym obecnie w takich razach językiem, ku zlaniu słabszej narodowości z mocniejszą. Nie możemy tu, na tem miejscu, zastanawiać się nad doniosłością i możliwemi skutkami dla narodowości polskiej środków, przedsiewziętych przez rząd niemiecki, zanotujemy tylko ogólny wpływ, jaki najnowsza polityka pruska wywrzeć może na bieg życia politycznego.

Zasada tępienia słabszych narodowości, wygłoszona obecnie z taką zuchwałą pewnością siebie przez głównego kapelmistrza polityki, dotknęła i dotknie bezpośrednio nie samych tylko polaków. W różnoplemiennej Austryi, odgłos debatów pruskich wywołał objawy rozkładowe. Telegramy dziękczynne do ks. Bismarka od niemców czeskich, od klubu deputowanych niemieckich, od starorusinów lwowskich nareszcie, z jednej strony,—adres do Windthorsta, oraz mnóstwo oznak sympatyi, przesłanych przeciwnikowi polityki żelaznej, niezadowolenie dworu i sfer czysto austryackich z postąpienia klubu niemieckiego, z drugiej,—wszystko to objawy, świadczące o tworzącym się przedziale między wyznawcami dwóch przeciwnych sobie zasad. Przeciwieństwa takie nie przechodzą bez skutku, to też nic dziwnego, że różni politycy węszą przyszłość, brzemienną w doniosłe wypadki. Berliński korespondent «Mosk. Wiedom.» donosi, nie bez zadowolenia oczywiście, iż dużo jest oznak obecnie świadczących, że drogi Austryi i Niemiec coraz bardziej rozbiegają się. Jakkolwiek rząd niemiecki gotów jest przyznawać swoim sąsiadom nieograniczone prawo urządzania spraw wewnętrznych, z którego również on sam korzysta w swoim domu, lecz nie może on nie dostrzegać, że odniemczanie monarchji Habsburgów, systematycznie przeprowadzanem jest przez sam rząd, który dąży również do zerwania wszelkich nici, łączących niemców habsburskich z hohenzollernowskimi. Pytanie więc, czy sojusz między dwoma państwami, z których każde najzupełniej odmiennemi kroczy drogami, jedno do strawienia wszelkich odrębnych części składowych, drugie zaś do zadośćuczynienia rzetelnym potrzebom narodowościowym—może być trwałym. Jeżeli dodać do tego, że Austrya jest państwem katolickiem, że ma ona swoje własne interesa handlowe i przemysłowe, łatwo zrozumieć, iż dotychczasowa wspólność polityczna dwóch środkowych mocarstw, może być zachwianą. Możliwość, chociaż jeszcze arcy-niepewna, takiego rozłączenia polityki niemieckiej od austryackiej, przypadła do gustu niektórym dziennikom rosyjskim. Zrozumiałe to tak samo, jak i różne bajdy, wysnuwane przez niektórych polityków na tle oskarżeń kanclerskich. Jeden z nich poszedł tak daleko, że dojrzał przyszłą koalicyę, mającą zwalić cesarstwo niemieckie. Polacy wzięli na siebie rolę cementu, który ma połączyć separatystów niemieckich z francuzami, w celu naturalnie, zniszczenia misternego dzieła pp. Bismarka i Moltke...

W sprawach bałkańskich, najdonioślejszym faktem tygodnia jest doniesienie z Konstantynopola, że wszystkie mocarstwa wyraziły się z sympatyą dla porozumienia turecko-bulgarskiego, z wyjątkiem Rosyi, która poczyniła pewne zastrzeżenia. O naturze tych zastrzeżeń, dotąd dzienniki mówią rozmaicie, zgadzając się na jedno, iż państwo rosyjskie nie chce zrzec się wpływu, jaki posiadało w Bulgaryi i że pragnie zmusić ks. Aleksandra do bezwzględnego posłuszeństwa. «Journ. de St-Pétersb.» oświadcza, że doniesienia konstantynopolskie w tym przedmiocie są przedwczesne; mocarstwa bowiem dotąd naradzają się nad treścią umowy bulgarsko-tureckiej, a wynik obrad naturalnie niewiadomy. W każdym razie, doniesienia gazet europejskich brzmią jednogłośnie, że główną przyczyną niezgody Rosyi na porozumienie turecko-bulgarskie, jest osoba księcia Aleksandra. Rząd rosyjski nie może przystać na zamianowanie ks. Aleksandra jenerał-gubernatorem Rumelji za zgodą mocarstw tylko na pierwsze pięciolecie, a potem z pozwolenia jedynie sułtana, gdyż tym sposobem, wpływowi Rosyi na Bulgaryę byłby położony kres ostateczny. Pertraktacye pokojowe serbsko-bulgarskie, prowadzone z udziałem Turcyi w Bukareszcie, nie posuwają się sporo naprzód. Posłowie wielkich mocarstw wystąpili do Porty z przedstawieniem, aby, przy prowadzeniu w Bukareszcie układów pokojowych, miała na względzie następne punkta: bezwarunkowe przestrzeganie warunków traktatu berlińskiego, nieżądanie od Serbji zwrotu kosztów wojennych, niepodnoszenie kwestyi rumelijskiej, jako wewnętrznej państwa tureckiego, i nareszcie, donoszenie o przebiegu rozpraw reprezentantom mocarstw w Bukaraszcie. Naturalnie, że strony muszą poddać się tym «radom», wystarczającym za rozkazy.

Grecya nie porzuca wcale postawy wojowniczej. Ciągle słychać o nowych środkach, mających na celu zwiększenie sił zbrojnych. Do wojsk greckich wstępuje mnóstwo ochotników; dążą oni na Kretę, gdzie co chwila wybuchnąć ma powstanie. W przewidywaniu wypadków, Turcya również się zbroi; ostatnio, zakupiła ona w Niemczech pięć szalup minowych. Tymczasem mocarstwa starają się, albo przynajmniej, wykazują pozory, że pragną zażegnać burzę. Rząd angielski, w osobie nowego ministra spraw zagranicznych, lorda Rosberry, oświadczył, że w ogólności prowadzić będzie bez zmian politykę zagraniczną według programu margrab. Salisbury, w szczególności zaś, że Grecya nie powinna rachować na względność ministerstwa Gladstona, gdyż i względem niej system uprzedni utrzymany zostanie. Telegram atański świadczy wszelako, że oświad-

czenie to «przyjaznego» rządu Gladstona, nie zmniejszyło wcale zapału wojowniczego greków.

W Londynie miały miejsce nader poważne zaburzenia robotnicze. Przywódcy socyalistyczni zwołali meeting robotników, pozbawionych pracy, który uchwalił domagać się budowy domów robotniczych, oraz skrócenia godzin pracy przy kolejach i tramwayach. Po odbytym meetingu, uczestnicy, podnieceni przez mówców, rzucili się na przedmieście Westend i spustoszyli kilka ulic. W ulicy Andley-Street zrabowano wszystkie wystawy jubilerow, magazyny win, chleba, cukiernicze i t. d. Wybijano przytem okna i dopuszczano się innych nadużyć. Rozruchy te poskromione zostały przez policyę, bez udziału siły zbrojnej, a zarządzone śledztwo wyjaśni, czy i o ile one były zorganizowane przez anarchistów.

We francuzkiej izbie deputowanych podjętą została przez radykalistów kwestya wysłania książąt rodzin panujących francuzkich z Francyi. Sprawa to nie nowa, lecz, przy dzisiejszym składzie izby, mogąca liczyć na pewne szanse powodzenia. W każdym razie, wniosek radykalny skutku na teraz nie osiągnie, gdyż, jeżeliby, co wątpliwe, większość w izbie deputowanych przychylił, się doń, senat zapewne poskrom radykalne zapędy.

P.S. «Mosk. Wied.» z powodu pojednania się ks. Aleksandra z sułtanem, niepokoją się wielce o przyszłość Bulgaryi. Upatrując w tem pojednaniu naruszenie traktatu berlińskiego, gazeta dowodzi, iż Rosya takie burzenie porządku, zaprowadzonego jej orężem, musi uważać, jako «wtargnięcie nieprzyjaciela w jej granice», czyli, że będzie zniewoloną wmieszać się czynnie do spraw na półwyspie Bałkańskim.

J. S.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 8 lutego. Zgromadzenie wyborcze oświadczyło się przeciw demonstracyi bismarkowskiej klubu niemieckiego i uchwaliło wotum nieufności dla prezesa tegoż klubu.

Belgrad 8 lutego. Tutejszy poseł niemiecki doręczył Garaszaninowi notę swojego rządu, która oznajmia przystąpienie Niemiec do treści noty, wystosowanej przez Rosyę do rządu serbskiego, która, obok żądania rozbrojenia, wyraziła także kategoryczną przestrogę, aby Serbja przy zawieraniu pokoju z Bulgaryą, nie występowała z żądaniami powiększenia swego terytoryum itp. Wszystkie mocarstwa przystąpiły do noty rosyjskiej.

Drezno 8 lutego. Sejm saski przyjął ustawę, rozszerzającą kompetencję władz policyjnych co do wydalania z kraju obcych poddanych.

Bruksela 8 lutego. Utworzył się tutaj tajemny związek katolicki, z programem praktycznego zastosowania w Belgji bulli papiezkiej: *Humanum est*. Związek ma formę zakonu i przypomina organizacyę wolnych mularzy.

Rzym 8 lutego. Cesarz chiński prosi papieża o urządzenie nuncyatury papiezkiej w Pekinie, tudzież o przyjęcie posła chińskiego przy stolicy apostolskiej w Rrzymie. Jest to nowe zwycięztwo Kuryi.

Kopenhaga 8 lutego. Sesya parlamentu została zamknięta. Król ogłosi prowizoryczną ustawę finansową z powodu nieuchwalenia budżetu przez folkething. Widać z tego, że nieporozumienia między rządem a przedstawicielstwem narodu trwają w dalszym ciągu.

Ateny 9 lutego. Przygotowania wojenne nie ustają. Zgoda pomiędzy królem i rządem panuje zupełna. Delyannis oświadczył świeżo, iż rząd trzymać się będzie wytrwale programu narodowego. Pogłoski, rozsiewane zagranicą o panującem jakoby w Atenach przesileniu ministeryalnem, są bezpodstawne. Obecnie, wszelka zmiana w polityce rządu, wywołałaby niebezpieczne rozjątrzenie opinji publicznej, która żąda niezmiennie odbioru prowincyj narodowych od Turcyi. Wiadomości z Krety zapowiadają niezwłoczny wybuch powstania na całej wyspie, poczem obawiać się należy rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich pomiędzy Turcyą i Grecyą. Świeżo władze dokonały na Krecie kilku aresztowań.

Wiedeń 9 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych, lewica wniosła nowy projekt do ustawy językowej, oparty na podstawie uznania języka niemieckiego za państwowy. Arcyksiężna Stefanja na wczorajszym balu polskim zapewniała dokoła, iż po raz pierwszy znajduje się na balu bez męża, ponieważ pragnęła koniecznie osobiście uczestniczyć w tak przyjemnej dla serca jej zabawie. Komitet ugościł kolacyą przedstawicieli prasy międzynarodowej, na cześć której hr. Roman Potocki wychylił toast. Korespondent «Timesa» odpowiedział w wyrazach serdecznej sympatyi dla polaków.

Paryż, 10 lutego. Do zgromadzenia narodowego ze skrajnej lewicy wniesiono żądanie wydalenia książąt orleańskich, z Francyi. W rozmowie z wnioskodawcami prezydent gabinetu Freycinet, wyraził się w sposób nieokreślony o stanowisku, jakie zajmie ministerstwo względem wniosku, wskutek czego wnioskodawcy postanowili podtrzymywać go w izbie. Gabinet jednak ma zamiar zrobić z tego kwestyę ministeryalną.

Londyn, 11 lutego. Podczas zaburzenia publicznego, wybito szyby w klubie zachowawczym, tudzież w wielu mieszkaniach prywatnych. Obecnie w Londynie panuje spokój. Wszystkie magazyny otwarte, na ulicach ruch zwykły. Władze jednakowoż zarządzają dalsze środki ostrożności.

Wiedeń, 11 lutego. Gazety «Neue Freie Presse» i «Tagblatt» otrzymały wiadomość z Belgradu, że został wydany rozkaz demobilizacyi armji. Wiadomość ta dotąd nie została sprawdzoną w drodze urzędowej.

Berlin, 11 lutego. Rząd wniósł dziś do izby poselskiej projekt do prawa, dotyczący nominacyj i obowiązków służbowych nauczycieli i nauczycielek gromadzkich szkół ludowych, oraz kar za nieuczęszczanie do początkowych i niższych szkół katolickich w prowincyach wschodnich. Nauczyciele i nauczycielki wszelkich szkół ludowych w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem, oraz w okręgu onpolskim, otrzymują odtąd nominacyę od rządu, wszystkie zaś uchwały dawniejsze, stojące w niezgodzie z prawem obecnem— upadają. Państwo bierze na siebie wszystkie dawniejsze zobowiązania obywateli co do utrzymywania szkół ludowych. W sprawie kar, nowy projekt zaleca podciągnięcie pod ogólne przepisy tak Prus Zachodnich, jak również wał szlązkich i hrabstwa gladzkiego, gdzie dotychczas za nieuczęszczanie dzieci do szkół, nakładano kary mniej surowe, aniżeli w innych częściach państwa.

Berlin, 11 lutego. Dziś do reichstagu wszedł projekt prawa o prolongacie na lat pięć, mocy prawa przeciwko socyalistom.

Londyn, 12 lutego. Wczoraj robotnicy urządzili liczne manifestacye na prowincyi. W Leisterze tłum napadł na kilka fabryk pończoch, nieczynnych z powodu zmowy ich robotników, Wszystkie szyby wybito i maszyny połamano. Policya z trudnością przezwyciężyła swawolę.

—

Odesa 28 stycznia. Przy powtórnem rozpatrywaniu znanej kryminalnej sprawy o zabicie kapitana żandarmeryi Gidżeu, zabójcą uznany został lokaj Powalski; skazano go na 14 lat ciężkich robót.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

Lwów. Zbierają tu i na prowincyi podpisy do adresu, dla wyrażenia wdzięczności Windthorstowi za mowę w obronie polaków, wygłoszoną w sejmie pruskim. — Prokuratorya skonfiskowała już i wciąż konfiskuje dzienniki tutejsze za artykuły z powodu rozpraw w sejmie pruskim i mów ks. Bismarka.— Ojciec Naumowicz powrócił znowu z Petersburga do Lwowa, ale, jak donosi rusiński «Now. Prołom», nie czuje się zupełnie zdrowym. Według informacyi tego pisma, o. Naumowicz zamierza stale osiedlić się w Wiedniu, dokąd prawdopodobnie będzie też przeniesiona redakcya jego «Nauki».

Lwów. (Sprawy rusińskie). Czytamy w «Dile»: «Szczodrość polska dla rusinów, kiedy już otworzy swoje upusty, to nie ma końca ni miary! Dowodzi tego najlepiej tegoroczna sesya sejmowa, widzieliśmy to i w obec wniosku posła Romańczuka, i przy uchwałach budżetu na rok 1886. W latach poprzednich, polska większość sejmu uchwalała subwencye dla ubogich burs rusińskich w miastach prowincyonalnych, i dla «Bractwa Akademickiego»; tego zaś roku nad wszystkiemi prośbami burs rusińskich, również jak i nadprośbą «Bractwa Akademickiego»,—przechodzono do porządku dziennego! Może zapyta kto—kierowano się zasadami oszczędności? Bynajmniej! Na internat ks. Kalinki uchwalono wczoraj 4,500 złr.!! W całym budżecie na rok 1886, na cele rusińskie spotykamy tylko następujące cyfry: Na teatr rusiński 5,000 złr. (wydział «Rus. Biesiady» prosił o 6,000 złr.); na wydawnictwo rusińskich książek szkolnych 2,000 złr.; dla towarzystwa «Oświaty» 1,000 złr.; na «szkolnu czasopiś» 500 złr. (do rozporządzenia «wydziału krajowego»); na druk «Słownika» Żelechowskiego 200 złr.; dla tow. «pomocy szkolnej» we Lwowie 150 złr. i oj. W. Matiukowi na druk «Śpiewnika» dla szkół ludowych 100 złr.; razem 8,950 złr., wyraźnie 8,950 złr.! Jak wielką okaże się różnica jeśli tę cyfrę porównać z sumami, uchwalonemi przez sejm na różne cele polskie! Na sam teatr polski 32,000 złr.; na krakowską Akademję umiejętności 18,000 złr.; na «Macierz» 3,000 złr.; na «wydawnictwo Okaza» 1,000 złr.; na «zmartwychwstańcow» 4,500 złr.; a ile dla różnych klaryszek, benedyktynek», i t. d., i t. d.

Kraków. Został zapowiedziany szereg odczytów, urządzonych staraniem towarzystwa wzajemnej pomocy studentów miejscowego uniwersytetu. Pomiędzy innymi będą mówili: profesor Stanisław hr. Tarnowski o «Wiktorze Hugo», dr. Franciszek Bylicki będzie mówił o «Wagnerze i wagneryanizmie», dr. Krzymuski za treść odczytu swojego obrał «Pokój i wojna wobec ideałów nowoczesnej cywilizacyi», dr. Pawlicki o «Najnowszem dziele Ernesta Renana— «Kaplan z Nemi», dr. Morawski «O teatrze greckim», oraz dr. Teichman wygłosi odczyt «O włosach i ich wczesnem siwieniu». Dr. prof. Blumenstock również przyobiecał wygłosić jeden odczyt.

Poznań. Papież przesłał kapitule tutejszej pismo, mieszczące rezygnacyę kardynała Ledóchowskiego. Trudne okoliczności zniewoliły kardynała do tego kroku. Tenże uprasza kapitułę o poparcie nowego pasterza. O osobie i dotychczasowej działalności przyszłego arcybiskupa poznańskiego, ks. Dindera, następujące wiarogodne szczegóły zebrał «Westfalische Merkur»: Ks. arcybiskup Dinder liczy obecnie lat 50. Jeden z jego braci był, a nawet jest jeszcze podobno proboszczem w Brunsberdze (znanej bibljografom z druków polskich). Nim ks. Dinder przybył jako proboszcz do Królewca, był już pasterzem większej polskiej gminy w Gryźlicach, w pow. olsztyńskim, gdzie nawet kazał po polsku, zkąd widoczne, że językiem tym włada. Do Królewca przybył ks. Dinder około 1860 roku, jako następca późniejszego biskupa armji, ks. Namszanowskiego. Jako proboszcz królewiecki, przetrwał całą kampanję kulturkampfu i osobiście przezeń był mocno dotknięty. W Królewcu istnieje jeden tylko kościół katolicki, i ten w pierwszych latach walki kulturnej oddany został «starokatolikom». Proboszcz Dinder wszelkich starań dokładał, by parafjanom swoim świątynię przywrócić; jednak, nawet przy najgorliwszych staraniach nie udało mu się tego przeprowadzić, a katolicy królewieccy do dziś poprzestawać muszą na tymczasowym i skromnym kościołku. Podczas sprawowania czynności kapłańskich, ks. Dinder zyskał sobie powszechną miłość i zaufanie parafjan.

PRZEGLĄD PRASY.

ODPOWIEDŹ «PRZEGL. KATOL.». Z powodu znanej już naszym czytelnikom korespondencyi «Now. Wr.», o nadzwyczaj jakoby zwiększającej się liczbie kościołów w Królestwie, — kompetentny w tych sprawach «Przegl. Katol.» taką daje na to odpowiedź:

«Gdyby ogłaszano corocznie, jak tego sobie życzy korespondent, sprawozdanie o budowie kościołów katolickich, wówczas p. korespondent nie pisałby, że kościołów mamy za wiele i że ich tak wiele przybywa. Przekonałby się wtedy, że właściwie nowo przybyłe, w ciągu lat dwudziestu w Królestwie możnaby obliczyć na palcach i to jednej tylko ręki. Wzniosło się w całym kraju przez ten przeciąg czasu wprawdzie kilkadziesiąt nowych, ale na miejsce zupełnie zrujnowanych, albo też pożarem zniszczonych. Że zaś na miejsce takich wznoszą się inne, chyba dziwić nie powinno nikogo. Owszem, mając na uwadze ciągły przyrost ludności, spodziewaćby się raczej należało, że liczba kościołów zupełnie nowych, odpowiednio też pomnażać się będzie. Że zaś tak nie jest, dowodzić nie potrzeba. Co do Warszawy, wznoszą się tu dwa nowe kościoły, żeby jednak katolicy tego miasta mogli zadosyć uczynić obowiązkowi niedzielnego słuchania mszy św. i słowa bożego, należałoby wystawić tu jeszcze przynajmniej ze dwa i to wielkie kościoły. Zupełnie też bezzasadna jest denuncyacya korespondenta na miejscowe władze, jakoby te «wyciskać» miały «z chłopów grosz ostatni» na budowę kościołów. Korespondent zdradza zupełną nieznajomość stosunków miejscowych,

gdy mówi o «wyciskaniach» jakichś na ten cel «ostatniego grosza z chłopów». Budowy i restauracyi kościołów podejmują się właścianie z dobrej woli i zazwyczaj z żywem serdecznem uczuciem parafjan, pędnoszącem swym widokiem duszę chrześcjańską. Że zaś uchwała i rozkład widoki odbywa się pod okiem władzy, rzeczą jest naturalną, równie, jak i to jest naturalnem, że władze, bliżej znające lud i jego potrzeby, nie tamują jego ofiarności w tym kierunku. Korespondent występuje jako przyjaciel ludu, ale przyjaźń ta jego nie wytrzymuje żadnej krytyki. Prawdziwy przyjaciel nie sięga po najdroższy skarb swego umiłowanego; a najdroższym bezwątpienia skarbem, tak każdego człowieka wogóle, jak ludu w szczególności, jest jego religja, jego święta wiara chrześcjańska, a zatem i te domy Boże, te kościoły, w których on prawdziwego Boga czci i swoje pojęcia religijne kształci i rozwija. Dziwny zaprawdę chaos panuje w wielu umysłach dzisiejszej generacyi, skoro mogą być ludzie, gorszący się podnoszeniem rujnujących się świątyń Bożych. Gdybyż jeszcze tacy ludzie przyznawali się wręcz do zasad rewolucyjnych, przyznalibyśmy im przynajmniej konsekwencyę, ale chcą oni przytem uchodzić jeszcze za konserwatystów, za wiernych poddanych tronu i za najżarliwszych obywateli państwa! Wygląda to tak, jak gdyby dobrym ogrodnikiem chciał nazywać się ten, kto podcina korzenie drzewa, a dobrym konserwatorem domu, kto z jego fundamentów wyrywa kamień węgielny».

ALARMUJĄCE ODKRYCIA. «Kijewlanin» zaczyna uprawiać wielką politykę... Zastanawiając się w jednym z artykułów wstępnych nad znaczeniem świeżo proklamowanego w polityce pruskiej hasła «*Ausrotten!*», przychodzi do niespodziewanego wniosku, że ciosy z ręki ks. Bismarka padły zasłużenie na polaków, ponieważ ci niepoprawni wichrzyciele chcieli, z pomocą partykularystów niemieckich z jednej strony, a... Francyi z drugiej, obalić cesarstwo niemieckie. Kto nie wierzy, niech raczy odczytać ustęp poniższy z kijowskiego pisma:

«Jeżeli nasze przypuszczenia są prawdziwe, a o ich prawdziwości mówi bardzo wiele faktów, to pokazują one, do czego się przygotowywali polacy w ostatnim roku, na jaki zbieg okoliczności liczyli. Zmiana władcy Niemiec i jego pierwszego ministra, miała być sygnałem powszechnego ruchu, który, samo przez się rozumie się, nie ograniczyłby się na samych Niemczech. Teraz dopiero staje się zrozumiałem, dlaczego powieściopisarz Kraszewski interesował się tak nieromantycznemi przedmiotami, jak plany fortec niemieckich, budowa karabinów i t. d., i dlaczego wiadomości te udzielał francuzkiemu ministerstwu wojny. Windthorst łączył się z polakami, polacy—z francuzami. Jaką rolę miała odegrać w tym planie Austrya, można wnioskować z rozpraw, że Habsburgowie w obecnym czasie są najpożądańszymi następcami jagielońskiej Polski i mogliby nosić koronę na prawach unji osobistej. Nie uważając tych przypuszczeń za coś dowiedzionego, nie mając wiadomości, jak daleko posuniętą jest sprawa polskiego rewolucyjnego widowiska i czy to widowisko ma się odbyć w formie komedyi dyplomatycznej, czy też w formie dramatu, możemy tylko życzyć sobie, ażeby mężowie stanu rosyjscy zwrócili na kwestyę polską takąż samą uwagę, jaką zwraca na nią ks. Bismark. Byłoby błędem oszukiwanie siebie samych, że wszystko jest jak najlepiej. Galicya jest bardziej zaniepokojoną od Poznania; że patryoci polscy i w Galicyi szukają i znajdują swoich Windthorstów, o tem nie należy wątpić, zbadawszy ich stosunek do ukrainofilów i nieustające usiłowania zawarcia sojuszu z tą kliką separatystów rosyjskich. W każdym razie, ks. Bismark nie napróżno rzuca gromy!»

«NOW. WR.» i WYDALANIA. «Now. Wr.» zaznacza, iż prasa polska, która przy zaczątku rozpraw w parlamencie i sejmie pruskim nie szczędziła gorących wycieczek przeciw Bismarkowi, zaczyna obecnie zapatrywać się na całą sprawę chłodniej, a przynajmniej spokojniej. Gazeta przyznaje nawet pewną słuszność dzisiejszym poglądom prasy polskiej, zgadzając się poniekąd na zdanie «Nowej Reformy», która pisze, że «Bismark, równie jak i jego system, jest śmiertelny, a naród polski dopóki tylko żyć zechce — nie zginie». «Now. Wr.» uznaje także zdanie «Gaz. Narod.», iż «można przeprowadzić wywłaszczenie z ziemi, lecz to nie pociąga jeszcze za sobą wywłaszczenia z ducha narodowego». «Now. Wr.» nie wierząc, aby w sejmie mogła spotkać Bismarka porażka, notuje wszakże fakt niezaprzeczalny, iż kanclerz wraz ze swemi poglądami stoi na gruncie nader izolowanym od opinji społeczeństwa niemieckiego. Wogóle, gazeta uważa, iż cała ta «sprawa polska» sztucznie została rozdmuchaną do takich rozmiarów i że głos, rozstrzygający w tej sprawie, należy do narodu niemieckiego, a więcej do nikogo. Artykuł powyższy gazeta kończy słowami:

«Względnie do dzisiejszego położenia rzeczy, o ile one nas dotyczą, najlepiej zastosować słowa (stosowane w rodzaju przestrogi do Bismarka przez jednę z gazet polskich): «ostrożnie z ogniem!» chociaż nie w tym sensie, w jakim frazes ten rzucają dzienniki polskie... Bez względu na zupełną pozornie szczerość Bismarka, polityka kanclerza w stosunku do sprzymierzeńców państwa pruskiego nigdy nie celowała jasnością i niezmiennością...»

Jest to pierwsze ostrzeżenie ze strony prasy rosyjskiej pod adresem berlińskim.

«GŁOS.... POLAKA». Pod tym, niepewnym zagłówkiem, zamieścił «Rus. Kur.» krótki artykulik, podcyfrowany literami I. M., i streszczający pogląd autora na sprawę polską. Pan I. M. na wstępie zaznacza, że zjednoczenie się z Rosyą, jest jedynem wyjściem dla polaków, gdyż naród rosyjski posiada przymioty, mogące pokryć wady polskiego charakteru i poglądów. Do takich rysów dodatnich charakteru rosyjskiego, zalicza autor odwagę krytyki rosyjskiej, poszukiwanie prawdy i niezadawalnianie się samą tylko powierzchownością rzeczy. Wady, przypisywane przez autora nam, polakom, a które mają polegać na obawie przed myślą i na łudzeniu się, oszukiwaniu samych siebie, nie są, zdaniem autora, wadami narodowemi, lecz jedynie naleciałością, spuścizną polskiej historyi politycznej. Dziś polityczna sytuacya polaków, uległa gruntownej zmianie; chodzi tylko o nabycie sił duchowych, na których zbywa społeczeństwu polskiemu, a jako środek zaradczy, podaje autor znajomość literatury rosyjskiej, z przekładów na język polski takich jej koryfeuszów, jak L. Tołstoj. Zdaniem p. I. M., zalecany przezeń program nie może doprowadzić do zupełnej rusyfikacyi polaków, gdyż «ta tylko narodowość ulega (i słusznie) upadkowi, która nie postępuje»; zjednoczenie zaś z Rosyą—jest postępem dla polaków. W końcu, dochodzi autor do wniosku, że rosyjski charakter narodowy jest rękojmią dla tego narodu

«dalszego postępu świetnej przyszłości, zkąd wypływa, że dopomaganie takiemu postępowi, w miarę możności, wchodząc, naturalnie, w skład ogólnej całości, jest rozumnym kresem dla polskiej ambicyi».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 25 do 31 b. m. następujące nominacye i zmiany w składzie służby rządowej:

W radzie państwa. Mianowany: sekretarz stanu rady państwa, *Bogolubow*—sekretarzem stanu depart. spraw cywilnych i duchownych; na jego zaś miejsce, pomocnik sekret. st. rady państwa—*Krasowski*.

W ministerstwie spraw wewn. Mianowany: pozostający w dyspozycyi jen.-gubernatora warsz. *Miller*—wice gubernatorem kieleckim. Przeniesieni: stali członkowie gubernialnych zarządów do spraw włośc.: piotrkowskiego — *Stachowicz* i kieleckiego *Brzeziński* jeden na miejsce drugiego.

× Projektowana oddawna, a ważna ze względów strategicznych, droga żelazna brzesko-włodawsko chełmska, została już urzędownie uchwaloną. Roboty rozpoczną się niezwłocznie.

× «Graždanin» podaje wiadomość z dziedziny polityki wewnętrznej, o dwóch projektach w radzie państwa, nie bez doniosłości: jeden—o powiększeniu terminu służby wojskowej dla wolnozaciężnych, na mocy którego najkrótszy termin dla pierwszej kategoryi ma wynosić rok; drugi projekt jest bardzo ważną kwestyą, wszczętą z inicyatywy ministerstwa spraw wewnętrznych — o czasowem wywłaszczeniu gruntów w kraju nadbałtyckim dla świątyń prawosławnych i szkół przy nich zakładanych.

× Radzie państwa przedstawionym będzie wkrótce, jak się dowiadują «Piet. Wied.», projekt zmiany § 34 ustawy akcyjnych banków ziemskich. Według rzeczonego projektu, opłata, ściągana z pożyczających, na zasadzie wspomnianego paragrafu), dla utworzenia kapitału zapasowego i na dywidendę akcyonaryuszów—winna być zmniejszoną. Natomiast, przy wypuszczaniu akcyj następnych, oprócz ceny nominalnej, powinna być wnoszoną premja zwyżka giełdowa, na utworzenie kapitału rezerwowego.

× Opracowany przez komisyę, złożoną z naczelników dyrekcyj warszawskiego okręgu szkolnego, pod przewodnictwem kuratora p. Apuchtina, projekt zwiększenia liczby szkół w chełmskiej eparchji z 360 do 720 (wobec 300,000 właściwie prawosławnej ludności), był roztrząsany w ministerstwie oświecenia publicznego; dla uskutecznienia tego projektu, trzeba byłoby zwiększyć roczny etat tych szkół o 460 tys. rubli i nadto, wyasygnować 900 tys. rs. jednorazowej zapomogi na ich organizacyę. Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donosi «Now. Wr.», odrzuciło ten projekt, albowiem zapewniał on wyjątkowe prawa szkołom ewangelickim(?), które oddawna już tu istnieją i torpją drogę żywiołowi niemieckiemu w tym kraju.

× «Pietierb. Wied.» dowiadują się, iż we właściwych sferach podjęto kwestyę uwolnienia pewnej liczby spraw cywilnych u sędziów pokoju, od opłat sądowych. Na mocy 202 i 203 art. ust. sąd., sędziowie pokoju pobierają przy wszczynaniu u nich spraw, opłaty sądowe w rozmiarze jednej kopiejki od rubla i po 10 kop. od arkusza przedstawionych w sprawie dowodów. Chociaż, według prawa, niezamożni mogą być od tych opłat uwolnieni, nie praktykuje się to prawie nigdy i opłaty te utrudzają, lub czynią dla najbiedniejszych niemożliwem poszukiwanie swych pretensyj. Podobno więc zamierzono uwolnić od tych opłat wszystkie sprawy pasportowe i o posiadanie majątku do wysokości 100 rs., o zapłatę pensyj, płacy zarobkowej i t. p. Prócz, tego mają być zwolnione od opłat sprawy, rozstrzygane przez sędziów bezapelacyjnie,

× Ostatni zeszyt «Zbioru praw» («*Sobranje uzakonienij*»), zawiera między innemi przepisy, «o cechach szczególnych wody kolońskiej i spirytusowych wyrobów perfumerskich», według których wszystkie pachnidła spirytusowe, nie mogą zawierać mniej, jak 60 stopni spirytusu, a, w razie przymieszki wody, powinny zamieniać się w «ciecz mleczno-białą i nieprzejrzystą». Wszystkie wyroby perfumerskie, oraz t. z. wody kolońskie, nie posiadające cech powyższych, mają być uważane jako «zakazane wyroby wódczane». Przepisy powyższe wywołane zostały z powodu fabrykatów, które, pod nazwą ludowej «wody kolońskiej» (*narodnyj odiekołon*), zawierały wódkę około 40 stopni mocną, nieco tylko uperfumowaną kilkoma kroplami esencyi pachnącej. Tego rodzaju «woda kolońska», jako nie podlegająca akcyzie, mogła być taniej sprzedawaną, skutkiem czego znalazła szerokie koło zwolenników, zwłaszcza na południu Rosyi. Nowe przepisy mogą zapobiedz fabrykacyi tego rodzaju wódki uperfumowanej, ale rzecz wątpliwa, czy wykorzenią gust, rozwinięty, oddawna u kozaków uralskich, którzy za najlepszy napój uważają takie poncze i groki, do których nie szczędzono dobrej porcyi choćby najmocniejszej wody kolońskiej, albo innych perfum.

× W kołach rządowych wszczęto nader ważną dla posiadaczy ziemskich kwestyę, o rozgraniczeniu zakresów kompetencyj akcyjnych banków ziemskich. Ma się to przyczynić do podniesienia ufności do emitowanych przez banki ziemskie listów zastawnych, gdyż konkurencya wzajemna banków, działających w tym samym okręgu, częstokroć sprawia, że banki ziemskie wydają wysokie pożyczki, oceniając własność ziemską i użytki o wiele wyżej nad ich istotną wartość i intratność.

× W tych dniach, jak donosi «Now. Wrem.», został ostatecznie rozpatrzony projekt, przedstawiony przez ministra wojny, a dotyczący powiększenia terminu obowiązkowej służby wojskowej osób, które ukończyły kurs w wyższych i średnich zakładach naukowych. Nowe prawo

zmieni zatem odnośne paragrafy dotychczasowej ustawy w ten sposób, że, zamiast istniejących obecnie trzech kategoryj ulg, przysługujących z tytułu wykształcenia, będą utworzone dwie tylko. Do pierwszej zostaną zaliczeni wszyscy, należący dotychczas do dwóch pierwszych kategoryj; druga kategorya zastąpi w zupełności dzisiejszą trzecią. Ochotnicy, należący do pierwszej kategoryi nowej, będą odbywać służbę wojskową rok jeden, losujący zaś—dwa lata; należący do tej kategoryi, jeśli nie zechcą pozostać nadal w służbie czynnej, będą mieli prawo zdawać egzamin podług programu streszczonego, na oficerów rezerwy. Co do kategoryi drugiej, nad przywilejami takowej obraduje jeszcze komisya, specyalnie w tym celu utworzona. Nowe prawo, po otrzymaniu sankcyi Najwyższej, wejdzie w wykonanie przy następnym poborze wojskowym.

× Towarzystwa techniczne, geograficzne i wolno-ekonomiczne wyznaczyły ze swojego ramienia delegatów do komisyi funkcyonującej przy towarzystwie popierania przemysłu i handlu rosyjskiego, w przedmiocie podniesienia i rozwoju drobnego przemysłu wiejskiego. Pod obrady komisyi ma przyjść wniosek towarzystwa co do utworzenia w większych centrach handlowych składów, zajmujących się sprzedażą wyrobów drobnego przemysłu wiejskiego i wydawania na te wyroby pożyczek.

× Jedną z pierwszych kwestyj, nad któremi ma debatować wyższa rada do spraw kolejowych, rozpoczynająca czynności swoje od 30 stycznia, będzie kwestya przewożenia pasażerów i ciężarów na kolejach żelaznych, opracowana przez XXIII walny zjazd przedstawicieli rosyjskich dróg żelaznych. Do składu rady należą od ministerstwa dróg i komunikacyj: rz. radca tajny Kierbedź i r. t. Żurawski; od ministerstwa skarbu: rz. r. st. Pichno; od minist. wojny: jenerał-major Gołowin; od min. dóbr państwa: rz. r. st. Malutin; w charakterze zaś przedstawicieli dróg żelaznych: pp. Herngross i i Połowcew.

× Niedawno została utworzoną komisya specyalna, zadaniem której było określenie najbardziej szczegółowe warunków, dających prawo osobom, które pozostają na służbie państwowej, prosić o wsparcie na wychowanie dzieci. Komisya ukończyła już swe zajęcia i wypracowała projekt, według którego prawo wsparcia przysługiwać będzie jedynie osobom, które przebyły na służbie najmniej lat 15, lub też takim, które oddały szczególne zasługi służbie, czy interesom państwowym.

× Ministerstwo spraw zagranicznych projektuje utworzenie kilku nowych konsulatów w różnych miastach zachodniej Europy i Ameryki. Przedewszystkiem okazuje się potrzeba założenia jeneralnego konsulatu w Królewcu.

× Opinja rady państwa, uchwalająca na wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych cztery nowe urzędy inspektorów drukarń i litografij w Kijowie, Odesie, Wilnie i Rydze, uzyskała sankcyę Najwyższą.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= W d. 28 stycznia książę czarnogórski raczył przyjmować w pałacu Zimowym deputacyę petersburskiego towarzystwa słowiańskiego dobroczynności. Deputacyi przewodniczył prezes towarzystwa, jen.-lejt. P. Durnowo, a w liczbie jej członków byli prof. Łamanskij i Orest Miller. Po wysłuchaniu przemówienia jen. Durnowo, książę prosił deputatów o oświadczenie towarzystwu jego wdzięczności za ustawiczną pomoc, świadczoną przez towarzystwo jego poddanym. Profesor Łamanskij ofiarował księciu egzemplarz swego dzieła «*Secrets d'état de Venise*», a p. W. Komarow ozdobnie odbity i oprawny wiersz powitalny p. Rosenheima.

= Niestrudzony malarz Ajwazowski, wystawił coś około 30 obrazów, między niemi parę wcale pokaźnych ogromem swym płócien. Któż z nas nie zna, nie pamięta, tych tak licznych a prawie jednostajnych brzegów morskich, burz, fal, skał i księżycowych nocy, któremi weteran pejzażu obdarza od lat wielu Rosyę a nawet zagranicę. Z całego szeregu tych dzieł, bajecznie obfitych, widać, iż sztuka, jak ją pojmuje profesor Ajwazowski, jest dlań łatwą tylko zabawką, której się sam nauczył, którą niemal wymyślił, a natura nieśmiałą towarzyszką podróży, niekiedy tylko kołaczącą do drzwi jego pracowni. Pomimo jednak tak powierzchownego traktowania, większość dzieł Ajwazowskiego nosi piętno niezaprzeczonego talentu, niekiedy nawet błyszczącego dotąd jeszcze iskrami prawdziwego natchnienia. Naprzykład, w obecnie wystawionych: «Cisza na archipelagu greckim», «Meczet Top-Chane», «Fala» i kilka widoków z Czarnego morza, pełne poetycznego nastroju, tajemniczością jakowąś pociągają ku sobie, zdają się być obrazami marzeń dalekich o błogosławionych krainach wschodu i południa. Rysunek w nich, szczególniej nieba, wielce poprawny, a fale tak szczerze mokre i pieniste, iż pobłażliwie się patrzy na bujające po nich, do kartonowych podobne, okręta i łodzie. Co jednak najbardziej nuży w dalszej wędrówce po wystawie, to jednostajność barw i motywów; pewna, technicznie się wyrażając, farbkowość w oddaleniach i ciągle ten sam niezmienny charakter traktowania ziemi i szczegółów, bez względu na to, czy mamy przed sobą brzeg Dniepru, Śródziemnego, lub jakiegobądź innego morza. Wszystkie zaś gwałtowne efekta, jako to: wschody, błyskawice, wybuchy wulkanów, księżycowe noce i drzewa wszelkiego rodzaju, jako zbyt manieryczne, przez wzgląd na zasługi i wiek mistrza, zostawiamy bez dalszych roztrząsań i uwag. *T. D.*

= W marcu udać się ma z Petersburga na Wschód wyprawa, złożona z 5 osób, między któremi jest 2 lekarzy, 1 oficer i 1 literat. Członkowie wyprawy mają zamiar zwiedzić: Palestynę, Syryę i Egipt, potem Ateny i Synaj i powrócić przez Włochy. Wyprawa ma na celu zbadanie zwiedzonych krajów pod względem etnograficznym i archeologicznym.

= Dnia 26 stycznia, w domowej kaplicy duchownej akademji, przewielebny Arsenij dopełnił obrządku przyłączenia do kościoła prawosławnego studenta Eutychjusza Bałanowicza, który przedtem wyznawał unję i był studentem uniwersytetu w Czerniowcach. Pisma petersburskie opisują akt ten w słowach gorących i uroczystych.

= O nowomianowanym dyrektorze departamentu leśnego, p. Eug. Pisarewie, «Nowosti» podają następujące szczegóły biograficzne. Eugenjusz Pisarew, ukończył kursa w uniwersytecie moskiewskim, następnie w instytucie leśnym, a w roku 1858 rozpoczął służbę państwową, spełniając kolejno obowiązki leśniczego zapasowego, rewizora leśnego i leśniczego gubernialnego. Od r. 1872 do 1881, Pisarew zarządzał dobrami państwowemi w różnych guberniach, następnie zaś został wiceinspektorem korpusu leśniczych.

= 25 stycznia w gmachu kliniki dla chorych umysłowo, odbyło się kolejne posiedzenie towarzystwa psychjatrów pod przewodnictwem prof. J. Mierzejewskiego. Nowe wybory członków biura towarzystwa, żadnych zmian nie wprowadziły. Prof. Mierzejewski pozostał prezesem.

= Akademja sztuk pięknych krząta się około wystawy wiosennej. Na członków komitetu wystawowego obrano prof. Weniga, akademika Botkina i p. Orłowskiego, bardzo dziś wziętego pejzażysty.

= Kronika balowa notuje w obecnym karnawale wiele wspaniałych balów w sferach tutejszej arystokracyi. Między innemi, odbył się wielki bal u ks. Jusupowa, dwa przedstawienia amatorskie u pani Buturlin, z domu hr. Bobryńskiej i bal u ks. Golicyna.

= Według słów gazety «Revalscher Beobacher», w Wilmanstrandzie, pewien kupiec, otrzymawszy z Petersburga zamówiony przez siebie transport porcelany, gdy otworzył nadesłaną pakę, znalazł w niej trup człowieka, w toalecie balowej. Naturalnie, cała posyłka została natychmiast odesłaną odwrotnie.

Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (*Koresp.* «*Kraju*»). Interesa cukrownicze nie przestają zaprzątać tutejszy świat przemysłowo-finansowy; przyznać jednak należy, że, gdy pierwsza wiadomość o urządzanej przez p. ministra skarbu naradzie, w zamkniętem kole 18 przedstawicieli cukrownictwa, budziła powszechne nadzieje lepszej przyszłości, tak dziś znowu i w tym względzie zupełny panuje pesymizm. Nie przesądzając jego słuszności, zaznaczmy, że nasi delegaci przybędą do Petersburga na wyznaczony termin d. 16 b. m. z wszechstronnie opracowanemi memoryałami. Właśnie w d. 5 b. m. odbyło się u p. Juljusza Wertheima, jedna z licznych w tych czasach konferencyj, na której porozumiewano się co do możliwych, względem ministerstwa postulatów. Ostatecznie, myśl konwencyi między cukrowniami co do unormowania produkcyi z konsumcyą, bezwarunkowego wywozu całej nadróbki zagranicę, oraz stałych premij wywozowych, dotąd pozostaje bez zmiany, jako «*irreductible minimum*» żądań ze strony fabrykantów. Po długiej drzemce, ruszyli się też i gorzelnicy, których kieszenie bódaj dawniej jeszcze uczuwać zaczęły dotkliwą pustkę. Dzięki inicyatywie jednego z ruchliwszych między nimi towarzyszy, p. Łuniewskiego z Korytnicy w siedleckiem, w d. 9 b. m. zebrało się grono producentów okowity dla rozstrzygnięcia pytań: co począć wobec silnie popieranego w Niemczech monopolu gorzałczanego, gdzie szukać nowych dróg zbytu, w jaki sposób wywalczyć «przyzwoite» ceny na spirytus krajowy? Pytań tych praktycznie nie rozstrzygnięto, jest to bowiem węzeł gordyjski; za to, przy sposobności, podniesiono kwestyę zmian w ustawie akcyznej, istotnie b. plinych i przypomniano sobie strasznie powoli wyrabianą «spółkę wywozu okowity». Już to projekty istotnego znaczenia, wymagające mniej gadaniny, a więcej pracy i zabiegów, nie mają jakoś powodzenia; nie szukając daleko np., co się dzieje z tyle głośną hiszpańską «Compana alcoholica» i z zaofiarowanemi na jej cele przez madrycki finansistów 20 miljonami «pesetas»?—Wogóle, charakterystykę bieżącej chwili możnaby zamknąć w dwóch wyrazach — gnuśność i golizna. Ostatnia, od czasu do czasu pobudza do czynu, pierwsza jednak natychmiast podcina skrzydła, więzi ręce w kieszeniach i układa fizyonomję w znak zapytania, na którą przyszłość sama ma dać odpowiedź. Pewnego razu, pod naciskiem golizny, miasta prowincyonalne zerwały się do pracy i zapragnęły zjednoczyć się w jedno «towarz. kred. miejskie». Posypały się więc do tutejszego oddziału tow. pop. prz. odezwy, przedstawienia i wnioski pp. Strzyżowskiego—w imieniu Piotrkowa, Śmiarowskiego — Łomży, Zawadzkiego, Sędkowskiego i Amejde'go — Suwałk, delegatów Płocka i delegatów Siedlec, a wszystkie tak jakoś zeszły się pod jedną mniej więcej datą, że tylko dziwić się wypadało harmonji i wspólności pomysłów. Aliści upłynął miesiąc jeden, drugi i trzeci i sprawa ugrzęzła w którejś sekcyi czy delegacyi, tak, iż teraz głucho o niej zupełnie. — W ubiegłym tygodniu przechodziliśmy formalny krach restauracyjny i jedne jadłodajnie likwidowały, inne z pierwszorzędnych przerzucały się na drugorzędne; w pewnym wspaniałym zakładzie francuzkim rozgościła się piwiarnia, inne tejże miary stoją pustkami. Warszawianie musieli «wziąć na oszczędność»! — W r. b. wypada 50-letni jubileusz pierwszej w mieście resury obywatelskiej, dawniej «małą» zwanej. Gdzieindziej, fakt podobny przeszedłby niepostrzeżony, w kole ograniczonem uczestników; u nas, przeciwnie, resursa ma znaczenie nietylko towarzyskie, lecz i społeczne zarazem, więc i jubileusz jej odpowiednio musi być uczczonym. W braku instytucyj, ogniskujących rozmaite objawy życia publicznego, resursa z konieczności zastępuje... wszystkie. W wypadkach ogólnokrajowych, tu odbywają się narady, tu zapisani członkowie dzielą się na grupy fachowe i t. d. W najświeższej np. historyi resursy obywatelskiej, na dłuższy czas zapisały się w pamięci takie fakty, jak urządzenie komitetu pomocy dla pozbawionych w zimie 1884—85 r. zarobkowania robotników, lub utworzenie klubu technicznego, który teraz dopiero, gdy powstało tow. popierania przemysłu i handlu, do jego lokalu zamierza przenieść swoją bibljotekę. Do innej znowu resursy—kupieckiej należy między innemi grono artystyczno-literackie i grupa przyrodników. Słowem, nie mając stowarzyszeń i klubów specyalnych, któreby zajmowały się sprawami fachowemi swoich uczestników, musimy koniecznie szukać przytułku pod gościnnem skrzydłem resurs. Takie dzielenie się na grupy i szukanie form bytowych w cudzem gnieździe, jest bezwątpienia anomalją, ale też jest i wielce charakterystycznym tutejszych stosunków objawem. Sądzimy, że publikacya historyczna, obejmująca dzieje półwiekowego istnienia resursy obywatelskiej i wykazująca jej znaczenie w towarzyskiem i społecznem życiu miasta, w najwidoczniejszy sposób upamiętniłaby tegoroczny jubileusz. W t. z.

«kasie Mianowskiego», będącej u nas rodzajem «tow. zachętę kank», nastąpiła zmiana dyrekcyi: miejsce prezesa objął p. Stan. Kronenberg, wiceprezesostwo zaś dr. Baranowski. Warszawski oddział tow. popierania przemysłu, wypuścił już w świat, jednocześnie, dwa sprawozdania swoje—za 1884 i 1885 r.; rocznikom tym poświęcimy wkrótce obszerniejszą wzmiankę.— Druga narada, ostateczna, młynarzy polskich odbędzie się w d. 3 (15) marca r. b. w Warszawie. Spodziewany jest liczny udział właścicieli ziemskich, młynarzy i kupców. *R. Swój.*

Nowiny literacko-artystyczne. (*Koresp.* «*Kraju*»). Przedstawiony na scenie teatru Wielkiego dramat ludowy Mellerowej i Galasiewicza «Chata za wsią» (z powieści Kraszewskiego), zyskał tu nadzwyczajne powodzenie. Dramat w układzie scenicznym wypadł bardzo efektownie, dzięki wielu wzruszającym scenom, oraz dobremu obrazowaniu chwil zbiorowych. Wystawa sztuki efektowna i staranna, znamionująca widoczny postęp i gorliwość reżyseryi. Do powodzenia przyczyniła się gra pań: Marcello i Wisnowskiej, pp.: Leszczyńskiego, Rapackiego, Galasiewicza i Kotarbińskiego. Zwłaszcza panna Marcello, w roli Azy, wyszła świetnie. Muzyka Noskowskiego, ilustrująca sceny liryczne lub melodramatyczne, zyskała powszechny poklask. Przedstawiona w teatrze Rozmaitości trzech-aktowa komedya Bisson'a «Deputowany z Bombignac», pomimo zalet scenicznych i humoru, nie ściągnęła licznych słuchaczy. Następną nowością na scenie teatru Wielkiego ma być tragedya Wilbrandta «Arya i Messalina». Reżyserya zamierza także wprowadzić dramat Wartenburga «Aktorowie królewscy» (*Schauschpieler des Königs*), w tłómaczeniu Wł. Bogusławskiego. Na scenie zaś teatru Małego ma być przedstawioną komedya Schöntana «Porucznik Szykowski (*Reuf v. Reuflingen*). — Szykuje się cały szereg prelekcyj przyrodniczych, z których dechód ma być użyty na wydanie następnego tomu «Pamiętnika Fizyograficznego». Prelegentami będą pp.: Dziewulski, Milicer, Boguski, Jędrzejewicz i Kramsztyk, a głównym przedmiotem odczytów—elektryczność.—W dziennikarstwie naszem pewne zajęcie budzi spór polemiczny o konserwatyzm i tak zwany młody konserwatyzm, pobudzony przez artykuły p. W. w «Kłosach», które wywołały odpowiedzi zaperzone w «Słowie» i «Niwie». Kwestya ta, prawdę powiedziawszy, nie warta hałasu ani poważnej dyskusyi.—Doroczna tombola na dochód kasy pożyczkowej artystów teatrów warszawskich ma się odbyć od tej (przyszłej) niedzieli za tydzień, w ostatnich dniach lutego.— W piątkowym koncercie symfonicznym ma przyjąć udział panna Soldot, wirtuozka na skrzypcach podobno niepospolita.—Na wystawę obrazów p. Krywulta przybyły, między innemi, obrazy: p. Strażyńskiego «Walka gladyatorów» (na Caprei), oraz Wojciecha Kossaka «Wzięcie wąwozu Sámo-Sierra». — Z dziedziny wydawniczej mam do zanotowania następujące nowości: z pośmiertnych rękopismów Wolframa, b. profesora Szkoły głównej, «Dwie komedye Terencyusza: Niewiasta z Andros i Eunuch», oraz Bret-Harte'a «Nowele», przekład p. Zyndram-Kościałkowskiej. Obie te książki wyszły nakładem S. Lewentala, jako odbitki z «Bibljoteki najcelniejszych utworów literatury europejskiej». Ponieważ dr. Chałubiński zrzekł się godności prezesa zarządu kasy pomocy naukowej imienia Mianowskiego, przeto na jego miejsce wybranym został p. St. Kronenberg, a dr. med. Baranowski objął godność wiceprezesa. *K. Szczerski.*

Komitet statystyczny. Projekt urządzenia w Warszawie komitetu statystycznego, złożonego z delegacyi i osób uproszonych, a należących do innych wydziałów służby publicznej, oraz z biura stałego, wniesiony będzie do rady państwa. W biurze tem zarządzałby sekretarz, pobierający rs. 3,000, paru buchalterów i kancelarya odpowiednia. Komitet statystyczny otrzymałby od władz tutejszych miejskich i ogólnych odpowiedni materyał, a nadto, posiadałby fundusze specyalne na utrzymywanie korespondentów po guberniach, dla dostarczania potrzebnego materyału.

Posada naczelnego inżyniera akcyjnej fabryki stali na Pradze, po ustąpieniu p. Dejardin, oddaną została, jak donosi «Słowo», krajowcowi, p. Augustowi Zaborskiemu, wychowańcowi politechniki w Zurychu. P. Z. pracował dotąd w fabryce lokomotyw w Winterthur w Szwajcaryi, w zakładzie warszawskim Szolcego i Repphana, oraz w warsztatach kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Z PROWINCYI.

∞ **Białowieska puszcza.** W puszczy białowieskiej odbyło się niedawno, jak donosi «Now. Wr.», wielkoksiążęce polowanie. Rezultat był świetny. Ubito ogółem około 500 sztuk zwierzyny, a w tej liczbie kilku żubrów, łosi i łań. Największą naturalnie przynętę stanowiły żubry, jako *moriturí* rodu zwierzęcego.

∞ **Wilno.** «Lit. Eparch. Wied.» zaznaczają szczególną uroczystość i porządek, jakie towarzyszyły 6 stycznia procesyi prawosławnej w Wilnie do jordanu na Wilji. Jednocześnie dzwony odzywały się nietylko w cerkwiach i kościołach, mimo których przeciągała procesya, lecz we wszystkich kościołach. Ucieszona tem gazeta, wyraża nadzieję, że nadal już zawsze wileńskie procesye prawosławne «będą się odznaczały surowym porządkiem i nie nastręczą okazyi do drwin i wyrzutów». — «Wilensk. Wiestn.» donosi o wypadku, jaki miał miejsce 23 stycznia w magazynie broni Mrongowiusa. Do magazynu zaszedł obywatel gub. witebskiej baron Wrangel i kupił patronów do swego rewolweru kieszonkowego. Nie spostrzegłszy, że patron, przywieziony na okaz M. włożył napowrót do rewolweru, baron W. spuścił kurek i wystrzał ugodził p. Mrongowiusa o ½ werszka poniżej serca. Wezwany dr. Jundziłł skonstatował, że bezpośrednie niebezpieczeństwo nie zagraża życiu M. Niezwłocznie spisano protokół i baron Wrangel tymczasowo wyjechał do swego majątku. — Koncerty p. Kochańskiej, odbyły się w Wilnie w dniu 21 i 23 stycz. Publiczność wileńska zapełniła salę licznie na obudwóch wieczorach, przyjmowała oklaskami rzęsistemi i z niekłamanym entuzyazmem, wywołując koncertantkę bez końca. W upominku, p. Kochańska otrzymała od zwolenników jej talentu, tak na pierwszym, jak i na drugim wieczorze, kosz z naturalnych kwiatów.

∞ **Kowno**, d. 29 grudnia. (*Koresp.* «*Kraju*»). Koniec roku najlepiej się nadaje do wszelkich obrachunków statystycznych, na miejscu więc tu będą poniższe daty, dotyczące gub. naszej. Kowieńska gub. liczy 7,136 właścicieli ziemskich, którzy, według powiatów, dzielą się w następującym porządku: powiat kowieński liczy 1,546, wiłkomierski 1,284 rosieński 1,012, szawelski 917, telszewski 824, nowoaleksandrowski 750 i poniewieżki 748. Według stanów, podział ten właścicieli-ziemian tak się przedstawia: szlachty 4,785, czyli w stosunku procentowym szlachty 67°/o, mieszczan 9,5°/o i włościan 23,5°/o. Według wyznań: katolików 6,447, prawosławnych 211, starowierów 143, wyznania ewangelicko-augsburskiego 217, starozakonnych 56, ewangelicko-reformowanego 44, mahometan 1. Z liczby 6,447 katolików, 4,430 przypada na szlachtę, 1,561 na włościan i 456 na mieszczan. Z pomiędzy 211 właścicieli ziemskich wyznania prawosławnego, 190 należy do stanu szlacheckiego, 18 mieszczan i 3 włościan, wśród starowierców szlachty niema wcale; są to mieszczanie, w liczbie 80 i włościanie w liczbie 63. Obywatele ziemscy wyznania mojżeszowego, należą niemal wyłącznie do mieszczan, trzej tylko z pomiędzy nich są zapisani do gminy włościańskiej. 217 właścicieli wyznania ewangelicko-augsburskiego dzieli się: szlachty 135, mieszczan 46, włościan 36. Wśród kalwinów: 18 szlachty, 7 mieszczan i 19 włościan. Poddanych państw obcych 17, posiada w gub. kowieńskiej dobra ziemskie, z nich 11 należy do klasy uprzywilejowanej i 6 do mieszczan. Liczba ta jest szczupłą, ale znaczna przestrzeń ziemi, znajdująca się w posiadaniu cudzoziemców, potęguje ich znaczenie. Są to przeważnie poddani pruscy; synowie ich odbywają służbę wojskową zagranicą. Personel administracyjny w ich dobrach składa się z niemców. Według posiadanego obszaru gruntów, właściciele ziemscy gub. kowieńskiej tak się dzielą: najwięcej jest posiadających około dwudziestu dziesięcin, stanowią oni pokaźną cyfrę 1,618, co, w stosunku do ogólnej ilości, stanowi 22,8°/o. Posiadających od 1 do 10 dziesięcin ziemi, jest 1,146 właścicieli, czyli 16,2°/o; do 100 dzies.—3,094, czyli 42,9°/°; do 500—850, czyli 11,9°/o; do 1,000—314, czyli 4,5°/o; do 3,000—76, czyli 1,1°/o; do 5,000—19 czyli 0,3°/o; po nad 5,000—20, czyli 0,3°/o. Co się tyczy rodzaju administrowania gospodarstwa, najwięcej, bo 5,577 właścicieli sami gospodarzą w swoich posiadłościach, dwunastu jest takich, którzy w jednym majątku gospodarzą sami, a w innych mają rządców, zaś 115 w innych swych dobrach mją dzierżawców; 329 wyręcza się w gospodarstwie wyłącznie zarządzającymi, a 1,142 wydzierżawia swe dobra. Na nadchodzące święta, na rynku naszym ukazały się ryby, przywiezione z Prus. Zdawałoby się to nieprawdopodobnem, a jednak się to powtarza od lat dawnych. Notując fakt ten, musimy zaznaczyć, że gospodarstwo rybne w guberni naszej nie istnieje wcale, chociaż gubernia kowieńska wyjątkowo bogatą jest w wielką ilość wód, w szczególności stojących, nie mniej jednak mamy i rzek. Według wykazów urzędowych, w gub. kowieńskiej rzek spławnych jest 14 i wielka ilość jezior, z których niektóre dochodzą do znacznej wielkości. Tak, jezioro Dryświaty w powiecie nowoaleksandrowskim, ma długości dziewięć wiorst, a szerokości od wschodu na zachód około 10½, zaś obwód stanowi 40 wiorst. Dotąd o racyonalnej eksploatacyi tych wód nikt nie pomyślał, a gospodarstwo rybne pozostaje w stanie pierwotnym; zasadza się ono na wydzierżawianiu stawów 1 jezior żydom, którzy systematycznie niszczą ryby. W kontraktach dzierżawnych niemal niema zwyczaju zrobienia jakichkolwiek zastrzeżeń, lub stawiania szczególnych warunków, dotyczących połowu ryb w określonym czasie. Dzierżawca najspokojniej przez rok cały łowi ryby, aż wreszcie, gdy połów się nie opłaca, dzierżawę porzuca. Wobec bogactwa wód naszych, mybyśmy owszem powinni wysyłać ryby do Prus, nie zaś naodwrót. Przed laty kilku w majątku Dukształch, pow. nowoaleksandrowskiego, założono na wielką skalę gospodarstwo rybne pod kierownictwem znanego ichtyologa, p. Michała Girdwojnia, wszystko jednak skończyło się na wyrzuceniu kilkunastu tysięcy rubli, gdyż młody dziedzic, po zgonie swego teścia, nie uznał za właściwe prowadzenia nadal gospodarstwa rybnego.—Wielkie wrażenie wywarła w mieście naszem wieść o zniesieniu klas równoległych w gimnazyum. Kowno łącznie z przedmieściami: Aleksotą i słobodą Wiljampolską liczy obecnie do 60,000 mieszkańców, a posiada jeden tylko średni zakład naukowy męzki. Cóż dziwnego, że wobec tego, wśród rodziców, mających dorastające dzieci, zapanowała trwoga o los ich przyszły. Gimnazyum kowieńskie jest przepełnione obecnie, mimo, że cztery niższe klasy posiadają równoległe oddziały; na jeden wakans zwykle wypada po kilku, a nawet kilkunastu kandydatów, zwłaszcza, iż cała gubernia nasza liczy dwa zaledwie gimnazya (w Kownie i w Szawlach) i jedną szkołę realną (w Poniewieżu). Przed laty w gub. kowieńskiej liczono cztery gimnazya klasyczne. Na rzecz utrzymania klas równoległych w gimnazyum kowieńskiem, miejscowa gmina żydowska ze swych funduszów rocznie płaci rs. 2,500. Występuję ona ponownie z projektem otwarcia w Kownie szkoły realnej, w miejsce skasowanych klas równoległych. Na cel powyższy ofiarowuje gmina izraelicka rs. 15,000 jednorazowej zapomogi, i nadto, zobowiązuje się stale płacić rs. 2,500 rocznie, za co wzamian nic nie żąda. — Po mieście obiegają pogłoski, iż na szkołę realną w Kownie, będą przeznaczone sumy szlacheckie, które powstały z rozmaitych źródeł, a leżą już długie lata bez żadnego użytku. Będzie to zależało od marszałków szlachty. P. Rejchard, prezydent miasta, nosi się z myślą budowy gmachu dla przyszłej szkoły realnej na placu p. Nowickiego, przy ulicy Leśnej, gdzie jest obecnie rzadkość w swoim rodzaju, borek sosnowy, mający parę morgów obszaru, położony wśród zabudowań miejskich. Przeciwko projektowi p. Rejcharda, dają się słyszeć głosy, że, wobec braku ogrodów i skwerów w naszem mieście, borek powinno miasto zakupić dla użytku publicznego, jako miejsce spaceru; powtóre, ulica Leśna leży na znacznej już odległości od środka miasta. — Na zakończenie, parę życzeń. Obecny głowa miasta, gdy był jeszcze policmajstrem, dał dowody swej energji i pożytecznej działalności, rachowaćby więc należało, że i obecnie gospodarka miejska wybrnie ze smutnych interesów. Przed laty Kowno posiadało 80 tys. rs. kapitału, dziś budżet świeci długami, a miasto nie zaznało żadnych ulepszeń. — Przed laty, posiadaliśmy na wieży ratuszowej dużych rozmiarów czasomierz (który został skradziony), dziś regulujemy zegarki, spoglądając na słońce. Sprawą zegarowa była poruszaną już nieraz, wyasygnowano na ten cel nawet przed dwoma laty 300 rs., lecz zegara dotąd niema. Drobna to rzecz, ale charakterystyczna dla naszej gospodarki miejskiej. *X. Y. Z.*

∞ **Prużański** pow., gub. grodzieńskiej, 25 stycznia, (*Koresp.* «*Kraju*»). Z przyjemnością donoszę, że w naszym zakątku stan czytelnictwa przedstawia się dość dodatnio. W każdym domu obywatelskim, jeżeli nie z paru, to z jednem pismem napewno spotkać się można; oprócz tego, urządzoną została u nas t. zw. czytelnia, nabywająca wciąż najświeższe nowalje literackie. Dzięki temu, każdy z kilkunastu domów, składających czytelnię, otrzymuje co miesiąc do przeczytania kilka nowych książek, w końcu roku zaś, wszystkie nabyte dzieła, rozlosowywują się między uczestników. Oczekujemy procesu, który rzuci pewne światło na zachowanie się ludu względem praw trunkowych i żydów. Rozporządzenie, zabraniające żydom wyszynku, doprowadziło, u nas przynajmniej, do znakomitego zwiększenia liczby karczem potajemnych, bezpatentowych. Otóż komisarz 2 okręgu stanu, przejeżdżając przez pewną wieś i słysząc krzyki, wylatujące z jednej z chat, zamieszkiwanej przez żyda, wszedł do niej i zastał włościan pijących gorzałkę. Odebrał tedy flaszkę, z któ-

rej pito i przywoławszy starostę wioskowego, kazał sprawdzić przekroczenie. Lecz urzędnik ów gminny skosztował napoju i, mimo oczywistości, zaczął twierdzić, że to nie wódka, lecz woda; tak samo postąpili przywołani świadkowie włościanie... Wynikła ztąd sprawa, którą niebawem sąd rozstrzygnie. *K. L.*

∞ **Mińsk** lit., 27 stycznia. (*Koresp. «Kraju»*). W mieście naszem istnieje od lat kilku pewna instytucya, nieznana prawie szerszemu ogółowi publiczności i zamknięta w ścisłem kole współwyznawców jednej wiary. Instytucya ta jednak jest zorganizowaną tak wzorowo, działalność jej jest tak bez zarzutu, iż, pomimo woli, nasuwa nam się na myśl pytanie, dlaczego też my nie możemy się zdobyć nigdy na coś podobnego, dlaczego my nie chcemy wystąpić równie solidarnie dla prowadzenia walki o byt? Wówczas napaści i nowe projekta Bismarków nie byłyby dla nas straszne. Istnieje w Mińsku od r. 1880 towarzystwo żydowskie, mające na celu kształcenie młodzieży starozakonnej w kierunku fachowym, uczyć ją rzemiosł rozmaitych, udostępniając przytem tę naukę przedewszystkiem dla najuboższych. W tym celu, tutejsza plutokracya izraelska rozwinęła przed pięciu laty szeroką agitacyę, w celu zebrania stosownych funduszów, w drodze składki naturalnie, lub zapisów; w liczbie tych ostatnich, spotykamy legat kilkatysięczny zmarłego polaka. Każdy z członków tego towarzystwa opłaca cenajmniej 12 rs. rocznej składki; na czele towarzystwa stoi zarząd, składający się z 5 osób, oraz rada opiekuńcza, w skład której wchodzi 10 członków, a w tej liczbie i kobiety. Projekta swe i zamiary co do kształcenia dzieci izraelskich i uczenia ich rzemiosł wszelakich, towarzystwo omówione ucieleśniło przez otwarcie w Mińsku przed kilku laty szkoły rzemieślniczej; zakład ten posiada trzy klasy, równolegle trzem pierwszym klasom gimnazyów i szkół realnych. Kierunek naukowy i pedagogiczny szkoły pozostaje w ręku specyalnie w tym celu przez kuratora wileńskiego okręgu naukowego wyznaczonych nauczycieli mińskich szkół rządowych. Szkoła posiada kilkanaście warsztatów rzemieślniczych, między innemi zaś kilka wzorowo urządzonych kuźni i warsztatów stolarskich. Do zakładu tego, w wyjątkowych razach, mogą być przyjmowani i chrześcjanie: w roku ubiegłym np. uczniów liczono w szkole ogółem przeszło 400, a w tej liczbie 12 chrześcjan; 4 najpilniejszych i najzdolniejszych uczniów, towarzystwo własnym kosztem wysłało w r. z. dla dalszego kształcenia się w tymże kierunku do Paryża. Wpisowe wynosi zaledwie pięć rubli rocznie; opłacają je nb. tylko ci, którzy są w stanie płacić: biedni przyjmowani są bezpłatnie. Oprócz nauki, szkoła karmi i odziewa niezamożnych uczniów, a takich jest prawie 75 proc. ogólnej ilości; ponieważ jednak zbyt wielkich na to funduszów towarzystwo nie posiada, zwraca się ustawicznie i nie zrażając się wielu przeszkodami, do swych współwyznawców, żądając od nich pomocy materyalnej. Rada opiekuńcza np. wkłada obowiązek karmienia i odziewania kilkudziesięciu biednych uczniów na względnie zamożne domy izraelskie; od obowiązku tego nikt się usunąć nie śmie pod groźbą infamji; domy zamożniejsze utrzymują własnym kosztem po paru uczniów. Nie koniec na tem: ponieważ żądna nauki młodzież izraelska, tłumnie się cisnąć poczęła do podwoi, które rozwarła jej szkoła szeroko, towarzystwo z rokiem każdym coraz silniej do ofiarności izraelitów mińskich kołatało. I nie odbyło się odtąd nad Swisloczą żadnego ślubu, chrztu, lub innej jakiej uroczystości w sferze miejscowej plutokracyi izraelskiej, ażeby kilkudziesięciu lub nawet kilkuset rubli na rzecz towarzystwa nie ofiarowano. Do liczby nakoniec źródeł dochodu tej instytucyi, zaliczyć jeszcze należy rs. 1,500, otrzymywane przez towarzystwo z ofiar t. z. *«korobocznaho sbora»*, oraz tyleż prawie dochodu z dorocznych balów, urządzanych zwykle na rzecz omówionej szkoły przed Bożem Narodzeniem. Naśladujmy więc żydów! Bierzmy z nich przykład w ich wytrwałości i pracy. *Der.*

∞ **Mińsk** lit. (*Koresp. «Kraju»*). Niemałym i nie pozbawionym znaczenia dla rolnictwa i rolników, zdaje się być projekt wyprzedaży sumarycznej za 3 miljony rubli, dóbr w pow. rzeczyckim, obywatela Prozora, potomka zasłużonych krajowi przodków. Dobra powyższe, składające się z kilkudziesięciu folwarków, słyną ze znakomitego położenia swego, bogactwa gleby i lasów; posiadają one trzy wspaniałe rezydencye: w Chojniach, Ostrohladach i Horodyszczu, gdzie do niedawna mieściła się skarbnica pamiątek: archiwa i bibljoteki. *Al. J.*

∞ **Kijów**, 26 stycznia. (*Koresp. «Kraju»*). Upodobanie do rozrywek cynegetycznych, jest ogólną prawie cechą mieszkańców Kijowa, ze wszystkich sfer towarzyskich. Co sobota i w przeddzień święta, w porze, gdy myśliwstwo jest dozwolone, liczne grona miejscowych Nemrodów opuszczają miasto, udając się koleją szukać szczęścia w lasach okolicznych. I obecnie, zanim nawał pracy, towarzyszący zwykle porze kontraktowej, obowiązkowo przykuje każdego przeciętnego kijowianina do miasta, przez cały prawie miesiąc następny, amatorowie myśliwskiego sportu, starają się korzystać z ostatnich chwil swobody, by wychylić do dna czarę myśliwskich rozkoszy. Niedawno liczne grono udało się aż za Bobrujsk, gdzie w skarbowych lasach urządzono świetne «polowańko»; kosztowało ono wprawdzie każdego z uczestników prawie po półtorasta rubli, a ogólne koszta wynoszą wartość «szlacheckiej fortuny», lecz to dowodzi tylko, iż trwający obecnie stan przesilenia w rolnictwie, przemyśle i handlu, uniemożebnia «właściwsza» lokatę kapitałów. A cóż to była za uroczystość w Kijowie, gdy przewożono z dworca kolei zabitą na polowaniu zwierzynę: trzy niedźwiedzie, cztery łosie, że już nie mówię o innych «drobiazgach»! Tłumy ciekawego pospólstwa konwojowały transport, czepiając się za rozłożyste rogi łosie, aż do mieszkania organizatorów wyprawy myśliwskiej i dopiero wdanie się policyi, położyło koniec tym tryumfalnym demostracyom.—Niemniejszego powodzenia dozna zapewne francuzka trupa, półoperowa, pół-dramatyczna, panów Lassale i Dieudonné. Ten ostatni nazywa się właściwie Bohdanow (rosyanin) (?) i znany już jest kijowianom ze swych występów w zaprzeszłym roku. Wszystkie bilety rozchwytano już oddawna, pomimo cen, również przystosowanych do obecnych ciężkich czasów. Loże płacono od 25 do 40 rs., a parter—od 15 do 4 rubli... tylko.—Oczekujemy z niecierpliwością zapowiedzianego przybycia pani Sembrich-Kochańskiej; dopierożto usypiemy jej drogę asygnatami! Powinna tylko pośpieszać, bo zaręczyć trudno, czy przeznaczone dla niej sumy, nie zostaną wydane na owacye dla zaszczycających swym pobytem nasze miasto od pewnego czasu «prawdziwych dzikich» i «cudu natury»—dziewicy olbrzyma o zupełnie białych włosach i czerwonych, z kwadratowemi źrenicami, oczętach. — Chociaż, od kilku dni już prawie, każdy przybywający do Kijowa pociąg osobowy, przywozi do Kijowa potroszę z tak zwanych gości kontraktowych, dotąd jednakże są to tylko drobniejsi agenci rozmaitych handlów i handelków, lub też poszukiwacze posad i «wolnych» kapitałów. «Grube ryby» i właściwe siły kontraktowe, zajęte są obecnie prowincyonalnym zjazdem przemysłowo-rolniczym w Charkowie i zjazdem cukrowarów w Petersburgu. Wpłynie to niewątpliwie na większe opóźnienie «kontraktów» w tym roku, niż w przeszłym i «kontraktowicze» rozjadą się ztąd dopiero wielkopostnym posypani popiołem.—W kółkach towarzyskich projektują się już rozrywki karnawałowe: więc teatry amatorskie, wieczory kostiumowe i rozmaite zabawy taneczne. — Tymczasem zaś, zima wraz z sanną służą nam dobrze; mrozy dochodziły niedawno do 16 i 18 stopni R. Śniegu mamy aż do zbytku, tak, iż zamiecie, w ubiegłym tygodniu naprzykład, o dobę opóźniały pociągi kolejowe.—Dziennik miejscowy «Zaria», zawieszony od tygodnia, z powodu nieporozumień właściwych jego kierowników a nominalnym redaktorem, p. Andrejewskim, od 1 lutego ma wychodzić pod nową redakcyą jednego z kijowskich mecenasów, pana Orłowa; kierunek czasopisma i bliższy skład współpracownictwa pozostają też same.—Okręgowy sąd w Żytomierzu, w wydziale cywilnym, rozstrzygnął niedawno sprawę, wynikłą na gruncie, wytworzonych przez ukaz grudniowy 1884 roku, warunków. Stronę powodową reprezentował przedstawiciel władz administracyjnych. Przez uchylenie pretensyj powoda, sąd żytomierski dał dowód zaszczytnej bezstronności, tak koniecznej w instytucyach sądowniczych, niezależne stanowisko których i bezwzględna sprawiedliwość winny stać zawsze tak wysoko. Szczegóły tej sprawy i motywowany dekret sądowy zasadniczy dla spraw analogicznych, zakomunikuję w liście następnym. *M. Trzaska.*

∞ **Charków**. W uniwersytecie charkowskim obchodzono 35-tą rocznicę działalności naukowej prof. Cienkowskiego. C. urodził się w r. 1823 i po ukończeniu studyów na wydziale przyrodniczym w Petersburgu, wykładał w tamtejszym uniwersytecie botanikę. Następnie objął katedrę tegoż przedmiotu w Odesie, wreszcie w Charkowie. Badania jego naukowe odnoszą się do istot najniższych, t. zw. procystów i na tem polu znakomite położył zasługi. Prace jego, rozrzucone po najrozmaitszych pismach niemieckich i rosyjskich, przyniosły mu należytą sławę w świecie uczonym. Niedawno jeszcze robiono starania, by Cienkowskiego pozyskać dla uniwersytetu warszawskiego; spełzło to jednak na niczem.

KRONIKA POWSZECHNA.

∠ O LENARTOWICZU. Z Florencyi dochodzi «Kuryera Warsz.» wiadomość, że Lenartowicz udaje się wkrótce na kilka tygodni do Wiednia, a następnie do Bolonji, gdzie, jak wiadomo, miewa w uniwersytecie wykłady o literaturze polskiej. Poeta skarży się, że na utwory swoje nie może znaleźć wydawców, chociaż wiele poematów ma zupełnie gotowych, jak «Sokrates» (wyjątki z niego drukował Bluszcz), «Liryki różne», «Kolumna Trajana» i wiele innych, rozpoczętych, a niedokończonych jeszcze. Własnym kosztem drukuje obecnie we Florencyi tomik swoich konferencyj bolońskich; resztę manuskryptów, których nie może wydać sam własnym nakładem, postanowił złożyć w lwowskiej bibljotece Ossolińskich.

∠ OSKAR SOSNOWSKI. We środę dnia 27 z. m., zmarł w Rzymie ś. p. Oskar Sosnowski, jeden z najstarszych rzeźbiarzy polskich, człowiek powszechnie szanowany, artysta znany w kraju z niepospolitej ofiarności. Sosnowski urodził się w gub. grodzieńskiej w końcu pierwszego dziesiątka bieżącego wieku. W młodych latach służył on wojskowo, poczem oddał się sztuce i kształcił w niej z zapałem w Warszawie i Berlinie pod kierunkiem znakomitego rzeźbiarza Rauch'a. Od roku 1845 zamieszkiwał stale w Rzymie. Osiadły jednak zagranicą, nie zerwał z krajem, niejedną pracą artystyczną przyozdobił nasze świątynie i muzea. Z pomiędzy dzieł jego, znanych w Warszawie, bezwątpienia najpiękniejszą jest «Chrystus w grobie» rzeźba, z białego marmuru.

∠ MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE. O rozwoju Muzeum zawiera sprawozdanie prezydenta m. Krakowa następujące szczegóły: wspaniałe dary i szczęśliwe nabytki umożliwiły w roku 1885 uporządkowanie zbiorów Muzeum narodowego w pewnej przewodniej myśli, jakiej się domagał statut. Do darów niezwykłych należą, nadesłane z Paryża od p. Władysława Mickiewicza, pamiątki, portrety i biusty Mickiewicza, olbrzymie płótno, wraz ze studyami Stanisł. Chlebowskiego; kolekcya rycin i publikacyj polskich, dar Wł. Górskiego; cenne przedmioty sztuki od p. Bukowskiego ze Sztokholmu i wiele innych. Do szczęśliwych nabytków należy znakomity, rzadki i wielkiej wartości zbiór gemm od p. Schmidta-Ciążyńskiego i całego szeregu ważnych okazów dla dziejów sztuki w Polsce i na Rusi, obok kilkunastu okazów naszego dzisiejszego malarstwa i rzeźby. Jakoż, publiczność nadspodziewanie licznie odwiedzała Muzeum, a liczba gości w ciągu roku 1885 wyniosła 8,770, a od otwarcia wystawy 12,000. Przybyło numerów inwentarza 217, nie wliczając zbioru rycin i rysunków jednego ofiarodawcy, jednym numerem oznaczonego.

∠ BAL POLSKI W WIEDNIU. Korespondent «Kur. Warsz.» wprost z sali balowej przesłał temu pismu następujące telegraficzne sprawozdanie: «Wiedeń, 9 lutego, godz. 1 po półn. W tej chwili odbywa się bal polski z tradycyjną świetnością. Jak zwykle, odznacza się bal dzisiejszy trzema zaletami, których innym balom brakuje: charakterystyczną i wdzięczną dekoracyą sali, ożywioną zabawą (dwa mazury) — i karnetami dla pań, które wprawiają w rozpacz aranżerów innych balów. Tego roku otrzymały panie wachlarz w oprawie białej (imitacya kości słoniowej) ze złotem, z godłami narodowemi, a na białym atłasie wachlarza kolorowy obraz Rybkowskiego, przedstawiający weselny pochód huculów przed cesarzem w Kołomyi w roku 1880. Jest to przez samego artystę, Tadeusza Rybkowskiego, wykonana podobizna obrazu jego, który znajduje się w albumie, ofiarowanym następcy tronu przez artystów polskich, jako podarunek ślubny. Po raz pierwszy przybyć miał na bal tegoroczny arcyksiążę Rudolf. W piątek wszakże zachorował na febrę i reumatyzm; ma się już lepiej, ale lekarze kazali mu przez dwa tygodnie leżeć w łóżku. Nie mógł więc przybyć. Zjawiła się jednak następczyni tronu, arcyksiężna Stefanja, której świeżości i wdziękowi, niemal dziewiczemu, publiczność nadziwić się nie mogła. Honory domu robił arcyksiążę Karol-Ludwik, jako protektor balu, wraz z arcyksiężną Maryą Teresą, oraz prezes komitetu, Roman hr. Potocki. Przybyli również arcyksiążęta: Ludwik-Wiktor i Rajner, tudzież ks. szsko-wejmarski. Arcyksiężna Stefanja zachwyconą była karnecikiem i z wielkiem upodobaniem przypatrywała się mazurowi. Dochód z balu przeznaczony został przeważnie na rzecz wygnańców z Prus, lubo tego naprzód nie ogłaszano, ze względów łatwych do pojęcia, a między niemi i z tego, że małżonka prezesa, hr. Romana Potockiego, z domu Radziwiłłówna, jest bliską krewną cesarza niemieckiego. Nie chciano demonstrować, ale użyć niezasłużonej nędzy. Za-

bawa obiecuje przeciągnąć się do późnej godziny; członkowie domu cesarskiego bawili blizko trzy godziny. Świat dyplomatyczny jest nader licznie reprezentowany».

> **Nowe pamiętniki Klapki** ukazały się w druku. W dwóch pierwszych częściach opisane są dzieje kampanji węgierskiej z 1848 i 1849 r.; część trzecia zawiera wspomnienia z lat między 1849 i 1855 r., w którym to czasie wojak węgierski przebywał w Niemczech, Austryi, Francyi, Szwajcaryi i Turcyi. Wspomnienia te stanowią cenny przyczynek do historyi emigracyi politycznej z odnośnej epoki.

> **O Luizie Michel** pisze «Le Nord»: «Pierwszy użytek, zrobiony przez Ludwikę Michel z łaski, jakiej uważano za potrzebne jej udzielić, a nawet gwałtem jej narzucić w złudnej nadziei przejednania w ten sposób radykalizmu, polegał na wylaniu całych potoków przekleństw na oswobodzicieli. Po dokonaniu tego czynu, oświadczyła ona na zgromadzeniu publicznem, zwołaniem na jej cześć w sali Rivoli, że ma jakoby opuścić Francyę, «ażeby się udać do Berlina i następnie do Rosyi, niosąc czerwoną chorągiew i teorye rewolucyjne przed oblicze królów». Małe jest prawdopodobieństwo, aby bohaterka radykalizmu francuzkiego, zdołała dotrzeć do Berlina, a tembardziej do Rosyi, skoro się zwłaszcza postarała obwieścić swoją marszrutę i swoje uprzejme zamiary».

> **Kanclerz stręczycielem.** Wiedeński świstek humorystyczny «Floh», zamieścił karykaturę, przedstawiającą Bismarka w otoczeniu zalotnie przystrojonych polek, uskarżających się na znany projekt wzbronienia rozpłodnikom rasy germańskiej na ziemiach polskich żenienia się z polkami. Bismark, z wyrazem uprzejmości, mówi: «Ależ panie łaskawe, zbyt jestem uprzejmym kawalerem, by się o was nie troszczyć». Przy tych słowach uchyla kotarę, z po za której wychodzą negrzy kameruńscy, w stroju Adama i w kaskach pruskich...

> **Dr. praw—katem.** Znany w Galicyi obrońca w sprawach karnych dr. Czupka, były koncypient adwokacki w Kołomyi i w Rzeszowie, bawi obecnie, jak pisze «Tygodnik Rzeszowski», w Ameryce w Chicago. Ożenił się tam powtórnie z córką kata i za protekcyą teścia swego, otrzymał taką samą posadę. Musi chyba posada ta być intratniejszą, niż stanowisko galicyjskiego obrońcy w sprawach karnych.

> **O. Beckx**, uśmiercony przed niedawnym czasem przez gazety jenerał jezuitów, wrócił do zdrowia i zamierza złożyć wizytę papieżowi. Zakon jezusowy podniósł się w ostatnich latach nadzwyczaj. Liczba członków potroiła się, urosły i dobra jezuickie.

> **Anons.** Skutkiem mowy ks. kanclerza Bismarka w sejmie pruskim, w której nie radził niemcom żenić się z polkami, aby się nie spolonizowali, jakiś kupiec niemiec, ogłasza w «Westf. Merkur» następujący anons: «Kupiec słusznej urody i przyjemnej postawy, liczący lat 33, posiadający wielki handel i znaczny majątek, chciałby się ożenić, pobudzony do tego ostatniemi rozprawami w sejmie. Ponieważ wszyscy mówcy, a mianowicie JO. książę Bismark, uznali przewagę polek, więc reflektuje on tylko na polkę. Nie potrzebuje ona posiadać wcale majątku, musi atoli mieć piękną figurę i liczyć 17 do 20 lat wieku.

> **Paweł Bert**, b. francuzki minister oświaty, mianowany został obecnie jeneralnym rezydentem w Annamie z pensyą roczną 200,000 franków.

> **Przeciw mormonom.** Senat amerykański zatwierdził prawo przeciw mormonom, według którego majątki kościołów mormońskich powierzone zostaną kuratorom, mianowanym przez prezydenta; wielożeństwo zostało zabronionem, a płeć piękna, zamieszkała na terytoryum Utach, pozbawioną będzie prawa głosowania przy wyborach. Prawo powyższe przechodzi obecnie do izby reprezentantów, poczem zostanie przedstawione do zatwierdzenia prezydentowi. Mormoni liczą już około 250,000 głów i mają własną armję, dobrze zorganizowaną. Twierdzą ogólnie, że wprowadzenie nowego prawa wywoła krwawe rozprawy.

> **Telefony.** Sekr. st. Stephan udzielił w komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego kilka ważnych wiadomości, dotyczących upowszechnienia i finansowych rezultatów telefonów. Istnieją one w 81 miastach Niemiec i obejmują 13,000 połączeń; w 10 innych miastach czynią do nich przygotowania. W Berlinie liczą 4,000 połączeń, które dziennie bywają używane około 48,000 razy. Rozszerzenie telefonicznych połączeń z okolicą, postępuje coraz więcej. Obecnie przygotowują także połączenie między Dortmundem, Dysseldorfem i Eberfeldem a okręgiem przemysłowym nadreńsko-westfalskim. Rozpoczęto także próby połączenia telefonicznego z odleglejszemi punktami, jak np. Berlina z Hanowerem i Wrocławiem. Rezultaty finansowe tak się przedstawiają: w r. 1882—83 wynosiły wydatki 316,000 m., dochody 600,000 m.; w 1883—84 wydatki 488,000, dochody 1,080,000 marek; w 1884—85 wydatki 642,000 m., dochody 1,350,000 m. Obniżenia opłaty nie mógł p. dr. Stephan obiecywać, «gdyż druty powietrzne koniecznie trzeba będzie zastąpić podziemnemi i niebawem tę zmianę zaprowadzić».

> **Tablica porównawcza** prędkości rozmaitych ruchów, przedstawia się jak następuje: w ciągu jednej sekundy tramwaye robię zazwyczaj 3 metry, rzeka bystro płynąca 4, okręt 4,63, wielbłąd 4,97, wiatr zwyczajny 6, balon 6,39, mucha w locie 7,62, renifer zaprzężony do sani 8,40, welocyped 9,65, kropla deszczowa i wieloryb 11, pociąg kolejowy nadzwyczajny 16,67, koń wyścigowy 20,90, fale wzburzonego oceanu 21,85, pies gończy 24,34, gołąb 27, sokół 28, telegraf pneumatyczny 30, orzeł 31, prąd nerwowy w ciele ludzkiem 33, huragan 40, najszybszy lot muchy 53,35, jaskółka 67, szybkość początkowa kuli karabinowej i armatniej 500.

CZĘŚĆ EKONOMICZNA.

Przegląd ekonomiczny.

Objawy samopomocy w naszem społeczeństwie. Konkurs «Gazety Rolniczej»: Kwestya robotnicza. Kółka oszczędności. Spółka rybacka. Z prasy rosyjskiej i zagranicznej.

Charakteryzując w zeszłym numerze oczekiwanie interwencyi rządowej w dziedzinie spraw ekonomicznych, jako najwybitniejszy objaw zwrotu opinji społecznej, bynajmniej nie chcieliśmy przez to ignorować prądów do samopomocy i inicyatywy prywatnej, które, wobec ciężkiego przesilenia, w zakresie gospodarstwa społecznego się ujawniły. I owszem—w tym kierunku dostrzegamy nawet znaczny postęp w porównaniu z rokiem 1885 i 1884, ponieważ, zamiast ogólnikowych haseł o potrzebie solidarności, oszczędności i rachuby, słyszymy praktyczne wnioski, bez pretensyi do znaczenia programu społecznego, ale ze znajomością rzeczy i stosunków krajowych zredagowane. Praktyczność, która się ujawniła w naszem społeczeństwie i prasie, tem wibitniej występuje wobec bezradności i rozpływania się w programowych ogólnikach, w cierpiącem na jednakie dolegliwości ekonomiczne, społeczeństwie rosyjskiem. Specyalnie dla rolnictwa, wielkie w tym kierunku położyła zasługi «Gazeta Rolnicza», pismo, które odrazu postawiło kwestyę na grunt realny. Komisya konkursowa przy redakcyi gazety, jak wiadomo, ukończyła swoje prace, wybrawszy cztery rozprawy, traktujące o najlepszym w obecnych warunkach sposobie prowadzenia gospodarstwa, a natychmiast «Gazeta Rolnicza» ogłasza warunki nowego konkursu na najpraktyczniejszy wzór rachunków gospodarskich. Nie możemy z powodu zbytniej specyalności kwestyi, przedstawić w całości wszelkich warunków i wymagań konkursu, wypada więc tylko zaznaczyć ogólniejszy charakter wniosku, odsyłając zainteresowanych czytelników do 6 N-ru tej gazety. Otóż, wybitną cechą wymagań konkursowych, jest właśnie praktyczność, która nadaje im wartość niepospolitą. Technika rachunkowości, wyrobiona na wzorach produkcyi kapitalistycznej, nie może być całkowicie zastosowaną w dziedzinie gospodarstwa rolnego; z drugiej jednakże strony, toż samo gospodarstwo, obecnie skutkiem przyczyn ekonomicznych, przyjęło wiele kapitalistycznych pierwiastków,—teorya więc wskazuje na konieczność ściślejszego rachunku wedle zasad odpowiednich. Wymagania komisyi konkursowej, wyrażone w «Gaz. Rol.», dowodzą, że umiała ona sobie wyrobić jasne pojęcie o zasadach rachunkowości gospodarskiej i, jakkolwiek jeszcze wzór rachunkowości przedstawionym nie został, to istnieje w tej mierze wyraźne kryteryum, a to już jest ważnym krokiem naprzód.

Ważnym również objawem na drodze uświadomienia społecznego, jest podniesienie u nas kwestyi robotniczej w rolnictwie. Traktuje też o niej dorywczo zamieszczony poniżej list ekonomiczny. «Gazeta Rolnicza» poświęca tej sprawie dość często wstępne artykuły («W sprawie bardzo ważnej», «Drogi ratunku», «Opisy gospodarstw» i t. d.). W innych pismach również spotykamy wzmianki i, jakkolwiek nigdzie nie czytaliśmy obszerniejszego uwzględnienia tej poważnej sprawy, zawsze objawy te występują w nader pożądanym kontraście z domaganiami się odpowiedzialności kryminalnej dla robotników, lub z wyrzekaniem na ich niedbałość i nieumiejętność, które słyszymy na zjazdach i nawet posiedzeniach rosyjskich towarzystw naukowych. Uderza przedewszystkiem właściwe zrozumienie kwestyi robotniczej. W położeniu robotnika, nie tyle jest ważnym jego mniejszy lub większy zarobek, ile stanowisko proletaryusza, pozbawiające go na wieczne czasy niezależności ekonomicznej. To też, prawdziwe położenie klasy robotniczej nie tyle oceniać się winno wysokością płacy roboczej, ile stopniem prawdopodobieństwa uzyskania niezależności gospodarczej, jako rezultatu pracy życiowej. Prawdopodobieństwo to i w naszym kraju jest nader małem, ale właśnie usiłowania społeczne, skierowane w duchu umożliwienia tego rezultatu, dowodzą racyonalnego zrozumienia kwestyi. Takowy właśnie pierwiastek widzimy we wszystkich artykułach, tej sprawie poświęconych. Korespondent nasz doradza przymusowe niejako oszczędności dla robotników, «Gazeta Rolnicza» obowiązkowe ubezpieczenia życia oficyalistów wiejskich, w połowie przynajmniej opłacane przez właściciela, p. Wiercieński w artykule «Drogi ratunku»—stopniowe i częściowe uwłaszczanie proletaryatu wiejskiego, opłacającego się pracą i t. p. Bynajmniej nie chcemy przez to dowodzić możliwości rozwiązania u nas uciążliwej już kwestyi robotniczej drogą prywatnej inicyatywy, ale szereg artykułów w tym duchu dowodzi istnienia prądu społecznego, który w przyszłości stać się może potężnym czynnikiem pogodzenia krzyżujących się interesów.

Objawem dodatnim jest także zwrot do oszczędności w naszem społeczeństwie, który ze sfer deklamacyi przechodzi w dziedzinę praktycznego zastosowania. Oprócz kas oszczędności rozmaitych typów, którym poświęcimy osobny artykuł, widzimy już zamiary tworzenia kółek oszczędności, z inicyatywy redaktorki «Kroniki rodzinnej», o czem wspomina «Kaliszanin» w tych słowach: «Zadaniem projektowanego kółka, jest usunąć powszechnie znaną słabość naszą;—osoby w skład jego wchodzące, muszą się literalnie stosować do jego rozsądnych ustaw, które zabraniają zbytku tak w ubiorze i w przyjęciach, jak i różnych ekscentrycznych wydatkach, niezgodnych z naszem położeniem finansowem». Nie przypisując zbyt wielkiej wagi tym pożytecznym początkowaniom, komunikujemy je naszym czytelnikom w rzędzie innych objawów zwrotu w opinjach naszego społeczeństwa.

W połowie bieżącego miesiąca, odbyło się zebranie warszawskiej spółki rybackiej, która coraz pomyślniej się rozwija. Jest to rezultatem z jednej strony praktyczności spółki, z drugiej—wzorowej pracy i energji kierowników. To też interesa spółki przedstawiają się świetnie i przyszły rok zapewne da znaczną dywidendę akcyonaryuszom. Zebranie nadto zadecydowało, że z dwóch działów rybołówstwa wód słodkich: chowu ryb droższych, łososiowatych i ryb tańszych, karpiowatych, drugi jest bezwarunkowo w kraju naszym praktyczniejszym i pewniejszym. W tym kierunku zostały już urządzone gospodarstwa stawowe w Kocku i Życzynie, które mogą rywalizować z pierwszorzędnemi zakładami europejskiemi.

W prasie rosyjskiej wciąż z pola nie schodzi monopol wódczany w Niemczech. W razie przyjęcia tej uchwały, której głównym punktem jest zakaz wszelkiej konsumcyi produktu nieoczyszczonego, przez rząd następnie dystylowanego, wywóz z Królestwa okowity do dystalarń hamburskich może upaść, ponieważ rząd niemiecki bezwątpienia postara się o rozwój produkcyi miejscowej. Z drugiej jednak strony, następstwem monopolu niemieckiego będzie zapewne radykalne zniesienie przemycania okowity, z którą nie może rywalizować nasze gorzelnictwo. Co się tyczy możliwości zastosowania monopolu w Rosyi, to kwestya ta przedstawia się zbyt niewyraźnie, aby ją można już obecnie rozstrzygać. W każdym razie, pomimo panującego obecnie prądu do upaństwowienia rozmaitych gałęzi przemysłowych, słowa znanego ekonomisty berlińskiego Wagnera, że wszędzieby doradzał system upaństwowienia, z wyjątkiem Rosyi i Stanów Zjednoczonych, z powodu braku właściwych kadrów urzędniczych—nie są jeszcze anachronizmem. Przynajmniej tego są zdania «Birż. Wied.», które ostro napadają na gospodarstwo państwowe na kolejach żelaznych. Artykuł rzeczony napisany jest zbyt tendencyjnie i na zasadzie sprawozdania z jednej tylko linji charkowsko-nikołajewskiej; w każdym razie jednak, niema powodu wyczekiwania zby-

tecznych korzyści od państwowego zarządu nawet w gospodarstwie kolejowem.

W «Deutsche Rundschau» Neumann-Spallart, znany statystyk, dowodzi na zasadzie cyfr, że punkt ciężkości handlu międzynarodowego przeniósł się z Anglji na kontynent europejski i do Stanów Zjednoczonych. Tak, obrót handlowy Anglji stanowił w 1868—24% sumy wszechświatowych obrotów, a w 1882 tylko 19%; stosunek między handlem angielskim i europejskim w 1868 roku wyrażał się w cyfrach 34 : 65, a w 1882—29 : 71. Zdaniem uczonego statystyka, zwrot ten będzie i nadal się rozwijał z mniejszą lub większą szybkością, ponieważ oddziaływają tutaj przyczyny naturalne, jako to: wyczerpanie zasobów naturalnych Anglji, powszechny rozwój dogodnych komunikacyj, które były dawniej przywilejem angielskim i nieustająca emigracya. W Norymberdze kongres ekonomistów niemieckich oświadczył się przeciwko systemowi protekcyjnemu, gorączka jednak wysokich ceł nie ustaje w Europie i niedawno izba francuzka przystąpiła do obrad nad kwestyą nowego podniesienia opłat celnych na zboże.

W. Ż.

W kwestyi sprzedaży rządowych zakładów górniczych w Królestwie.

Wobec niedwuznacznie zamanifestowanej dążności państwa do zajęcia roli przedsiębiorcy w rozmaitych gałęziach gospodarstwa społecznego, cesya rządowych zakładów górniczych w okręgu zachodnim Królestwa położonych, nabiera znaczenia faktu wyjątkowego, niezgodnego ani z duchem czasu, ani z postępem pojęć rządowych w tej dziedzinie. Nie dziwilibyśmy się, gdyby projektowana sprzedaż nastąpiła przed laty 20, w czasie niezachwianej wiary w talizman przedsiębiorczości prywatnej, ale obecnie, gdy rząd zamyśla o upaństwowieniu dróg żelaznych, eksploatowanie na własną rękę nie tylko dawniej zcedowanych zakładów prywatnych, ale i obszarów ziemskich, pozbycie się zakładów górniczych w Królestwie, musi mieć chyba jakieś wyjątkowe przyczyny. Jakoż, w rzeczy samej, stronnicy zamierzanej sprzedaży, jako argument główny, wystawiają wyjątkowe deficyty i poważne straty przez rząd poniesione przy eksploatowaniu zakładów górniczych, które, pomimo miljona rubli, użytych na ich (zakładów) polepszenie, jakoś nie mogą się podźwignąć. Straty te, rzeczywiście muszą być znaczne, jeżeli np. wicedyrektor departamentu górniczego, p. Skalkowskij, znany jako stronnik gospodarstwa państwowego, mówił na zjeździe przemysłowców hutniczych o rozpaczliwem położeniu polskich zakładów; deficyty muszą być niepomierne, jeżeli zachodzi mowa o sprzedaży, niezbadanych z całą dokładnością geologiczną, obszarów, o pozbyciu się zakładów górniczych na początku nowej ery, którą zainaugurowała dla górnictwa polskiego droga iwangrodzko-dąbrowska. Zdawałoby się nadto, że miljon rubli jest to suma znaczna: że, jeśli wkład ten pożądanych rezultatów nie przyniósł, to górnictwo polskie w okręgu zachodnim nie ma przyszłości; zatem, jak najśpieszniej wypada koszystać z dobrych chęci naiwnych przedsiębiorców prywatnych, którym podobało się więzić nieprodukcyjnie swoje kapitały. Zachodzi jednakże kwestya, czy rzeczywiście rząd starał się wszelkiemi środkami, nie zważając na koszty, o podniesienie swoich zakładów górniczych, i rzeczywiście zużytkował w tym celu cały miljon rubli? Niedawno, w gazecie «Nowosti» ukazał się w kwestyi tego miljona artykuł, zasługujący na pilną uwagę, ze względu na dokładną znajomość szczegółów całej tej sprawy, znajomość, opartą na szeregu znanych, a być może i nieznanych szerszemu ogółowi dokumentów.

Okazuje się, że na ogólną sumę wydatków rządowych, w ciągu całych lat 20, składają się pozycye następujące:

	Rs.
1) Na wzmocnienie eksploatacyi kopalń węgla kamiennego	425,000
2) Na ugaszenie pożaru w kop. «Kezwery»	159,000
3) » tenże cel w kopalni «Cieszkowski»	6,000
4) » roboty, ochron. od poż. kop. «Rhoden»	27,000
5) Na wznowienie tejże kopalni	255,000
6) » wznow. staroż. kopalń w Olkuszu	69,000
7) » sztolnię bolesławską	27,000
Czyli w sumie	968,000

Rachunek przytoczony, podlega jednak następującym modyfikacyem. Przedewszystkiem, pozycye 1, 2 i 3 zostały zwrócone skarbowi wskutek sprzedaży, dokonanej w 1876 r. na rzecz pp. Riesenkampfa i Plemiannikowa; następnie, pozycya piąta również nie może być przyjętą do rachunku, wobec rozporządzenia o wstrzymaniu wszelkich robót w tym kierunku, zaledwie po rozpoczęciu takowych. Zatem, właściwie na podźwignięcie zakładów górniczych rząd wydał nie więcej jak 123 t., a z tych pozycya szósta dostatecznie się okupiła przez zużytkowanie dawnych hałd (pozostałości robót dawniejszych), które dały więcej, niż miljon pudów taniego cynku. Ostatecznie tedy, w ciągu lat 20, rząd wyasygnował na podźwignięcie zakładów górniczych zaledwie 50 tys. rubli, które, naturalnie, nie mogły się przyczynić do polepszenia stanu górnictwa. W r. 1883, zarząd miejscowy sporządził kosztorys, obliczywszy najkonieczniejsze wydatki na 288 rubli,—zarząd zaś centralny postanowił rocznie asygnować 5,000 rs; czyż można się więc dziwić, że produkcya zakładów górniczych nie posuwa się naprzód. Wobec postępów teraźniejszej techniki, gospodarstwo górnicze trzeba prowadzić nakładowo, a zyski okupić poważnemi wkładami, nie zaś 5,000 rubli rocznie. Jedyną przyczyną względnego upadku zakładów górniczych w okręgu zachodnim, jest właśnie brak awansów rządowych. Zakłady rzeczone mają przyszłość przed sobą, zwłaszcza eksploatacya kopalni «Tadeusz», dostarczającej koksującego się węgla kamiennego, nie mówiąc już o nieprzebranych bogactwach galmanu, w który obfituje okręg zachodni. Niewątpliwie, przyszłość ta może być świetną i pod zarządem prywatnym i sam fakt sprzedaży bynajmniej na nią nie wpłynie; ale w takim razie, należy czem innem motywować zamierzaną sprzedaż, a nie nieprodukcyjnemi a poważnemi ofiarami rządu, które w rzeczywistości do nader skromnych rozmiarów sprowadzić należy.

L.

Listy ekonomiczne „Kraju".

W sprawie najemników rolnych.

Płock, 1 lutego.

Właściwe ustosunkowanie płacy robotniczej, jest zadaniem niezmiernie ważnem, zarówno ze względów społecznych, jak ekonomicznych. Przez nią przywiązuje się robotnika do pracy i do chlebodawcy; czyni się go gorliwym i sumiennym zarazem. Ziemianie w okolicy naszej dawno to zrozumieli i dlatego, nierzadkiemi są u nas najmy robotników wiejskich n a k o r d, czyli umowę o wynagrodzenie ryczałtowe za pewien dział pracy, np. za skoszenie morga, zoranie pewnej ilości prętów i t. p., zamiast płacy za robotę dzienną. Jestto już pewien postęp w stosunkach robotniczych wiejskich, bo, czyniąc wynagrodzenie pracującego ściśle zależnem od istotnej sumy wyłożonej pracy, interes jego własny stowarzysza z interesem chlebodawcy, zachęca go do gorliwszego spełniania obowiązku i uwalnia od dozoru, bądźcobądź poniżającego godność człowieczą.

Ten pierwszy stopień postępu w sposobie wynagradzania pracy, nie rozstrzyga wszakże ważnej sprawy zabezpieczenia losu robotnika w razie niemocy wypadkowej, lub ze starości wynikającej, a przytem stosować się może tylko do najemnika, gdy w gospodarstwie wiejskiem większość pracujących należy do licznego zastępu służby rocznie godzonej. I w tym względzie jednak pierwsze kroki ku lepszemu stawiać zaczynamy. Jeden z ziemian okolicy naszej dał dobry przykład, a wielu pójdzie za nim, nie przez filantropję, bo droga poświęceń do rozwiązywania kwestyj ekonomicznych nie prowadzi, ale w interesie własnym, rozumnie pojętym. To usiłowanie rozwiązania na drodze praktycznej w części choć pewnej ważnego zagadnienia społecznego i ekonomicznego, zasługuje na rozpowszechnienie.

Służba folwarczna przeważnie składa się z fornali i parobków. Uposażenie pierwszych, oprócz ordynaryi, mieszkania i utrzymania krowy, wynosi w gotowiźnie odpowiednio do zwyczajów rozmaitych miejscowości guberni płockiej, od rs. 24 k. 30 do rs. 27; kilka mamy tylko miejscowości, gdzie uposażenie to dochodzi do rs. 30 rocznie—parobcy zaś pobierają w gotowiźnie od rs. 21 k. 60 do rs. 27 rocznie. Uposażenie takie, z którego biedak, przy najskromniejszych swoich potrzebach, nic zaoszczędzić nie jest w możności, wytworzyło stan nieustającej nędzy, z której ci ludzie nigdy nie wychodzą. Nieurodzaj zaś kartofli—tego głównego artykułu spożywczego—choroba w domu, upadek jedynej krowy, jaką niekiedy posiadają, nędzę tę zwiększają jeszcze. Te smutne okoliczności skłaniają mniej moralnych do posiłkowania się kradzieżą; uczciwsi zaś grzęzną w długi, po największej części u swego chlebodawcy, co znów zwiększa stan zależności służącego do tego stopnia, że o polepszeniu bytu przez przyjęcie dogodniejszej służby marzyć mu już nie wolno.

Ażeby choć w części zaradzić temu, ziemianin, o którym wspomnieliśmy, wprowadził u siebie następujące w uposażeniu służby folwarcznej zmiany: płacę roczną fornala, oprócz zwykłej ordynaryi, podniósł do rs. 40, parobka zaś do rs. 36. Z zasług tych wypłaca kwartałami fornalowi do rąk rs. 25, parobkowi rs. 21, pozostałe zaś dla każdego z nich po rs. 15, z końcem roku składa do kasy pożyczkowej gminnej na procent składany. Wkład ten coroczny, po upływie dopiero lat sześciu, robotnik ma prawo podnieść wraz z narosłemi procentami. Z sześcioletnich tych przymusowych oszczędności, wytwarza się kapitał, przeszło rs. 100 wynoszący. Nie jest to wprawdzie majątek, ale w każdym razie, ta kwota stanowi pewien punkt oparcia dla biedaka i daje mu możność, po upływie jakiegoś czasu dłuższego, jeżeli nie zaraz, do wytworzenia własnej zagrody, to przynajmniej do wyposażenia córek, które inaczej, nie wychodząc zamąż dla braku posagu, marnują się w niemoralności, zaludniając sobą szpitale miast większych. Wreszcie, w oszczędności najtrudniejszym jest początek; gdy się dojdzie do odłożenia pewnej kwoty, ta własność, krwawą nabyta pracą, zachęca do dalszego zaoszczędzania, wpaja w robotnika przekonanie krzepiące moralnie, że praca jego nie idzie mu na marne, daje cel widoczny jego wysileniom, obudza nadzieję lepszej przyszłości, czyni go pilniejszym, moralniejszym i bardziej przywiązanym do chlebodawcy, któremu ubezpieczenie swego losu zawdzięcza.

Złożone w kasie gminnej wkłady, są bezwarunkowo własnością tych, dla których przeznaczone zostały, a chlebodawca nawet z tytułu kar lub wynagrodzenia szkód, prawa do nich się zrzeka. Gdy służący przed upływem lat sześciu oddala się i w innem miejscu przyjmuje służbę, wkładów nie utraca, ale w każdym razie, przed upływem terminu sześcioletniego podnieść ich nie może. Zmiana miejsca jednak, niemal nigdy się tam nie przytrafia. Właściciel ziemski przewyżkę w płacy robotnika, wielokrotnie odzyskuje przez jego większą pracowitość, uczciwość i przychylność dla dworu.

Just.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

W początkach tygodnia, na giełdzie berlińskiej, skutkiem nadzwyczajnej obfitości gotówki (pieniądze za 1½% rocznej prowizyi *on call* nie znajdują lokacyi), wywiązała się zwyżka fondów rosyjskich, waluta jednak wciąż była w zaniedbaniu. Pod koniec jednak tygodnia, znaczne zakupy rubli, dokonane przez spekulantów berlińskich, wywołały zwyżkę rubli do 201¾, nawet 202 za 100. Przychylne te wiadomości z Berlina, podnieciły na rynku tutejszym gorączkę zwyżkową, która przybrałaby zapewne jeszcze znaczniejsze rozmiary, gdyby nie zbliżająca się końcomiesięczna likwidacya. W każdym razie jednak mocne usposobienie dla wszystkich bez wyjątku papierów stale się utrzymuje, ale, wobec nieznacznej ilości trasowań zagranicznych, przy obfitej podaży, waluta nie awansuje. Dobry papier eksportowy na Londyn można było nabywać po 24—23¾.

Papiery państwowe:	Rs.
Pożyczki premjowe I emisyi	228
» » II »	221
Renta złota	180½
Pożyczki wschodnie I emisyi	99
» » II »	99
» » III »	99½
Konsole kolejowe	156
Listy zastawne banku włościańskiego	102⅛
Kupony celne	8.32
Bilety bankowe	99½—99⅞

Papiery prywatne:	Rs.
Obligacye miasta Petersburga	89½
Listy zast. banku wileńsk. ziemskiego	—
» » » kijowskiego	100
Akcye banków: Dyskont. w Petersb.	642
Ruskiego »	319
Międzynarod.	443
Ziemsk. w Wilnie	375
Handl. w Warszawie	332

Akcye kolejowe:	Główne	248
	Południo-zachodnie . .	111
	Nadwiślańskie . . .	108
	Iwangrodzkie	190
	Terespolskie . . .	152½

Wogóle notowano na zagranicę wartość: funta ster. 10 rs. 19 kop., marki 50 franka 40,38, guldena 80,75. Półimperyały po 8,34, rubel srebrny po 1,30, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 61½.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Po dzień 25 ubiegłego miesiąca, położenie na **rynku zbożowym** stale się polepsza. Wpłynęła na to przeważnie zwyżka cen w Ameryce, wywołana zmniejszeniem zapasów, kontrolowanych wskutek znacznych zakupów dla rynku wewnętrznego. Zwyżkowy ten kierunek zjawił się na rynku londyńskim, gdzie ceny dochodzą 34 szyl. za kwarter (co wynosi 1,28 za pud, a po potrąceniu kosztów przewozu — 120½—121). Nabywcy jednak nader ostrożnie przystępują do znaczniejszych tranzakcyj, obawiając się nagłej zwyżki. W Rosyi obroty niewielkie i większość domów zajmuje pozycyę wyczekującą. Jest to zapewne cisza przed burzą, ponieważ oczekiwanym jest nagły zwrot w handlu zbożowym, który może wywołać wiele upadłości. «Birż. Wied.» zalecają komisantom rosyjskim jak największą ostrożność. Zadziwiającym poniekąd faktem jest upadek cen na owies. Na rynku **cukrowym** wpływ zniżki londyńskiej, nader niekorzystnie dał się uczuć rynkom rosyjskim. W Kijowie ceny mączki spadły znowu do 3 rs. 60 kop., w Moskwie do 4 rs. 10 kop.; handel rafinadą również w zastoju, w Warszawie przeciwnie rafinada znajduje łatwą lokacyę po 4 rs. 75 kop., mączka zaś po 3 rs. 85 kop. Na tutejszym rynku panuje stagnacya i ceny są więcej nominalne po 5,10—5 rafinada.

RYNEK.	Pszenica.	Żyto.	Owies.
New-York . . .	115	—	—
Londyn	121	—	—
Berlin.	120	105	—
Paryż	—[a]	—	—
Genewa	—	—	—
Królewiec . . .	100	73	70
Gdańsk	103	72	70
Libawa	—	81	78
Ryga	—	80	82
Warszawa . . .	88— 75	66	80—72
Odesa	111— 98	73½	61½—58
Petersburg . . .	120—110	85	87½
Jelec	97— 82	52	60
Oreł	—	58	66
Rybińsk	115— 90	64	75

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Rolnictwo.

□ «Gazeta Rolnicza» donosi, że **urodzaj buraków cukrowych** we wszystkich krajach, uprawiających takowe, z wyjątkiem Rosyi, jest bardzo mały. Źródła magdeburskie dają następujące dane co do urodzaju buraków w 1885—86 i w 1884—85:

	1885—86	1884—85
	W tonnach.	
Francya . . .	300,000	307,500
Niemcy	900,000	1,155,000
Austro-Węgry . .	375,000	557,500
Rosya . . .	400,000	380,000
Belgja	65,000	90,000
Holandya	35,000	59,000
Razem . .	2,075,000	2,540,000

□ Ilość **plantacyj tytuniowych**, według «Wiest. Finans.», w roku ubiegłym powiększyła się, w porównaniu z 1884 r., o 16,841 (w roku 1885 — 152,545, w r. 1884 — 135,704). W tej liczbie na gubernie południowo-zachodnie przypada 8,799 plantacyj, zajmujących obszar 1,283⅓ dzies., które wyprodukowały 59,514½ pud. tytuniu; na północno-zachodnie—269 plantacyj, które na 20¾ dzies., wyprodukowały 2,036¼ pud. tytuniu; na gub. zaś warszawską, z 13 plantacyj, na 3½ dzies. otrzymano 123½ pud. tytuniu.

Przemysł i Handel.

△ W «Wiestn. Fin.» znajdujemy ciekawy artykuł o przyszłości **przemysłu miedzianego na Kaukazie**. Zdaniem autora, pod względem bogactwa, kopalnie kaukazkie przewyższają wszelkie dotychczas znane miejscowości, nie wyłączając amerykańskich. W jednem tylko miejscu, około osady Artani, ilość rudy miedzianej w przybliżeniu obliczną jest na 4 miljardy pudów. Wobec zapasu drzewnego i kopalnego materyału palnego i dogodnych komunikacyj, można przepowiadać wielką przyszłość zakaukazkim kopalniom.

△ **Handel** zewnętrzny **Libawy**, jak donosi «Gaz. Handl.», w miesiącu grudniu roku zeszłego przedstawiał się wogóle niezbyt korzystnie. Przywieziono ogółem towarów za sumę 613,938 rs., wywieziono zaś za 2,566,558 rs. Odnośne cyfry w grudniu 1884 r. są: 924,884 rubli i 3,930,824 rs. Całkowity przywóz w 1885 roku przedstawiał wartość 12,112,833 rs., całowity zaś wywóz—31,168,175 rs.; wartość przywozu w 1884 r. wynosiła 14,026,358 rs., 1883 r.—16,810,815, natomiast wartość wywozu w 1884 roku wynosiła 38,963,232 rs., w 1883 r.—47,980,424 rs.

△ Koresp. gaz. «Nowosti» donosi że podczas nawigacyi w 1885 r., **z portu ruskiego wywieziono** towarów na sumę 45;208,335 rs., w poprzednim zaś roku, t. j. 1884—za sumę 59,531,970 rs. Wartość towarów przywiezionych z zagranicy, wynosiła w ciągu 1885 r.—26,750,737 rs., a w 1884 r.—31,208,164 rs.

△ Pp. Dittrich, właściciel Żyrardowa i Kossuth, technolog, zakładają akcyjne towarzystwo **fabryki wyrobów dżutowych w Częstochowie**. Projekt ustawy towarzystwa jest już posłany do zatwierdzenia ministerstwa skarbu.

△ Pod **Mińskiem** (litewskim) buduje się wielki **młyn** parowy o 20 kamieniach; dostarczać on będzie mąki dla zakładanego w tej miejscowości wielkiego magazynu wojskowego. W tejże okolicy, we wsi Kul, majątku dawniej p. Brzozowskiego, obecnie należącym do właściciela niemca, tenże ostatni urządza wielką **fabrykę masy drzewnej**.

△ **Fabryka kapeluszy** damskich **filcowych** i słomkowych, powstanie w tych dniach w **Warszawie**. Będzie to dziesiąta tego rodzaju fabryka, pracować zaś będzie na wywóz do Cesarstwa. Tamże mają powstać jeszcze w ciągu b. m. dwie nowe fabryki. Fabryka **drutu** i fabryka **czekolady**.

△ Urządzony specyalnie do przewożenia **nafty parowiec** rosyjski «Swiet», odbył pierwszą podróż z Batumu i zawinął do Odesy dnia 23 bieżącego miesiąca z ładunkiem 108,000 pudów nafty kaukazkiej, kprzeznaczonej dla różnych firm handlowych. Koszta odstawy puda nafty tą drogą, wyniosły 10 kopiejek.

Komunikacye.

+ Komitet ministrów dozwolił zarządowi **kolei dąbrowskiej, przedłużyć** linję kolejową od stacyi Strzemieszyce do granicy pruskiej i austryackiej, mianowicie do Sosnowca i Granicy, tudzież pobudować odnogę do kopalń węgla kamiennego w Dąbrowie. Pierwsza linja ma być długą 19,42 wiorsty, druga 4,1 wiorsty. Potrzebny na budowę dwóch przedłużeń do granicy kapitał 1,669,625 rs., oraz na budowę odnogi do kopalń 83,074 rs., zebrany będzie przez wypuszczenie dodatkowych obligacyj.

+ Tymczasowy zarząd **rządowych dróg** żelaznych do którego należy także budowa kolei samarsko-ufimskiej,—zawarł kontrakt z księciem Biełosielskim-Biełozierskim na dostawę dla wyświepomnianej linji 255,912 pudów **szyn stalowych** po 1 rs. 51 kop., za pud, ogółem za sumnę 386,427 rs. 51 kop.

+ Na przedsiębiorstwo urządzenia **tramwajów w Łodzi**, w magistracie tego miasta i w Rządzie gubernialnym piotrkowskim złożono kilkadziesiąt ofert. Były pomiędzy niemi deklaracye kapitalistów krajowych i zagranicznych, najkorzystniejszą zaś dla miasta, jak się dowiaduje «Dziennik Łódzki», miała być oferta towarzystwa tramwajowego wiedeńskiego, w połączeniu z bankiem międzynarodowym w Petersburgu. Prócz tego, anglicy wystąpili także z ofertą bardzo korzystną, wychodzącą jednak z zakresu konkursu. Sprawa tramwajów łódzkich, raz jeszcze przedstawioną będzie do decyzyi ministerstwa.

+ Ukaz Najwyższy z d. 30 grudnia 1885 r. na imię ministra komunikacyj rozkazuje zarządzić wywłaszczenie prywatnych gruntów i innych posiadłości, pod mającą się budować **kolej brzesko—wołdawsko—chełmską**. Wywłaszczenie ma się odbywać na mocy ogólnie w Cesarstwie obowiązujących przepisów prawnych w tej materyi.

Finansowość.

⊥ O działalności **banku wiejskiego** hr. Aleksandry Branickiej w **Białej-Cerkwi**, «Gaz. Warsz.» donosi co następuje. W roku 1875 hr. Aleksandra Branicka ofiarowała 285,700 rub. na fundusz żelazny banku wiejskiego w Białej-Cerkwi, który odsetki od niego dzieli na dwie części: jednę obraca na zakładanie towarzystw zaliczkowo-wkładowych w dobrach niegdyś hr. Branickiej, drugą na urządzanie i utrzymywanie szkół w tychże majątkach. Procenta od rzeczonego funduszu, wynosiły w chwili założenia banku 56,499 rub. Włości zaś Branickich leżą w sześciu powiatach gub. kijowskiej i obejmują 215 majątków z 35,124 gospodarstwami, zamieszkałemi przez 96,411 włościan płci męzkiej. W r. 1884, jak widzimy ze sprawozdania, bank wiejski w Białej-Cerkwi przyjął 93,046 rub. wkładów, zwrócił zaś 80,594 rubli, tak, że z dniem 1 (13) stycznia 1885 r. pozostało w kasach 26,000 rub. Pożyczek za poręczeniem udzielono w ciągu roku na kwotę 15,177 rub., przeto na r. 1885 pozostało ogółem 46,101 rubli. Pożyczek na kupno machin udzielono 800 rub., także pozostało niespłaconych 6,010 rub. Administracya banku kosztowała 4,174 rubli. Bilans z roku 1884 wykazuje w stanie czynnym i biernym 125,380 rubli. Czysty dochód wynosił 2,837 rub. Na zasadzie tych danych, działalność banku można nazwać świetną.

⊥ **Kijowski bank ziemski** zamknął w tych dniach bilans r. u. z czystym zyskiem w ilości 718,902 ruble 23 kop., po potrąceniu 3% opłaty do skarbu państwowego. Wzrost czystego dochodu o 90 t. rs., t. j. prawie o 14% w porównaniu z r. u., powinien być uważanym jako rezultat wyjątkowego rozwoju operacyj bankowych, które w sumie powiększyły się o 4,48 mil. rub. Emitowano przeważnie listy zastawne, umarzalne w ciągu 43½ lat. Dywidenda na akcyę wyniesie 38 rubli.

⊥ **Towarzystwo akcyjne** przędzalni, tkalni i blecharni «**Zawiercie**», wystąpiło do władzy z prośbą o zezwolenie na emitowanie w kraju lub zagranicą **obligacyj**, w celu powiększenia kapitału obrotowego do wysokości połowy kapitału wpłaconego na akcye, i o zmianę w tym względzie odpowiednich paragrafów ustawy. Ministerstwo, po przejrzeniu rzeczonego projektu, postanowiło przesłać go do opinji warszawskiego jenerał-gubernatora, przed wniesieniem go do rady państwa.

DONIESIENIA.

JÓZEF MĄCZEWSKI

syn Jana, adw. przys., otworzył kancelaryę w Łucku na Wołyniu, ul. Zamkowa, dom własny. (810-5-4)

Redaktor i Wydawca **Erazm Piltz.**

OGŁOSZENIA.

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE (488-52-7)

polecają w wielkim wyborze: **Cygara Hawańskie** różnych marek, **Cygara Amerykańskie, Cygara Antwerpskie** na różne ceny od rs. 9 za 100 sztuk. **Tytonie i Papierosy** francuzkie **Caporal i Tabaka** francuzka **Rape**. Łaskawe zamówienia wysyłają się **franco**.

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Niecała, № 4. Pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (543-7-38)

Zakład Leczniczy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkińsk. dla chorób wener., naskórn., org. płci i kan. moczu. Bolesława Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (457-12-11)

Skład Maciejewskiego rekomenduje świeżo nadesłane z Litwy i Polski różne **Wędliny, Kiełbasy, Sery i Masła**, oraz proponuje obywatelom wiejskim dostarczać mu rzeczone produkty. Ceny przystępne. Trockie zaul., 18 i Stolarny zaul., 6. (160)

Sprzedaje się przy stacyi kolei żelaznej, w powiatowem mieście, między Wilnem i Warszawą (w równej odległości)

DOM DUŻY

drewniany z oficyną. Wszystkie zabudowania nowe i w porządku; koło domu młody ogród owocowy, około 2 mórg obszaru. Warunki kupna dogodne. Wiad. w red. «Kraju», lub w aptece L. Czajkowskiego w Białymstoku. (37-3-3)

J. Brandt & G. W. Nawrocki Inżynierzy Cywilni

PATENTA NA WYNALAZKI

W EUROPIE I AMERYCE

wyrabia i sprzedaje (410-52-17)

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE

Friedrichsstrasse, 78 (dom «Germania», róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów, od roku 1873 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

FABRYKA SZYDŁOWIECKA

BRYCZEK I WOZÓW

W SZYDŁOWCU (gub. Radomska),

poleca pomiędzy innemi, lekkie a mocne bryczki, na degach, systemu amerykańskiego, do objazdu pól, dwukołowe. Wozy gospodarskie ulepszonej konstrukcyi. Cenniki ilustrowane na żądanie wysyła Zarząd fabryki w Warszawie, Jerozolimska, № 41. Ceny umiarkowane. Robota sumienna z gwarancyą.

(811-3-2) OLIMP LESKIEWICZ (Właściciel fabryki).

BROWAR „NOWA BAWARYA"

W PETERSBURGU

POLECA

doskonałe piwo marcowe, piwo eksportowe jasne i ciemne, piwo pilzeńskie, piwo czarne, porter i miód, oraz piwo monachijskie (ostatnie tylko w butelkach).

Adres dla listów: Пивоваренный Заводъ «Новая Баварія».—С.-Петербургъ.
Adres dla telegramów: «Новобаварія—Петербургъ. Telefon № 944. (63-4-2)

Wszyscy interesanci,

którzy cokolwiekbądź zechcą z Paryża lub wogóle z Francyi sprowadzić, albo też mają w Paryżu i na prowincyi jakikolwiek interes do załatwienia, niech się w tym względzie udadzą do firmy

ALEKSANDER SŁAWIŃSKI

Commission-Expédition-Exportation

Paris, Rue Véselay Nr. 3, Rez de Chaussée.

Firmie **A. SŁAWINSKI w Paryżu**

Rue Véselay Nr. 3, powierzyłem zakupno, ekspedycyę etc. rozmaitych artykułów z Paryża. Poświadczam powyższej firmie niniejszem, iż załatwia wszystko z punktualnością i ku memu zupełnemu zadowoleniu; mogę przeto p. Sławińskiego każdemu z rodaków polecać. (360-40-14)

Magdeburg (forteca), *29 lipca 1885 r.*

Dr. J. I. Kraszewski.

W mieście **BIAŁEJ CERKWI**, guberni **Kijowskiej**, powiecie **Wasylkowskim**, stacya drogi żelaznej Fastowskiej, **w dniu 3 (15) lutego 1886 roku** odbędzie się

DOROCZNA SPRZEDAŻ KONI

przeważnie **arabskich**, nadto perszeronów i półkoni, rozpłodowych matek, młodych, wierzchowych i zaprzężnych, maści: kasztanowatych, karych, gniadych i siwych, pochodzących ze stad J. W. książąt Sapiehów, hr. Maryi Branickiej, JW. hr. Władysława Branickiego, JW hr. Ksawerego Branickiego i właściciela ziemskiego JW. Władysława Markowskiego. Konie oglądać można w stajni Białocerkiewskiej od 1 (13) lutego 1886 r.

Na żądanie wysyła się szczegółowa lista koni. (756-9-9)

Magazyn Herbaty F. A. BOETZ

Nowootworzony 15 grudnia 1885 r.

№ 21. Ulica Wielka Morska, dom Tura, № 21 (proszę przejrzeć ogłoszenia).

F. A. Boetz ma zaszczyt podać do wiadomości Szanownej Publiczności o otwarciu przezeń handlu herbaty hurtownego i detalicznego w Petersburgu przy ulicy Wielkiej Morskiej, d. Tura, № 21. Podstawowem zadaniem mego handlu jest to, ażeby przy najakuratniejszem sortowaniu **Herbaty Chińskiej**, bez żadnych obcych przymieszek, dać możność Sz. Publiczności, po cenach, branych przez inne handle herbaty, otrzymywania towaru bez porównania lepszego gatunku. **Herbata** pierwszego zbioru, wyższych gatunków—po rs. 1 k. 40, rs. 1 k. 60, rs. 1 k. 80, rs. 2, rs. 2 k. 20, rs. 2 k. 40, rs. 3, rs. 3 k. 50, rs. 4 i drożej za funt. **Kawa** rozmaitych gatunków i **Cukier** po cenie giełdowej. O prawdziwości powyższego, każdy zechce się łaskawie przekonać osobiście.

(24-5-4) Zarządzający ***Antoni Rawecki.***

ГОДОВАЯ ЦѢНА ПОНИЖЕНА НА ДВА РУБЛЯ.

60-й ГОДЪ ИЗДАНІЯ

„ОДЕССКІЙ ВѢСТНИКЪ".

Подписка на 1886 г. принимается въ Главной Конторѣ (Ришельевская ул., д. бывшій Каруэо, противъ д. Католич. церкви) и въ отдѣленіяхъ ея: въ Одессѣ, Кишиневѣ, Херсонѣ, Екатеринославѣ и Елисаветградѣ. Иногородные могутъ адресовать денежные пакеты прямо по адресу: «въ Одессу, въ Главную Контору «Одесскаго Вѣстника». Для подписывающихся на годъ съ доставкою и пересылкою допускается **разсрочка** по **третямъ** года, со взносомъ по 4 руб: 1 января, 1 апрѣля и 1 августа.

Одесскій Вѣстникъ въ 1886 г. будетъ доставляться подписчикамъ въ Одессѣ на домъ не позже 7 час. утра.

Подписная цѣна безъ доставки и пересылки на 1 годъ: 10 р., на ½ г. 6 р., на 3 мѣс. 3 р., на 1 мѣс. 1 р. **Подписная цѣна** съ доставкой и пересылкой во всѣ города Россіи: на годъ 12 р., на ½ г. 7 р., на 3 мѣс. 4 р., на 1 мѣс. 1 р. 30 к.

«Одесскій Вѣстникъ» будетъ выходить ЕЖЕДНЕВНО, не исключая понедѣльниковъ и дней послѣ-праздничныхъ.

Открыта подписка на 1886 г. на литер.-политическій журналъ:

Годъ V. **„НАБЛЮДАТЕЛЬ"** Годъ V.

Вступая въ пятый годъ своего существованія, журналъ будетъ издаваться подъ прежней редакціей, безъ предварительной цензуры, въ объемѣ и форматѣ самыхъ большихъ ежемѣсячныхъ журналовъ. Въ теченіе двухъ послѣднихъ лѣтъ, редакція **„Наблюдателя"**, не прибѣгая ни къ какимъ зазывательствамъ и рекламамъ, увеличила на 52 печатныхъ листа (т. е. на двѣ ежемѣсячныя книги), объемъ своего журнала, чего, конечно, нельзя было бы сдѣлать безъ постепенно-увеличивавшагося сочувствія публики. Такую-же безплатную и безспорную премію, въ видѣ прибавки занимательнаго чтенія, редакція предложитъ своимъ подписчикамъ и въ будущемъ году. Въ журналѣ принимаютъ участіе извѣстные беллетристы, ученые и публицисты.

„Наблюдатель" будетъ выходить ежемѣсячно, 15 числа, книгами отъ 25—30 печатныхъ листовъ. **Подписная-же цѣна остается прежнею: 12 р.** за годъ безъ доставки; 13 р., съ дост. въ Спб.; 14 р., съ пересылкою; 16 р. съ перес. заграницу. **Подписка принимается:** въ Спб., въ главн. конторѣ редакціи, Поварской пер., № 5. Здѣсь-же принимается подписка на журналъ «НАРОДНАЯ ШКОЛА». **Журналъ одобренъ М-вомъ Нар. Просв. и дрвѣдомствами.** Годовая цѣна 4 р. 50 к. съ перес.

(67-3-1) Редакторъ-издатель А. П. ПЯТНОВСКІЙ.

AKUSZERKA, b. siostra miłosierdzia, rekom. damom, znajdującym się w stanie odmiennym, pokoje, dogodne dla odbycia słabości. Sekret zapewnia się. Róg Iwanowskiej i Zagorodn., 28—2, m. 16, 2-gi podjazd od ul. Iwanowskiej. (69-6-1)

ЖЕЛАЮЩИХЪ ПРОДАТЬ ИМѢНІЕ

въ 300—600 десятинъ въ Волынской или Подольской губерніяхъ, прошу адресоваться безъ посредства коммисіонеровъ Г. Кіевъ, Печерскъ, Гейсевская улица, д. Курдюмова, Г-ну Шиповскому. (68-0-1)

DOM KOMISOWO-INFORMACYJNY

WŁ. JAWORSKIEGO

w Krakowie, ul. Grodzka, № 30,

poleca:

Dobra ziemskie za cenę od 12,000 do 500,000 *złr.*, w najlepszej glebie, blizko kolei, są do sprzedania. **Kilka dzierżaw** jest od świętego Jana do wzięcia. **Wille**, kilka kamienic 1 i 2 piętrowych, w różnych dzielnicach miasta są do sprzedania. **Kosiarzy** i robotników do żniw i do fabryk dostarcza się. **Rządcy**, leśniczowie, ekonomowie, pisarze, **guwernantki**, bony różnej narodowości i wszelka służba dworska i miejska jest do umieszczenia. (66-3-1)

POSZUKUJE SIĘ

NAUCZYCIEL

do dwóch chłopców (9 i 6 lat). Wymaga się gruntowna znajomość języków: rosyjskiego, polskiego, francuzkiego i niemieckiego—i uprasza się o oferty pod lit. A. S. do redakcyi «Kraju»—wyłącznie tylko osób, gruntownie obeznanych z pedagogją i chcących energicznie i z zamiłowaniem poświęcić się wychowaniu dzieci. Posada na lat kilka. Dobre wynagrodzenie. (70-5-1)

STUDENT mat. II kursu, poszuk. leke., posiada jęz. niem. i franc., może dawać leke. za miesak. tylko na Wasil. wysp. Wasil. wyspa, 23 linja, 10, m. 1. Ćwirko.

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA

8. Szpitalna, 8.

Przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się słabości. W razie potrzeby, zupełna tajemnica zapewnioną chorym zostaje. Opłata za wygodne utrzymanie i leczenie chorych od 3 do 5 rs. na dobę. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u jednego z podpisanych lekarzy, pod których stałą opieką, stosownie do rodzaju cierpienia, pozostają chorzy w zakładzie. Dr. *J. Brzeziński*, chor. wewn., spec. nerwowe (Nowozielna, 36); dr. *K. Dobrski*, ch. wewn., spec. płuc (Królewska, 10); dr. *J. Gutwein*, ch. chirurg. (Plac Grzybowski, 10); dr. *A. Thieme*, ch. właściwe kobietom (Marszałkowska, 117). (761-26-3)

CENY TROICKIEJ FABRYKI

WÓD MINERALNYCH

w Petersburgu

Troickij pereułok, № 38.

1 syf.	wody salc.	rs.	k.	10
25 but.	albo sod.	»	1 »	13
25 »	limonjady .	»	1 »	75
25 »	» owoc.	»	2 »	50
25 »	Vichy	»	2 »	50
25 »	pyrofosf. żelaz.	»	1 »	25
20 »	«Magnifique»	»	3 »	60

Kaucya na każdą but. wynosi k. 2, na syf. rs. 1. Obstalunki dostarczają się do domu; zamów. można robić przez pocztę miejską. Po takichże cenach można nabywać i zamawiać w składzie fabryki na wyspie Basylewskiej, Średni prosp., między 5 a 6 linją, № 27. (62-2-2)

AGRONOM

wykwalifikowany, z kilkunastoletnią praktyką, posiadający języki rosyjski i niemiecki, 9-letnie świadectwo i kaucyę w gotowiźnie do 5,000 rs., poszukuje posady administratora lub rządcy w większym majątku w Król. lub Cesarst. Powołujęcie na referencye znanych osób. Wiadomość w biurze komisowem Łazyńskiego, Trębacka, № 1a. (813-3-3)

STAN RACHUNKÓW

Ruskiego dla zewn. handlu Banku w Petersb.

PO DZIEŃ 31 GRUDNIA 1885 ROKU.

	W banku. Ruble.	K.	W ajencyi londyńskiej. Ruble.	K.	Razem. Ruble.	K.
STAN CZYNNY.						
Kasa (bilety Banku pań. i moneta drobna)	1,823,778	15	1,192,009	16	3,015,787	31
2. Rachunki bieżące:						
1. W Banku państwa	3,313,707	74	—	—	3,313,707	74
Skup weksli niemniej, jak z 2 podpisami	3,555,964	23	717,308	18	4,273,272	41
Skup wylosow. papierów publ. i kupon.	4,212	10	—	—	4,212	10
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem	15,000	—	—	—	15,000	—
Weksle protestowane	16,924	90	—	—	16,924	90
Pożyczki na zastaw *):						
1. Papierów państw. i przez rząd gwarantowanych . 2,201,192 43						
2. Udziałów, akcyj, oblig. i list. zast. przez rząd niegw. 6,580,333 84						
3. Towarów . . . . . — —						
	8,781,526	27	—	—	8,781,526	27
Należące do banku złoto i srebro	1,352,079	97	—	—	1,352,079	97
Kupony metaliczne	42,808	25	—	—	42,808	25
2. Papiery publiczne, należące do banku:						
1. Państ. i przez rząd gwar. 3,117,610 61						
Udziały, akcye, oblig. i listy z. przez rząd niegw. 343,472 12						
	3,461,082	73	18,260	39	3,479,343	12
Należ. do ban. tratty i wek. na domy zagr.	1,903,054	14	35,201	86	1,938,256	—
Weksle protestowane	—	—	—	—	—	—
Korespondenci banku.:						
I. Na ich rachunkach (loro conti):						
a) Kredyta zabezpieczone:						
Papierami gwarantow. . 8,579,754 54	8,579,754	54	1,500,635	52	10,080,390	06
Niegwarantowanemi . . 2,029,554 34	2,029,554	34	1,572,137	03	3,601,691	37
Towarami	—	—	—	—	—	—
Wekslami 183,538 35	183,538	35	—	—	183,538	35
Zobowiązaniami handl. . 2,490,594 89	2,490,594	89	440,289	56	2,930,884	45
13,283,442 12						
b) Kredyta blankowe . . . 1,870,610 02	1,870,610	02	1,901,741	39	3,772,351	41
c) Kredyta rembursowe . . — —	—	—	267,831	20	267,831	20
15,154,052 14						
II. Na rach. ban. (nostro):						
a) Sum. do dys. b. 705,190 97	705,190	97	34,041	31	739,232	28
b) Wek. u kores. 64,486 05	64,486	05	—	—	64,486	05
769,677 02						
15,923,729 16			**)			
Rachunek banku w lond. jego ajencyi	—	—	987,520	56	987,520	56
Wydatki bieżące 1885 r.	262,606	46	59,850	—	322,456	46
» » 1886 »	3,438	34	—	—	3,438	34
Organizacya i urządzenie	6,852	76	4,750	—	11,602	76
Summy przechodnie	56,104	80	63,889	97	119,994	77
Podatek procentowy	—	—	—	—	—	—
Razem	40,522,870	—	8,795,466	13	49,318,336	13
STAN BIERNY.						
Kapitał wpłacony banku	20,000,000	—	—	—	20,000,000	—
Kapitał rezerwowy	1,365,631	02	—	—	1,365,631	02
Wkłady na rachunek bież. acy:						
1. Zwyczajne 948,146 57						
2. Warunkowe 12,665,694 64						
	13,613,841	21	—	—	13,613,841	21
Korespondenci:						
I. Na ich rachunkach (loro conti):						
a) Summy do dysp. koresp. 2,465,375 95	2,465,375	95	1,415,936	48	3,881,312	43
b) Weksle w komis . . . 150,021 76	150,021	76	—	—	150,021	76
2,615,397 71						
II. Na rach. ban. (nostro):						
Summy, należ. się im od ban. 13,423 27	13,423	27	1,805	63	15,228	90
(455) 2,628,820 98	**)					
Ajencya banku w Londynie	987,520	56	—	—	987,520	56
Akceptowane tratty	45,554	—	7,245,793	92	7,291,347	92
Niewypłacona na akcye dywidenda	30,717	35	—	—	30,717	35
Otrzymane procenta i komisye za 1885 r.	1,391,383	39	128,250	—	1,519,633	39
» » » 1886 »	75,025	08	—	—	75,025	08
Summy przechodnie	384,376	41	3,680	10	388,056	51
Weksle w komis 150,021 76						
Razem	40,522,870	—	8,795,466	13	49,318,336	13

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) 7,619,657 rs. 86 k.
**) W tej liczbie za rachunek osób trzecich rs. 641,296 k. 79.

NOWA PRENUMERATA.

W celu najszerszego rozpowszechnienia jedynego w swoim rodzaju dzieła pod tyt.:

NAJLEPSZA

METODA JĘZYKA FRANCUZKIEGO

dla uczących się z pomocą lub bez pomocy nauczyciela

W 36 LISTACH

podług 22 wydania Metody

Toussaint-Langenscheidt,

zastosowana dla polaków przy uwzględnieniu właściwości obu języków, ogłasza się po nadzwyczajnie przystępnej cenie nowa prenumerata.

Cena listu k. 10, z przesyłką pocztową k. 12.

Zeszyty odbierane być mogą w terminach dowolnych. Nabywać można również całe dzieło w teczce tekturowej (816-2-1)

za cenę rs. 3 k. 60, z przes. poczt. rs. 4.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w Warszawie, jak i na prowincyi.

S. ORGELBRANDA SYNOWIE, Krakowskie-Przedmieście, № 66.

ПРАВЛЕНІЕ

ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА

имѣетъ честь довести до свѣдѣнія Гг. акціонеровъ, что обыкновенное годичное общее Собраніе акціонеровъ послѣдуетъ 11 Марта 1886 года, въ 7 часовъ вечера, въ помѣщеніи Дворянскаго клуба.

Обсужденію Собранія будутъ подлежать:

1) Отчеты Правленія и Оцѣночной Комиссіи за 1885 годъ.

2) Предположеніе Правленія о распредѣленіи прибыли за 1885 годъ.

3) Смѣта расходовъ Банка на 1886 годъ.

4) Избраніе выбывающихъ по Уставу Банка: Членовъ Правленія, Оцѣночной и Ревизіонной Комиссій и Депутатовъ для присутствованія при тиражѣ и уничтоженіи закладныхъ листовъ, и къ нимъ кандидатовъ.

5) Предположеніе Правленія объ измѣненіи и дополненіи нѣкоторыхъ параграфовъ Устава Банка.

6) Предложеніе Правленія объ увеличеніи складочнаго капитала.

7) О льготахъ для заемщиковъ.

Если-бы это Собраніе не состоялось, то второе Собраніе, на основаніи § 84, послѣдуетъ 1 Апрѣля.

Акціи или квитанціи въ принятіи акцій на храненіе конторами и Отдѣленіемъ Государственнаго Банка, Виленскимъ Земельнымъ Банкомъ, Спб. Международнымъ Банкомъ, Варшавскимъ Учетнымъ и Рижскимъ Комерческимъ Банками, должны быть представлены Правленію не позже 25 Февраля сего года.

Уполномочія-же на право голоса въ Общемъ Собраніи, могутъ быть представляемы только до 8 Марта включительно. (64)

TOWARZYSTWO

WODOCIĄGÓW CHARKOWSKICH.

Wykaz porównawczy dochodu za sprzedaż wody do d. 31 grudnia 1885 r.

MIESIĄC.	1881.		1882.		1883.		1884.		1885.	
Styczeń	2,260	75	4,187	34	4,570	14	5,252	17	6,378	64
Luty	2,186	29	4,041	43	4,437	58	5,064	09	5,777	49
Marzec	2,507	66	4,543	41	4,539	35	5,546	30	6,465	19
Kwiecień	2,802	45	4,827	19	4,854	22	5,684	70	6,828	35
Maj	3,230	68	5,786	07	5,800	25	6,529	78	8,103	42
Czerwiec	3,853	86	4,944	75	5,644	77	5,846	38	8,374	23
Lipiec	3,640	46	5,304	67	6,261	61	6,017	18	7,097	04
Sierpień	4,200	69	5,271	12	5,872	97	5,876	81	6,682	59
Wrzesień	4,318	94	5,272	10	5,669	12	6,154	15	7,468	85
Październik	4,064	66	4,806	17	5,802	55	6,566	55	7,294	54
Listopad	4,114	76	4,196	05	5,185	47	5,882	18	6,671	84
Grudzień	4,023	20	4,437	24	5,380	37	6,160	08	6,871	22
	41,201	31	57,617	54	64,018	40	70,581	17	84,013	40
			+ 16,413	23	+ 6,400	86	+ 6,562	77	+ 13,432	33

Charków, dnia 10 stycznia 1886 r. (815-2-1)

ZARZĄD.

Объ изданіи въ 1886 году

ЖУРНАЛА

„ВѢСТНИКЪ ЕВРОПЫ"

(Двадцать первый годъ).

«Вѣстникъ Европы», журналъ исторіи, политики, литературы—выходитъ ежемѣсячно, 12 книгъ въ годъ, отъ 28—30 листовъ обыкновеннаго журнальнаго формата.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА: 1) Городскія . . на годъ 16 р.; 1/2 г. 9 р.; 1/4 г. 5 р.
2) Иногородные » » 17 » » 10 » » 6 »
3) Заграничные » » 19 » » 11 » » 7 »

Подписка принимается: въ С.-Петербургѣ, въ Главной Конторѣ журнала, на Вас. Остр., 2 лин. 7, и въ книжномъ магазинѣ Э. Мелье, на Невск. пр., 20; въ Москвѣ, въ книжныхъ магазинахъ Н. И. Мамонтова, Кузнецкій Мостъ, и Н. П. Карбасникова, Моховая, д. Кока. Иногородные и заграничные обращаются по почтѣ въ редакцію журнала: Спб., Галерная, 20.

Редакторъ М. Стасюлевичъ.

STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE
PO DZIEŃ 31 GRUDNIA 1885 R.

STAN CZYNNY.	w Warsz.		w Petersb.		OGÓŁEM.	
Gotowizna w kassie	523,710	33	45,470	97	569,181	30
Gotowizna w drodze z Warszawy	—	—	—	—	—	—
Rachunki bieżące:						
1) w Banku Państwa, jego kant. i oddz.	—	—	94,756	08		
2) w Banku Polskim	571,215	91	—	—		
3) w prywatnych instytucyach bank.:						
a) w Warsz. Towarz. Wzaj. Kred.	—	—	—	—		
b) w Petersb. » » »	—	—	—	—	666,071	99
c) » pryw. Banku Handl.	—	—	100	—		
d) » Banku Dyskontowym	—	—	—	—		
e) » Międz. Banku Handl.	—	—	—	—		
f) w Rusk. Banku dla handlu zagr.	—	—	—	—		
g) w Wołgo-Kamskim Banku Handl.	—	—	—	—		
Skup weksli, opatrz. najmniej 2 podpis.	7,701,667	51	1,659,090	01	9,360,757	52
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	24,644	82	1,041	59	25,686	41
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:						
1) w państw. i przez rząd por. pap. publ.	—	—	—	—		
2) w udział., akc., obl. i list. zast. przez rząd nieporęczonych	—	—	—	—		
3) w towarach, jak rów. konos., warant. kwit. kant. tran., dr. żel. i tow. żegl. par., na towary	—	—	—	—	992,860	—
4) w drog. metal. i asygn. zarz. górnicz.	—	—	—	—		
5) w terminow. zobowiąz. handlowych	—	—	—	—		
6) na miesz. mur. dom. w War., zakł. i fabr.	992,860	—	—	—		
Skup zobowiązań handlowych	—	—	—	—	—	—
Pożyczki na zastaw: *)						
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	538,539	90	592,496	43		
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,082,295	84	952,178	42	3,291,784	37
3) towarów, jak równ. konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl, p. na towary	126,273	78	—	—		
4) drog. met. i asygn. zarząd. górnicz.	—	—	—	—		
Asyg. zarz. górn. na złoto, jak r. zł. i sr. w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	6,856	55	195,985	91	202,842	46
Papiery publiczne własne:						
1) państwowe i przez rząd poręczone	67,343	90	206,220	09		
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,347,059	09	35,879	89	1,689,269	26
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. oblig hypotecznie zabezp.	19,368	38	13,397	91		
Tratty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k.	5,038	30	306,295	06	311,333	36
Uposażenie filji Banku	2,000,000	—	—	—	2,000,000	—
Korespondenci:						
1) Pozostałość na ich rach. (loro):						
a) Należności zabezpieczone:						
α) papierami publ. przez rząd poręcz.	18,694	19	5,402	—		
β) » » » » niepor.	120,439	76	10,136	72		
γ) towarami	739,224	44	6,114	64		
δ) drog. metal. i asygnac. zarząd. górn.	—	—	—	—		
ε) terminowemi zobowiąz. handlowemi	1,631,557	03	75,000	—		
b) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	209,389	53	274,313	46		
c) kredyta in blanco	161,163	09	329,653	08	4,885,288	60
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):						
a) summy do dyspozycyi Banku	—	—	—	—		
α) lokowane w pierwszorz. dom. bank., celem czasowego oprocentowania	—	—	—	—		
β) na rachunkach bież. u korespond.	485,747	66	631,408	69		
b) weksle do zainkassow. u koresp.	152,617	27	34,427	04		
Rachunek z oddziałem Banku	—	—	146,448	97	146,448	97
Weksle protestowane	41,230	75	99,239	43	140,470	18
Protestowane zobowiązania handlowe	—	—	—	—		
Pożyczki, niezapłacone w terminie	—	—	—	—		
Sum., nieuisz. w term. z tyt. kred. in blan	—	—	—	—	—	—
Wydatki bieżące { z r. 1884	—	—	—	—	219,176	77
Wydatki bieżące { z r. 1885	132,699	34	86,477	43		
Wydatki zwrotne	9,201	88	12,492	25	21,694	13
Koszta organizacyi	3,865	83	3,477	17	7,343	—
Nieruchomość	148,900	75	—	—	148,900	75
Rachunki przechodnie	596,237	25	362,527	96	958,765	21
	19,457,843	08	6,180,031	20	25,637,874	28
STAN BIERNY.						
Kapitał zakładowy	6,000,000	—	—	—	6,000,000	—
Uposażenie filji Banku	—	—	2,000,000	—	2,000,000	—
Fundusz rezerwowy	902,615	88	—	—	902,615	88
Wkłady:						
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1,148,701	06	676,868	77		
b) za 7-dn. wypow.	1,690,763	04	587,549	51	8,316,502	78
2) bezterminowe	498,187	—	2,700	—		
3) terminowe	3,711,733	40	—	—		
Obligacye Banku	—	—	—	—		
Redyskont. weksle i zobowiąz. handl.	—	—	—	—		
Zastaw papierów publicznych	—	—	—	—		
Korespondenci:						
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):						
a) summy do dyspozycyi koresp.	3,089,065	31	1,776,253	69		
b) weksle do inkassy	308,308	39	91,915	66	6,386,041	46
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):						
Summy, zależne od Banku	705,758	66	414,739	75		
Rachunek z oddziałem Banku	146,448	97	—	—	146,448	97
Traty przez Bank akceptowane	—	—	376,156	93	376,156	93
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona.	8,208	50	—	—	8,208	50
Proc., przypad. do zapł. od wkład. i obl.	3,654	04	542	98	4,197	02
Procenta i komis z r. 1884	681,731	67	225,807	32	907,538	99
» » » 1885	—	—	—	—		
Rachunki przechodnie	562,667	16	27,496	59	590,163	75
(302)	19,457,843	08	6,180,031	20	25,637,874	28
Weksle do inkassy	13,701	40	26,400	—	40,101	40
Towary w komis oddane	896,490	—	25,260	18	921,750	18

(* W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warsz. rs. 965,208 k. 74, w Petersb. rs. 1,024,534 k. 85.

УСТРОЙСТВО ПЛОТИНЪ.

(Полное руководство для сельскихъ хозяевъ и заводчиковъ)

въ трехъ томахъ, съ отдѣльнымъ атласомъ чертежей. Составилъ Дм. Дм. Неелов ъ. Цѣна 10 р., перес. за 9 фунт. Съ требованіями о высылкѣ обращаться на имя автора, въ С.-Петербургъ, Мойка, д. № 62, и въ извѣстные книжные магазины. (52)

STAN RACHUNKÓW
Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego
PO DZIEŃ 31 GRUDNIA 1885 ROKU.

STAN CZYNNY.	w Petersburgu. Rubli.	K.	w filji kijowskiej. Rubli.	K.	RAZEM. Rubli.	K.
Kassa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	926,389	84	189,741	91	1,116,131	75
4% zobow. kasy państw. serya XII	—	—	—	—	—	—
Rachunki bieżące:						
W Banku państwa i jego filjach	5,135,192	88	1,120,000	—	6,255,192	88
W prywatn. instytucyach bankowych:						
w pet. towarzystwie wzaj. kred.	—	—	—	—	—	—
» pryw. banku handlowym	—	—	—	—	—	—
» banku dysk. i zakładowym	4,905	62	—	—		
» wołżsko-kamsk. han. banku	—	—	—	—		
» filji warsz. banku handl.	—	—	—	—	19,905	62
w ruskim dla zewn. handlu banku	—	—	—	—		
» petersb.-mosk. banku handl.	—	—	—	—		
» w kijowskim banku przemysł.	—	—	15,000	—		
Skup weksli niemniej jak z 2-ma podp.	5,379,713	09	2,166,494	88	7,546,207	97
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież.	660	64	—	—	660	64
Skup sola-weksli z ubezp. w akcyach:						
Przez rząd niegwarantowanych	—	—	20,000	—	20,000	—
Pożyczki na zastaw *):						
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	10,676,915	49	1,462,129	48		
Udział., akcyj, obl. i list. zast. przez rząd niegw.	6,332,292	34	80,800	—	18,552,137	31
Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	160,701	68	—	—	160,701	68
Papiery publiczne, należące do banku:						
Państwowe i przez rząd gwarantow.	3,842,896	10	8,393	66		
Udziały, akcye, obl. i listy zast. przez rząd niegw.	175,025	48	120,803	—	4,147,118	24
Należące do banku tratty i weksle na domy zagran.	2,068,077	99	—	—	2,068,077	99
Korespondenci banku:						
Na ich rachunkach (loro conti):						
Kredyta zabezpieczone:						
Papierami gwarantowanemi	5,897,279	51	62,480	84		
» niegwarantowanemi	4,840,140	69	494,984	37		
Towarami	—	—	458,687	78	18,429,023	35
Zobowiązaniami handlowemi	4,179,806	01	—	—		
Kredyta blankowe	2,194,794	10	300,850	05		
Na rachunkach banku (nostro conti):						
Summy do dyspozycyi banku	1,516,637	19	122,641	33		
Weksle u korespondentów	177,317	09	55,229	20	1,871,824	81
Rachunek zarządu z filją	—	—	1,372,699	44	1,372,699	44
Zastawy	10,940	—	—	—	10,490	—
Weksle protestowane w r. 1884	—	—	—	—	—	—
Wydatki bieżące od 1-go lipca 1884 r.	—	—	—	—	—	—
» » » » 1885 r.	125,253	36	50,712	27	175,965	63
Weksle protestowane —	—	—	—	—	—	—
Odj. odłożone do rez. w 1 półr. —	—	—	—	—	—	—
Wydatki do zwrotu	11,402	—	217	73	11,619	71
Posiadłości nieruchome	304,454	89	—	—	304,454	89
Summy przechodnie	43,297	16	—	—	43,297	16
	54,004,093	15	8,101,865	94	62,105,959	09
STAN BIERNY.						
Kapitał wpłacony banku	13,000,000	—	—	—	13,000,000	—
Kapitał rezerwowy	1,888,698	63	—	—	1,888,698	63
Rachunek zaoszczędzonych sum	—	—	45,000	—	45,000	—
Wkłady:						
Na rachunki bieżące	23,319,396	03	4,536,499	08		
Bez terminu	32,200	—	164,800	—	30,778,868	36
Terminowe	1,830,178	25	895,795	—		
Korespondenci:						
Na ich rachunkach (loro conti):						
Summy do dyspozycyi korespondentów	6,294,009	98	1,298,769	14		
Weksle w komis	694,241	43	103,480	24	8,390,500	79
Na rachunkach banku (nostro conti):						
Summy, należące się im od banku	3,611,420	77	838,852	71	4,450,273	48
Rachunek banku z filją	1,372,699	44	—	—	1,372,699	44
Akceptowane tratty	110,375	89	23,836	62	134,212	51
Niewypł. za akcye dywid. za r. 1875—84	10,371	05	—	—	10,371	05
Przybyło za 1 półr. 1884 wedł. sprawozd.	1,097,699	34	—	—	1,097,699	34
Otrzym. proc. i komisye od 1 lipca 1884	673,967	46	114,798	58	788,766	04
Procenty zaliczone na 1885	68,834	88	28,152	05	96,986	93
Summy przechodnie	—	—	51,882	52	51,882	52
(58-1-1)	54,004,093	15	8,101,865	94	62,105,959	09
*) W t. l. poż. do zwr. na żąd. (on call).	16,089,967	83	1,453,399	48	17,543,367	31

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

«Z dniem 20 lutego (1 marca) r. b. znoszą się: taryfa 2 specyalna w związku Moskiewsko-Warszawskim i taryfy specyalne, obowiązujące od 1 września i 1 października 1885 r. dla przewozu zboża i t. p.: №№ 49, 49a, 69, 69a i 69b—ze stacyi drogi żelaznej Riażsko-Wiaziemskiej; №№ 47 i 67—ze stacyi drogi żelaznej Moskiewsko-Riazańskiej; №№ 50 i 70—ze stacyi drogi żelaznej Riażsko-Morszańskiej; №№ 51 i 71—ze stacyi drogi żelaznej Morszańsko-Syzrańskiej; №№ 52, 53, 72 i 73— ze stacyi drogi żelaznej Orenburskiej; №№ 64 i 74—ze stacyi drogi żelaznej Riazańsko-Kozłowskiej; №№ 65 i 75—ze stacyi drogi żelaznej Tambowsko-Kozłowskiej; №№ 66 i 76—ze stacyi drogi żelaznej Tambowsko-Saratowskiej, do stacyj: Warszawa-Praga Magazyny (transito) drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej, Warszawa (transito), Aleksandrów, Granica i Sosnowice, dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, przez Riażsk-Wiaźmę-Brześć; jednocześnie wprowadzone zostają w wykonanie nowe taryfy specyalne, mające obowiązywać do d. 31 sierpnia (12 września) r. b.». (65

DLA WYNALAZCÓW—PATENTY NA WSZYSTKIE KRAJE

wyrabia, nabywa, pośredniczy w sprzedaży, udziela porady Biuro

W. WERNICKI

WARSZAWA, WŁODZIMIERSKA, 17. (818-5-1)

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

za miesiąc Grudzień 1885 roku.

		Ilość osób.	Towary.	DOCHODY.							
				Od osób, tłomoków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
			Pudy.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu grudniu 1885 roku		122,261	13,301,125	117,534	32	573,513	18	26,119	96	717,167	46
» » 1884 »		138,370	11,228,889	132,226	11	557,817	10	39,593	26	729,636	47
Zatem w roku 1884	więcej	—	2,072,236	—	—	15,696	08	—	—	—	—
	mniej	16,089	—	14,691	79	—	—	13,473	30	12,469	01
Od 1 stycznia do 31 grudnia 1885 roku		1,729,484	145,658,990	1,655,534	45	6,302,787	08	294,519	97	8,252,842	50
» 1 » » 31 » 1884 »		1,804,142	142,931,753	1,761,311	60½	6,434,461	70	309,711	91	8,505,485	21½
Zatem w roku 1884	więcej	—	2,727,237	—	—	—	—	—	—	—	—
	mniej	74,658	—	105,777	15½	131,674	62	15,191	94	252,642	71½

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

za miesiąc Grudzień 1885 roku.

		Ilość osób.	Towary.	DOCHODY.							
				Od osób, tłomoków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
			Pudy.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu grudniu 1885 roku		21,297	2,529,225	21,881	22	66,622	—	4,687	25	93,190	47
» » 1884 »		24,441	2,418,098	25,342	69	56,539	67	8,641	73	90,524	09
Zatem w roku 1884	więcej	—	111,127	—	—	10,082	33	—	—	2,666	38
	mniej	3,144	—	3,461	47	—	—	3,954	48	—	—
Od 1 stycznia do 31 grudnia 1885 roku		334,964	22,636,032	309,597	69	613,627	03	48,342	66	971,567	38
» 1 » » 31 » 1884 »		370,442	22,588,340	336,026	38	625,598	52	75,582	69	1,037,207	59
Zatem w roku 1884	więcej	—	47,692	—	—	—	—	—	—	—	—
	mniej	35,478	—	26,428	69	11,971	49	27,240	03	65,640	21

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Въ годъ 52 номера, болѣе 2,000 рисунковъ и чертежей.

Продолжается подп. на 1886 г. на еженедѣльн. журналъ

„НИВА"

съ ежемѣсячнымъ даровымъ приложеніемъ «Парижскихъ модъ».

Подписка принимается въ СПБ., Невскій пр., №6, Въ Москвѣ у Н. Печковской. Подп. ц. загод. изд. «Нивы»: Безъ дост. въ СПБ. 4р.—к. Съ дост. въ СПБ. . 5 » 50» Безъ дост. въ Москвѣ 5 р. Съ пер. во всѣ г. Имп. 6 »

Главною премією на 1886 годъ будетъ олеографическая картина, печатанная маслян. красками, проф. К. Е. Маковскаго:

„ГАДАНЬЕ".

Въ «Нивѣ» печатается масса превосходно выполненныхъ гравюръ и рисунковъ; романы, повѣсти и стихотворенія лучшихъ авторовъ, какъ-то: И. С. Тургенева, А. Майкова, Соловьева, Полонскаго, гр. Салиаса, Каразина, Немировича-Данченко, Максимова, Успенскаго и мн. др.

Каждый новый подписчикъ, когда-бы онъ ни подписался, получаетъ всѣ уже вышедшіе въ 1886 г. номера (съ № 1), со всѣми къ нимъ приложеніями и преміями. (40-4-2)

ПРЕМІЯ на 1886 г. большая картина „ГАДАНЬЕ" профессора К. Е. Маковскаго.

Еженѣдѣльное приложеніе «Парижскій модъ». Полный модный журналъ, содержащій въ годъ болѣе 1,500 гравюръ и рисунковъ.

До 2,400 столбцовъ текста.

REPREZENTACYE FABRYK ZAGR. I FABRYKI PIECÓW i KAFLI

(866-12-11)

„LEOPOLDÓW".

Ogrodnik kawaler który pracował w największych ogrodach zagranicznych, obecnie czynny jako starszy ogrodnik w Warszawie, w większym zakładzie, znający swój fach we wszystkich gałęziach, posiada chlubne świadectwa, życzy przyjąć posadę w Ces. lub w Król. Adr.: M. Pracki, starszy ogrodnik u p. Jankowskiego. Karmelicka ul., №4 (nowy), w Warszawie. (819-2-1)

STUDENT fak. przyrod., 3 k., poszukuje lekcyj. Propozycye proszę składać w red. «Kraju» pod lit. W. J. (72-2-1)

JEST DO WYDZIERŻAWIENIA od 24 marca majątek Wolica Dubiska, na Wołyniu, w pow. Starokonstantynowskim; 1,000 morgów ornego pola; 20 wiorst od stac. kol. Czarny Ostrów; 4 wiorsty od fabryki cukru w Krasiłowie. Adr.: Dr. H. Gawroński, gub. Wołyńska, przez Krasiłów. (71-2-1)

OSOBOM, pragnącym zaoszczędzić się od wyzyskiwania drogich hoteli, zaleca się dom Fr. Czarneckiego (110 pokoi), w centrze Kijowa, przy W. Włodzimierskiej, obok gmachów juryzdykcyi, szkół etc. Pokoje umebl. na rozmaite ceny, czyste powietrze, grzeczna usługa, telefon, telegraf (obok), poczt. skrzynka, elektr. dzwonki, samowar, wanny, bielizna, szwajcar, komisyoner, kuchars, pralnia i wszelkie dogodności. Rocznie, mies. lub dzień. (46-14-2)

FRANCUZ młody, wykształcony, posiadający języki: francuzki i niemiecki, poszukuje miejsca zaraz. Biuro Nauczycielskie Łuczyńskiego, Trębacka, № 1. (817)

KSIĄŻKI POLSKIE

wszelkiej treści posiada na składzie w wielkim wyborze

KSIĘGARNIA TOWARZYSTWA M. O. WOLFF

w Petersburgu, Gościnny Dwór, № 17—18. (763-0-9)

KATALOGI DOSYŁAJĄ SIĘ NA ŻĄDANIE GRATIS I FRANCO.

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 1 февраля 1886 г. W drukarni Trubie i Pawłat, w Petersburgu, Małoprzewodnicki pierculek, № 12.